7302

Bibl. Jag.

IV

Augusty Wittgenstein

Anegdoty Krakowskie:

Objaśnienie do obrazu Stattlera znajdującego się na Wawelu:

1/ W mieście Krakowie, neutralnym ściśle,
Pana Jezusa chrzci Święty Jan w Wiśle,
Pan Jezus wdzięczny za tę piękną grupę
Każe się Stattlerowi pocałować.....

2/ O Pollerze. r. 184*

3.) Car Mikołaj podejmowany suto przez Krakowian, poklepał go po ramieniu i rzekł: Haraszo Dziak! 1849 rok.

4/ Grób Priesnitza

5/ O Zajączkowskim

Tu leży Zajączkowski
Radca z Kozła Rodem
Przechodniu westchnij tyłem
A zapłakaj przodem.

(str. 88) Liczba or. 13 domu krak. Rynek

Priesnitza

Ów grób słynnego hydropaty powstał z tego powodu, iż uleczywszy u siebie właściciela tego domu, odebrał od niego przyrzeczenie, iż dokąd on (Priesnitz) żyć będzie, nie weźmie do ust wina, którego dawniej obficie używał. W piwnicach domu było jednak 100 beczek wina z r. 1834 kupionych za bezcen, a wstrzemięźliwość właściciela sprzykrzyła się licznym przyjaciołom, przyzwyczajonym z czasów dawniejszych do piwnicznych libacyj. Zmyślono więc pismo z Gräfenberga z doniesieniem o śmierci Priesnitza, a właściciel piwnicy wystawiwszy w niej dziękczynny pomnik uzdrowicielowi, po odbyciu żałobnego obrzędu, upamiętnionego wierszem i rysunkiem Teofila Żebrawskiego, rozpoczął na nowo przerwany tok zabaw w piwnicy.

Profesor Uniwersytetu Lwowskiego Asekenazy starał się przez faktorów o córkę bogatego żyda, który po długich namowach zdecydował się przyjąć go. Asekenazy przybył z pierwszą wizytą i przedstawiony zaczął od frazesu: Bardzo mi przyjemnie poznać Pana! Na co odparł przyszły teść: No, myślę!!!

Prezydent Lwowa Ciuchciński rzekł raz do swego sekretarza: Już znam wszystkich urzędników Magistratu, tylko nie znam tego jakiegoś Vertatura — zawsze referat jego jakoś się nie składa, jak by bez końca....
Poczciwy prezydent słowo „vertatur" (obróć kartę) na dole stronicy, brał za podpis urzędnika Vertatura!

Do

ŚWIETNEGO MAGISTRATU

stołecznego królewskiego

MIASTA KRAKOWA

DR. KLEMENS [illegible]KOWSKI
ADWOKAT
KRAKÓW-ul. Św. Jana l. 12. II. piętro

Nieporozumienie adwokackie

Adwokat Dr Leon (Leib) Bader odznacza się wybuchami nagłymi w dyskusyi. Chodziła pogłoska, że z balkonu swego mieszkania na Placu Dominikańskim w r. 1918 strzelił z rewolweru do Hallerczyków w czasie awantury antiżydowskiej. W niejaki potem czas odbywała się w sądzie karnym rozprawa jakaś, w której Bader zastępował jedną, a Dr Gleitzman drugą stronę, a gdy Bader wpadłszy w zapał począł krzyczeć głośno – Gleitzman zabierając głos ze strony przeciwnej zaczął od zwrotu, że nie lęknie się krzyku a nawet rewolweru. ~~Na~~ To ostatnie słowo, ~~które~~ B. wziął je za alluzyą i wpadłszy w wściekłość uderzył Gleitzmana w twarz, który mu oddał tą samą monetą, poczem zaczęli się obaj bić ze sobą, przyczem zegar sądowy dość nisko na ścianie zawieszony spadł na podłogę i popsuł się. Sędzia i protokolant z początku oniemieli, potem zaczęli walczących upominać

a wreszcie wyszli. W jakiś czas odbyła się nowa rozprawa wskutek wzajemnych skarg Badera i Gleitzmana przeciw sobie o owo pobicie. Obaj nie chcieli się przyznać, że dostali po twarzy, więc tylko była mowa o biciu — sędzia i protokolant z rozprawy ~~pierwszej~~ wojowniczej jako świadkowie, zeznali że nie pamiętają dokładnie, zapomnieli, a zresztą wyszli z pobojowiska.

Wobec braku świadków i „niejasności" we własnych zeznaniach, za namową sędziego zawarli ugodę B. z P. — że wspólnym kosztem każą zegar sądowy naprawić a wzajemne pretensye kompensują ze sobą.

Anegdoty Krakowskie

Do kawiarni Bisanca wpada zaaferowany żydek i pyta:
— Nie było tu pana Landau'a?
— Bo ja wiem? rzecze Bisanc — przecież tu chodzi 18 Landau'ów!
— Adwokat!
— Tych jest siedmiu przecie...
— Józef!
— Tych jest trzech —
— Ten, co to miał awanturę wczoraj —
— Wczoraj dwóch dostało po pysku!..

Dr Ignacy Landau III.
otworzył 8235 1 1
Kancelaryę adwokacką
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej 1, Tel. 1210.

Na komisyi miejskiej debatowano czy dostawę dynamo maszyny i motoru oddać Gansowi czy Krzyżykowi. Referent polecił Krzyżyka motywując, że motor Krzyżyka ma 120 koni parowych siły, da się więc użyć przy zwiększeniu liczby lampek, a Gansa tylko 100 koni. Na to jeden radca żyd, popierający Gansa odparł: Ten argument mnie nie przekonuje, bo koń koniowi nie równy, i 100 koni pana Gansa więcej warte, niż 120 koni p. Krzyżyka!

Z dziejów ewakuacyi Krakowa w r. 1914.

P. Brand, właściciel domu wolnej miłości (Hotel Puff al terzo ponte) przeraził się zarządzeniem „ewakuacyi" w listopadzie 1914. albowiem grożący wyjazd panien z jego zakładu, będącego złotem jabłkiem (dla p. Branda) pozbawiłby go znakomitych dochodów, postanowił więc nie zdawać się na samopomoc, lecz zasięgnąć ~~skutecznej~~ interwencyi kwalifikowanej osobistości i w tym celu udał się do Adwokata Dr Markowicza, który ~~podjął się~~ zażądał 30. K. za starania podjąć się mające w celu zachowania miastu cennego zakładu nierządu i ~~P.~~ Brand ofiarował 20 k. ~~po targu~~ p. Markowicz opuścił na 25. k. aż stanęło na 22 koronach. P. Markowicz udał się do Magistratu i komendy i doniósł p. Brandowi, że starania jego były bezskuteczne. Brand postanowił udać się do mądrzejszego adwokata i wybrał sobie p. Dr. Rapaporta, który rzeczywiście był mądrzejszy, bo wziął 200, koron. nigdzie nie poszedł wcale tylko po paru dniach zawiadomił klienta, że nie zdołał nic uzyskać! Brand nie dał za wygraną lecz zwrócił się do trzeciego adwokata Dra Goldfingera, który zażądał 300. k. opuścił potem na 200-K. i zrobił tyle akurat, co p. Markowicz. Zrozpaczony p. Brand

./.

postanowił zrezygnować z pomocy adwo-
kackiej i uciec się do własnego rozumu,
poszedł więc do Policyi, gdzie mu dy-
rektor krótko oświadczył, że zakład
~~jego~~ Branda jest niezbędny dla P.T.
cywilnej jak i c. i k. militarnej lud-
ności i nie może być ewakuowanym,
jedynie musi p. Brand zgłosić swo-
je damy i złożyć przepisaną kwotę
na 3 miesięczną aprowizacyą w Magi-
stracie – co też p. Brand natychmiast
uczynił i odetchnął – ale zarazem
doszedł do przekonania, że nie może
przecież stracić 422 koron wydanych
na adwokatów, a nie chcąc wdawać się
z nimi w procesy uznał za najlepsze
rozrepartować tę kwotę na panny
zatrudnione w jego zakładzie, wycho-
dząc z założenia, że działał na ich,
a nie na swoją korzyść. Tak też uczynił,
ale panny były zdania, że one nie
miały nic z adwokatami do czynienia
(w sprawie ewakuacyi, może w innéj...)
że zatem nie powinny im płacić względnie
zwracać p. Brandowi wypłaconej
przez niego kwoty adwokatom – udały
się więc z żałobą – znowu do Policyi.

Jak policja załatwiła kontrowersę między córami miłości a p. Brandem nie wiadomo – ale spisano całe to zdarzenie i przez sąd odstąpiono Izbie adwokackiej w mniemaniu, że ~~obrona~~ ułatwianie nierządu nie należy do zbyt honorowych czynności odpowiednich adwokatom.

Co Izba Adw. (resp. jej Rada Dyscypl.) złożona ze współwyznawców pp. Markowicza, Rapaporta i Goldfingera, uczyni – dotąd nie jest rozstrzygnięte.

28/VII 1915.

Poseł socyalistyczny Daczyński miał mowę na zgromadzeniu ludowem, a w niéj passus: „Prawdziwa wolność panuje tylko w Stanach Zjedn. i Anglii: tam każdy człowiek bierze stołek, stawia na placu lub ulicy i przemawia jak chce, a u nas co? pytam co?" — „Ukradliby stołek", odparł z kąta jakiś poczciwy robotnik.

Poseł Rotter szedł z dziećmi na spacer. Spotkali człowieka z odciętą ręką, a jedno z dzieci zapytało ojca: „Tato? to pewnie Stańczyki ucieli rękę temu panu!"

Gdy malarze Stykowie wnieśli do Rady miasta podanie o oddanie im na panoramę Barbakanu Floryańskiego — ktoś się wyraził, że odtąd ma się Barbakan nazywać Babrakanem.

Gdy Jan Kanty Federowicz
głosował w Radzie Miasta,
aby zezwolić Stycce na zro-
bienie panoramy w Bar-
bakanie — oświadczyliśmy mu
(towarzysze stołu w Grand
Hotelu) że odtąd nie będzie się
nazywał Jan Kanty, lecz
Barbakanty Federowicz. —

Hr. Ludwik Dębicki lubiał mieszać francuskie zwroty przy rozmowie, a nie władał bardzo biegle tym językiem. Raz opowiadał w towarzystwie „Moi rodzice nie mieli dzieci, więc ils ont parti pour Częstochowa i tam modlili się i ils ont fait un veau (= ciele, chciał powiedzieć: veux = ślub) et me voila..!"

Namiestnik hr. Piniński zajmował się muzyką, a raz doniosły nawet gazety że pisze operę. Rowcześnie ~~starosta~~ w Nadwórnej miał skandaliczny proces z golarzem, z tego powodu puszczono w kurs dowcip, że Namiestnik pisze operę pod tytułem „Il barbiere di Nadwórna."

Radca miejski B. zacny i poczciwy mieszczanin, lubił cytować po łacinie ale że nie znał tego języka, więc udawały mu się czasem dziwolągi zabawne np. ox populi, ox dei syphilis syphili gaudet — syphilis bonus, laudabile totum — laksus salami — parturiunt montes et nos mutamur in illis

Anegdoty Krak.

Z kliniki okulistycznej prof Rydla:

Do ambulatoryum, w którem bywają dobierane okulary dla zgłaszających się, wchodzi żyd, a asystent pyta go: Krótkowidz, czy dalekowidz? – Jestem Horowitz, odpowiada zapytany.

Medyk pytany o wady zwroku bałamuci, a zniecierpliwiony profesor pyta: powiedz pan krótko, czy pan jest miop, czy presbiop?

Z sali odzywa się głos: jołop!

Prof Pilz ~~[illegible]~~ gdy raz miał wykład dowodząc, że w Polsce jest coś 34.1,24.7 matołków, odezwał się z końca sali głos: Plus jeden!

Przysłowia Raftala.

Im dalej w las, tem ogon twardszy,
Nie mów hop, póki się ucho nie urwie,
Lepszy wróbel w ręku, niż koniec żałosny,
Nie można dwóch bogów za jeden o-
gon trzymać,
Jak P. Bóg kubie, tak Filip z konopi,
Jak kto sobie pościele za młodu,
tak na starość trąci.

De gustibus aut bene aut nihil

Anegdoty Krak

W Kawiarni Grand Hotelu siedzieli wiceprezydenci Ostrowski i Klimecki Wyrwicz i parę osób, którzy opowiadali sobie anegdotki, między tymi jedne, jak się spotkało dwóch żydów po długiem niewidzeniu i ~~opow~~ zwierzali się o swych obecnych interesach. Jeden mówił, że robi w herbacie, ~~dru~~ i zarabia 800 z miesięcznie. Drugi wyjaśnił, że też tyle zarabia jako „cmoker" u rabina. Co to jest „cmoker"? To widzi pan, jak rabin przemawia, to ja przy nim stoję i robię takie uwagi: Vortrefflich! ... aj waj das ist herrlich – wohl gesprochen! Das is a Rede! Na to rzekł Wyrwicz do Klimeckiego: A to pan jest takim cmokerem Kaplickiego i też pan zarabia 800. Z miesięcznie. (r. 1933)

(r. 1934) Mówią, że nagrodę Nobla pokojową ma być rozdzielona między Piłsudskiego i Klimeckiego... Za co Klimeckiego? — Za to, że prochu nie wynalazł.

1909 Rektor Łazarski kończąc mowę inauguracyjną rektorską miał przygotowany zwrot: „A teraz, starym zwyczajem akademickim wygłoszę odczyt, którego przedmiotem będzie alkohol." — W pośpiechu skrócił to zdanie i rzekł: „A teraz zwyczajem akademickim pomówimy o alkoholu." —

Prezydent Lwowa Ciuchciński miał witać ministra po polsku i po niemiecku. Napisał sobie mowę po polsku i tłomaczył przewracając słownik. Wertował długo mrucząc i klnąc, aż go Sekretarz zapytał, czemu taki zły. A pan prezydent na to: „Co to słownik głupi! najważniejszych wyrazów nie ma, jest kura, kurnik, kurz, kurzawa, a nie ma **kużden**!" (każdy)!

Matejko nie miał daru do allegoryj. Zamówiono u niego obrazy do politechniki lwowskiej; do każdego, gdy je na wystawie Tow. Sztuk pięknych wystawił, dopisał objaśnienie alegoryi. Z przed jednego obrazu ktoś, chcąc mieć autograf Matejki, zabrał objaśnienie. Potem ten i ów stał przed obrazem, a nie rozumiejąc, pytał – nikt odpowiedzieć nie umiał, (więc gdy) Matejko przybył na wystawę, prosił go sekretarz tejże, aby objaśnił allegoryę. Matejko stał długo przed własnym obrazem, na którym na niebie wśród gwiazd wisiały rozmaite gołe postacie, i rzekł: Ja sam nie wiem, co to ma być, już zapomniałem.

Hr. Starzeński, gdy był komisarzem Starostwa w Krakowie – zastępował raz starostę i w Resursie chwalił się, że on teraz jest najpotężniejszą osobą w Krakowie, głową rządu, że może każdego kazać zamknąć. Na to prof. M. Jakubowski rzekł: A ja znam kogoś potężniejszego. Kogo? zapytał Starzeński. — Dra Żuławskiego – (psychiatrę i dyrektora szpitala obłąkanych) bo on może i Pana zamknąć. Tableau.

Mały, garbaty, pewny siebie komisarz Starostwa Górski w mundurze, z ręką w kieszeni i cygarem w ustach, wezwał wyborców aby wyszli z lokalu komisyi wyborczej. Butny i awanturniczy introligator Kajzy zapytał go o podstawę rozkazu, a gdy Górski wskazując na portret cesarza powołał się na ustawę cesarską, odrzekł Kajzy: Przedewszystkiem jak mowa o N. Panu, to ręce z portek a cygar z gęby! Skonfundowany komisarz ulotnił się co prędzej.

Do handlu Suskiego przyszło raz wieczorem na przekąskę kilku radców miejskich, a subjekt tytułował ciągle Zygmunta Mendelsburga panem aptekarzem. Jeden z obecnych rzekł więc na ucho do subjekta: Nie mów pan temu panu „panie aptekarzu", bo on nie jest aptekarzem – mów mu pan „panie radco"... Subjekt uśmiechnął się i odparł: – Ja wiem o tem, ale ja zawsze ludzi tytułuję o sto pień wyżej!

W Chrzanowie był geometrą p. Mikiewicz który po długoletniej służbie został zamianowany nadgeometrą, a dumny z tego opowiadał, że choć starosta napisał o nim opinię, że ma tölpelhaftes Benehmen, to i tak zaawansował. Przyszedł do niego chłopek i zaczął:

— Proszę pana geometry...

— Nad, nad, drwił się dumnie Mikiewicz

— Proszę pana geometry...

— Mówię ci nad, nad...

— Proszę pana geometry...

— Nadgeometry, nadgeometry masz teraz mówić do mnie, rozumiesz?!

—

Do pewnego znajomego zwierzył się raz on p. Mikiewicz:

— Wie pan, w liście kwalifikacyjnej napisali mi „ein Trottel" — a i tak zostałem nadgeometrą!

—

1.

P. Samuel Mises otrzymawszy stopień doktora praw i rozpocząwszy praktykę kandydata na adwokata począł oglądać się za małżonką. Już faktor wyliczył mu ze 20 żydóweczek z ~~posagami~~ z dokładnem wyjaśnieniem ile która ma posagu, ~~i p. Mises decydował się, rozpoczął~~ z warunkami ile ojciec da zaraz, a dla będzie i jaki procent płacić, jak obiecany posag złoży u ~~tam~~ rabina albo nawet część wyliczy z góry na weselem p. Misesa — już p. Mises decydował się na najbrzydszą, ale największy posag obiecującą partyę, gdy wezwany na przyjaciel poradę p. Rothkopf rzekł do niego: Słuchaj Samuel, on (faktor) chce trzy procent faktórnego — daj ty mu tylko dwa i pół procent — a ja tobie wyswatam jeszcze lepiej!

Alfred Potocki, namiestnik Galicyi, zdziecinniał pod koniec życia, co mu nie przeszkadzało być dalej namiestnikiem. Opowiadają, że przybyła do niego deputacya z jakąś prośbą. Ja to mętnie z tobie, zgadzam się, rzekł Namiestnik, ale nie wiem, co na to Löbl powie! Inną razą prosiła go deputacya z pod Tarnopola, aby zniósł zakaz wywozu bydła, bo już zaraza ustała. Kiedy mnie mówił Attuł (Potocki) że zaraza jest jeszcze, odparł Namiestnik. To może w Krzeszowicach, odparła deputacya, ale u nas, w Tarnopolu, nie ma zarazy. — No, przecież to jedno koło długiego! zauważył Namiestnik.

Raz wizytował jakieś Starostwo, a potem odbywał cerkl zadając banalne pytania, między innemi: dużo stałosta zatłudnia urzędników? Czterech Ekscellencyo. — A ten... czwarty, czy zdolny, zapytała Ekscellencya.

Praktykant Namiestnictwa wrócił z urlopu, ze wsi rodziców, Byczej Wólki, i gdy wrócił zameldował się Potockiemu. Potocki zapytał: Skąd przyjechałeś? Z Byczej Wólki — A! z Byczej Wólki, porządny stałosta, dobrze ci tam być musiało — odparł Namiestnik, w mniemaniu, że praktykant przybył z starostwa (jakiegoś) z prowincyi.

/.

a faktycznie kierował Namiestnictwem Löbl.

Do Namiestnika hr. Potockiego przyszedł Badeni przedstawiając do orderu Asnyka z uwagą, że A. zaczyna się warcholić, że order go może utemperuje i pochlebi demokracyi. „Zapamiętam to sobie, odrzekł Potocki – ja go znam, on pisał ~~Chłopów~~ o ałystokłacyi chłopskiej." To Anczyc, odrzekł Badeni, a ja mówię o Asnyku. „No, to Anczyc, ja wiem" – Ale Asnyk mówię Ekscellencyo!" „Tak, tak Anczyc, on pisał ałystokłacyą...." – Ale Ekscellencyo mówię o Asnyku, A, s, n, y, k! – „No to przecież się czyta – Anczyc!" odparł Namiestnik, a Badeni zirytowany odszedł.

Kiedy w r. 1809 ustawiono na rynku wzdłuż linii A–B do szeregu świeżo zawiązaną Gwardyą narodową dla przeglądu przed ks. Józefem, i chciano zmienić front, krzyknął komendat: „odwróć się zadk... do kamienicy pana Wytyszkiewicza." Komedę zrozumiano, i obrót wojskowy bez błędu zrobiono.

str 187

Koło 1883. r.

Do rektora ówczesnego Ks. Pelczara przyszło w karnawale doniesienie z policji przeciw kilku studentom iż na reducie robili tak zwane „tulipany" z żądaniem ukarania ekscedentów za to.

Ks. Pelczar wezwał obwinionych, a gdy ci stanęli przed jego obliczem rzekł: Weszła tu następująca skarga z policji na panów (tu ją odczytał) Proszę mi przedewszystkiem powiedzieć, co to jest „tulipan"?

Obwinieni spojrzeli po sobie zakłopotani i milczeli. Ks. rektor powtórzył pytanie, a jeden z obwinionych odrzekł krząkając:

— To, proszę ~~księdza rektora~~ bierze się dziewczynę nogami do góry...

— Dość! Dość! przerwał rektor z odpychającym gestem rękami, nie mów mi Pan więcej! nie mów Pan!

610, fo 171.

Prof. Dr Ruh był bardzo grzeczny i raz idąc na wykład zobaczył po drugiej stronie ulicy kogoś znajomego i przyjaźnie pokiwał ręką na powitanie. W tej chwili zatrzymał się przed nim autobus, drzwiczki się otwarły i konduktor wziąwszy profesora pod rękę wsadził go do autobusu i odwiózł do Lasu Wolskiego. Gdy go potem interpelowano, dlaczego nie przyszedł na wykład, opowiedział R. że nie mógł oponować konduktorowi, który go tak grzecznie wsadził do autobusu. —

Dr. KLEMENS BĄKOWSKI
ADWOKAT
KRAKÓW, ul. Św. Jana 12. II. piętro.

SĄD OKRĘGOWY w KRAKOWIE WII
Pod 14 GRUDNIA 1925
EGZ RUB ZM

Do

w

Krakowie

Przemówienie p. Smolaka ze Lwowa na Strzelnicy Krakowskiej

Proszę o głos!!! Różne panowie tutaj przemawiały i Ślicznie nam tu p. Szlachtowski przemówił grzeczność z uszanowaniem przeróżnem które się datuje od jego delikatności i maleńkości wysokiego czoła szerokiego oblicza i ~~inne panowie~~ i owszem, a chociaż w szynkownym obszarze to tylko podnieść co powiedzieć muszę, że nie ma zawodu w zawodzie, jakim jest rękojmia żelaza w praktyce rzemiosła panowie: Naj nam żyje pan Kobzdyrka majster ślusarski, vivat!

Starosta Podgórski hr. Starzeński chwalił się raz w Resursie szlacheckiej, jaką on ma wielką władzę, że jako naczelnik policji powiatu może każdego kazać zamknąć.

Prof. Maciej Jakubowski znudzony przechwałkami zauważył spokojnie z boku: A ja znam takiego, co ma większą władzę, bo może zamknąć i starostę. – Ciekawym kto taki? zapytał hr. Starzeński – Dr Żuławski, odrzekł spokojnie Jakubowski. Tableau.

(Dr Żuławski był lekarzem chorób umysłowych.)

Anegdoty Brak.

Dr Sternbach doręczył papieżowi księgę pamiątkową wydaną na cześć Wirgiliusza (1930) (sam się wprosił aby on doręczał). W toku rozmowy papież po podziękowaniu etc dodał, aby Dr S. relacjonując o doręczeniu wyraził podziękowanie i oświadczenie błogosławieństwa papieskiego Uniwersytetowi.

Dr S. zakłopotany zauważył, że może mu ~~to nie~~ nie wypada przywozić błogosławieństwa, bo jest żydem – ale papież odrzekł: – To nic, jeżeli towar dobry to ~~[illegible]~~ opakowanie obojętne. –

Prof Rubczyński filozof był zawsze roztargniony. Raz przyszedł do Kolegi w czasie deszczu a po powitaniu zaprosił go Kolega, aby sobie usiadł na fotelu. – Zaraz rzekł R. tylko parasol postawię w kącie bo zmoczony bardzo – i położył parasol na fotelu a sam stanął w kącie pokoju.

Raz na ulicy znajomy jakiś zwraca mu uwagę, że jeden trzewik ma żółty a drugi czarny. R. odrzekł A to dziwne! mam w domu drugą taką parę, jeden żółty drugi czarny!

Szedł Rubczyński ulicą Floryańską i nagle spostrzegł że kuleje: wyraźnie jedną nogą za krótką. Zamyślony zeszedł na gościniec i przestał kuleć. Zamyślony głęboko wykombinował wreszcie że przez całą ulicę szedł jedną nogą po krawężniku chodnika, a drugą po niższym gościńcu.

—

Raz telefonuje Dr R. do lekarza bo mu głowa spuchła. Lekarz upewnił go, że mu nic nie brakuje i głowa wcale nie spuchnięta.
— A to dlaczego nie mogę zmieścić mego kapelusza na głowie?
— Dawaj kapelusz — no, nic dziwnego, że podszewką cały murarz kuryerka z dodatkiem!
— A to szelmy te studenty! byli u mnie z deputacją o odczyt i w przedpokoju wypchali mi kapelusz! —

Mowa
pana [illegible] mistrza ślusarskiego [illegible]

Z przyjazdu Blackburnskiego
na [illegible]

[illegible]

Śliczne nam tu pan Blackburnski powie-
dział [illegible] z uradowaniem porów-
naniem, która się datuje od jego delikat-
ności maleńkiej, wyszlachetnego ciała
a [illegible] [illegible], a [illegible]
w [illegible] tylko tyle [illegible]
[illegible] nam, że nie ma [illegible] w na-
[illegible] jest [illegible] [illegible]
[illegible] przemawiała. Niech nam żyje pan
Kobi[illegible] mistrz ślusarski [illegible]!

C.K. SĄD POWIATOWY
W KRAKOWIE
Pod. - 3 PAŹDZIERNIKA 1913 r.
O GODZ. P. PO.
ESZ. RUB. ZAŁ.

Do

Świetnego C.K. Sądu Powiatowego

w

Krakowie.

Powód:

Elektrownia Miejska w Krakowie

Pozwany:

Marya Ślasarkiewicz
w Krakowie -
Rynek Kleparski l.16.

przez.

Adw.Dr.Klemensa Bąkowskiego.

Skarga

o zapłacenie 52 K. 02 h. z pn.

2 załączniki
1 napis

Z urzędowej „Gazety Lwowskiej".

Edykt.

Do

wiadomości P.T. Konfraternii szachowej „Grand Hotelu", hospitantów i kibiców.

Dnia 6. bm. kolacya o 8½ w czerwonej separatce. Co do potraw i napojów zostawia się każdemu całą swobodę obywatelską.

O godz. 9½ uroczystość wręczenia nagrody turniejowej zwycięzcy.

Pod protektoratem

Profesora Uniwersyteckiego

wielki turniej

szachowy

o szkic Jana Matejki!

Początek we Czwartek 7. bm.!

Ze względu na doniosłość tej szlachetnej walki pojedynczym partyom muszą asystować przynajmniej dwaj należycie milkliwi kibice. Na czas swego urzędowania przyznaje im się tytuł radców cesarskich.

zaręczyny przez fotografie. Dr wymawia sobie posagi 20000 i koszta podróży. Panna z siostrą kupują bieliznę stary obiecuje dać tylko 12% od posagu, którym on będzie obracać. Dr dowiaduje się, że tak szwagra wykierował, zerwanie. Obliczenie pretensyi. B. liczy koszta kolacyi i Dr cukierków od firmy Dobo wyrównanie, futro zostaje przy Dr. B. liczy o to futro. Rozprawa sądowa o obrazę. B. mówi Dr „ty" bo był prawie jego zięciem i ma jego futro. Zasądzony płaci adwok. Dr D koszta i kończy: chcesz pan zarobić jeszcze 300? — Co? — niech się Dr ożeni z Salcią!

3

mani."

Bezzwłocznie odtelegrafowano z X w ten sens: „Puścić zaraz przytrzymanych są rzeczywiście z tutejszego sądu wysłani na śledztwo zaniechać dalszych poszukiwań znaleziono kartkę Likory sam się poderznął."

Nazwiska pp. Urzędników w mieście Krakowie wyjęte z urzędowego skorowidza z r. 1853:

Bezecny
Chitry
[illegible]
[illegible]
Dokupil
Doležal
Dristak
Dundaczek
Fafara
Gerzabek
Halastra
Haloupa
Hrdliczka
Hruby
Hupka
Jakubiczka
Izka
Karpiś
Klachna
Kociuba
Korytko
Kopala
Kuczera
Kutschka
Kwiczala
Maszke
Mischke
Mokry
Mydlo
Nadherny
Navratil
Nejebse
Nenadal
Neniczka
Nepalek
Netuschill
Noga
Novotny
Chrastiel
Ondraszek
Ohlustal
Papara
Pantera
Penkala
Pischtek
Potuczek
Přikril
Pirožek
Pitsch
Pichal
Pokorny
Powolny
Powidal
Ptaszek
Ripka
Rubinek
Řiček
Sacharek
Szebesta
Szimeczek
Schnitzel
Sedlaczek
Serynek
Sigora
Smetana
Smutny
Sopuch
Sowa
Soyka
Srp
Srszen
Stratil
Studienka
Syruczek
Skromny
Skrydelko
Tebinka
Tidl
Tomanek
Tobiaszek
Wawřiczka
Wokurka
Wicherek
Wotipka
Viperval
[illegible]
[illegible]
Žadny
Zachistal
Zachlastal
Zatlukal
Zelenka

Odpowiedź autorom najświeższych paszkwilów (Aleksandra Wojciechowskiego)

Można pisać i żółcią kiedy są powody,
Można ciąć ostrzem noża społeczeństwa wrzody;
Wady gdy są wadami winny być wyśmiane,
Lecz grzech plwać na uczucia, przez naturę dane.
A tu zgraja pismaków w paszkwilów powodzi;
Targnęła się w ten sposób.... o tak się nie godzi!
Bo czyż można zwać straszną bez przebaczeń winą,
Że się ktoś chce sam na sam zobaczyć z rodziną!

Przysłowia prawnicze:

1/. Adwokat po sprawie, dziewka po zabawie...
2/. Każda strona ma swego adwokata, co ją gryzie!
3.) Lepsza chuda zgoda jak tłusty proces.
4/. Kręci jak adwokat.
5/. Iura novit curia, 6./ Bierz skrzynkę co Bóg daje.
7.) Pójdź kuba do wójta 8/ Czy ja sprawa pana wójta, kto ją sądzi pan wójt 9/ Kruk Krukowi oka nie wykole 10/ Tak długo dzban wodę nosi pot etc 11./ Lepszy wróbel w ręku jak kanarek na dachu
12/ Szczo prokuror to wor!
13/ Jaki ojciec tak syn.
14) Quod non est in actis, non est in mundo.
15) Verba volant, scripta manent
16)
17)
18)
19)
20)
21)

Iurisprudentia est divinarum atque humanarum rerum notitia, iusti atque iniusti scientia. L. 10. § 2 D. I. et I. (1,1.)

Reipublicae interest mulieres dotes habere propter quas nubere possunt L. 2. D. I. D

Nie pożyczaj dobry zwyczaj.

Kto wojuje, buduje żonę dzień stroi
Prawuje bankretuje, niech się biedy boi.

Sprawają jaskółki
Że nie dobre spółki.

Ślusarz zawinił kowala powiesili.
Lepsza chuda zgoda niż tłusty proces

Kto za kogo ręczy
Tego djabeł dręczy

Czyja sprawa, pana wójta,
Kto ją sądzi pan wójt

W głowie jak w trybunale!
Kręci jak adwokat

Damom wie ein Notaren

Juristen böse Christen

Od złego dłużnika ~~jestem~~ i plewy dobrze

Pójdź Kuba do wójta!
Idąc do wójta, oba się bójta!

Kto nie dołoży okiem, ten dołoży workiem

Za zgubione cudze tylko trzeba dać rzemyk.

Myśli do wójta nie idą,
Myśli rząd nie sądzi,

Słońce u złego wójta i w południe gaśnie

Smoorewski

Świadectwo ubóstwa.

Urząd ~~parafialny~~ Gminny w Woli Filipowskiej potwierdza niniejszem iż Maryanna Żbikówna nie posiada żadnego ruchomego ani nieruchomego majątku lecz żyje z pracy rąk własnych i pomocy rodziny a dochód jej nie przenosi średniego zarobku robotnika, skutkiem czego zasługuje taż z powodu ubóstwa na uwolnienie jej od opłaty stempli i taks sądowych w sporze który przeciw Danielowi Pawłowi o oddanie i własność połowy parceli l. kat 1715 wytoczyć zamierza

Urząd gminny
w . . . . . .
potwierdza niniejszem
świadectwo powyższe
w zupełności.

eine oder eine[illegible]
Individuum e[illegible]
der sich selbst meldet
oder aufgegriffen wird.

[illegible] 36

[illegible]

[illegible]

[illegible], ubogi [illegible]

4/ Kto tu [illegible]

5/ Trzeciego [illegible], 14 [illegible]

[illegible] jajka [illegible]

6/ Słońce [illegible] w południe

[illegible]

7/ [illegible]

8/ w [illegible], który nie ma [illegible]

[illegible] wiar.

... o
...nie tej sprawy.

Ubili mnie
nie dałeś się
Chcieli mnie
wydartek się

ja cię zapłacę na funty
ty obiadu

na piękne zabił mi
babę a na towary
(leki) w japtece wyda-
tem.....

Anegdoty prawnicze:

Oskarżony oczekuje niespokojnie wyroku. Wychodzi rożny z izby narad przysięgłych – ork. pyta:
– Cóż powiedzieli przysięgli?
– Żeby im przynieść piwa.

Obrońca oskarżonej o zabicie dziecka w wychodku, po przedstawieniu psychicznego stanu przeszedł do przedmiotu następującym zwrotem:–
– A teraz Szan. P.P. przysięgli, przenieście się światłą myślą waszą do wychodka.

– Już cię ze dwadzieścia razy widzę tutaj oskarżonego od czasu jak jestem tu sędzią!
– Cóż ja winien że pan sędzia nie awansuje!

Dr KAROL PIENIĄŻEK
ADWOKAT-LARKÓW, Św. JANA 13.

Przestępstwa
nie karane kodeksem karnym:

1) Kradzież całusa, 2) wzniecenie pożaru – w sercu ~~podpalenie w pręcu~~, 3) sprzeniewierzenie ~~mał żeńskie~~ 4) fałszywa przysięga miłosna, 5) pozbawienie wolności – kawalerskiej, 6) niedotrzymanie niebezpieczne pogróżki obietnice przez kandydata poselskiego 7). fałszowanie opinii publ. przez gazety 8) anarchia domowa, 9). Zaburzanie spokojności domowej – przez świerkę, 10.) nadużycie – przez mowcę cierpliwości słuchaczów 11.) fałszywa gra – aktorów na scenie. 12) zabójstwo – duszy, 13) sprzeniewierzenie – się kochanka. 14) mieszanie się do czynności urzędowych męża przez żonę 15) wolno – bić się z myślami – oczerniać wąsy

A d w o k a t   w   n i e b i e .

[illegible] swej [illegible] duszą, że [illegible] sz[illegible] ku [illegible]

" [illegible] to , [illegible] i.t. d. i t.d. – [illegible] [illegible] br[illegible]ie [illegible] niebo , [illegible] [illegible] miejscach , [illegible] [illegible] wiele [illegible] sz[illegible] si[illegible] [illegible] nawet z [illegible] archaniołem Mich[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] i dobrze [illegible] [illegible] dekret [illegible]

[illegible] droższe [illegible] [illegible] Piotrze, [illegible] czasowo [illegible] [illegible] dekret , to [illegible]

--- At ! jestem tyle lat to i będę dalej. Nie po tej rozmowie przychodziła św. Piotrowi czysem myśl wątpliwa , czy rzeczywiście nie byłoby pewniej , gdyby raz na zawsze dostał zapewnienie swe stanowisko. Zagadnął więc raz Pana Boga ! Ojcze wszechmocny! służę już wieki całe jako odźwierny , radbym nim pozostać , bom się przyzwyczaił do tego, wydaj mi Boże dekret, że zawsze odźwiernym zostanę !

---- Oho ! rzecze Pan Bóg , widzę, żetu wśliznął się jakiś adwokat z radami . Miarkowałem to już od wczoraj , bo Archanioł Michał pytał mnie czyby nie wydać rozporządzenia ; aby jedni chodzili prawą stroną , w przeciwnym kierunku lewą stroną i ustanowić policyantów do tego nowego pruskiego porządku w alejach niebieskich ! Poszukać mi tego adwokata i wyrzucić za bramę !

I za chwilę nie było już adwokata w niebie .

T e s t a m e n t c h ł o p s k i .

Ja Maciej Masło zdrów tak na umyśle jak ciele , wezwawszy Zwierzchność gminną w stanie zupełnie trzeźwym jako świadków czynię taki testament : Punkt 1 . Mam syna Jana i Józefa, córki Maryannę Marcyannę i Annę , dwie krowy , gospodarstwo morgów 7 , wóz konie i co do tego należy jako zwykle bywa .Punkt 2. Syn Jan obejmie cały grunt i budynki ale punkt 3.synowi Józefowi zapisuje pół domu i pół stodoły i parcele " zagórne " " zarzeczne " " podgajne " i przed przeczką " aż do wierzby, a co za wierzbą to ma dostać córka Anna jak do lat dojdzie .

unkt 4. [illegible] nie [illegible] nic, [illegible] czerwon , [illegible] jej [illegible] synowie [illegible] .
[illegible] córce [illegible] wesele , [illegible] unkt 6. [illegible] Józef [illegible] wesele [illegible] unkt 7. [illegible] unkt 8. [illegible] córce [illegible] unkt 9. [illegible] .

+ Maciej [illegible] Jacenty Groch [illegible] sarz , + + + Benek Kula wójt , + Mikołaj Storoń radny + Jan [illegible] , podpisałem Zwierzchność gminną Jacenty Groch z pieczęcią. Stanisław Sarnik oglądacz ciał dusz zmarłych jako świadek .

A k t z e j s c i a .

Jan Gołodyn lat 30 liczący wdowiec, kiedy dnia wczorajszego wobec Zwierzchności gminnej nie zrobiwszy testamentu ostatniej woli w obec Piotra Gładysza , Andrzeja Kozła , Wojciecha Wołka i jego żony czyli synowej, z którą od lat 10 nie żyjąc wydalił się niewiadomo dokąd w czasie powodzi roku 1879 , zaziębiwszy się skutkiem przeziębienia jego żona umarła , oświadczyli dzieci, których jest niewiadomo skąd pięcioro, że spadek przyjmują, choćjaż z byle kim się wdawała i była plotkarka rozsiewając pogłoski i ubliżając Zwierzchności gminnej , [illegible] głupi jako zwykle swarliwe kobie-

P o w i t a n i e E k s c e l e n c y i .

Pan Starosta otrzymał telegram , iż jego Ekscelencya przejeżdżać będzie przez Jksów pospiesznym pociągiem o godzinie 6 minut 35 rano dnia 17 stycznia, a nawet może zatrzyma się w Jksowie i ogląda urzędy. Starosta kazał się zatem zbudzić o 5 tej rano i poszedł o godzinę wczesniej spać, ale sen był dalekim od niego, bo medytacye na temat , jak co to, lub owo spodziewane pytanie odpowiedzieć o co się jego Ekscelencya zapytać raczy ? nie dały mu oka zmrużyć.

Zdawało mu się że dopiero co zasnął, kiedy służący zbudził go , że już czas wstawać. Wstał więc Starosta, włożył co żywo galowy mundur, zarzucił futro , na pośpiesznych wierzch , dodając na odejściu :

— Jeżeli Ekscelencya pojedzie dalej, to zaraz powrócę, jeżeli nie wrócę to znaczy , że Ekscelencya się zatrzymuje. Zamówić więc obiad pod pięcioma gwiazdami, i zaprosić marszałka , burmistrza , komisarza i dyrektora , pośpieszył na kolej wśród jeszcze ciemnej nocy.

Gdy zdaleka błysły latarnie pociągu, złożył Starosta futro w poczekalni i wyszedł na peron. Pociąg stanął. - Jego Ekscelencya raczył zaprosić Starostę do vagonu, aby nie stał na mrozie i raczył łaskawie zapytać, czy kataster byćia w należytym porządku ? W tej chwili ozwał się dzwonek " fertig " , i pociąg ruszył . Skoro Starosta skoczył ku drzwoczkom , potrząsnął nimi - pociąg coraz szybciej sunąć się począł - a starosta rad nie rad pojechał w świat , pocieszając się, że wysiędzie na najbliższej stacyi - Nagle zbladł , ale to tak zbladł, że aż Jego Ekscelencya spostrzegł i spytał go : Czy pan nie chory przypadkiem ?

—— Nic , nic , Ekscelencyo – bąknął Starosta i machinalnie począł szukać czegoś po kieszeniach . –

—— Jak pan zbladł. ...

—— To , że nic – nic –

—— Czego pan tak szuka w kieszeni ?

—— To – to – nic –

Starosta nie śmiał się przyznać że wziąwszy galowy mundur mgle zapomniał o portmonetce – i że jedzie w świat bez grosza , bez legitymacyi , ani zegarka.

Wtem wszedł kondukter . Starosta domyślił się, że idzie o jego bilet – zbladł poczerwieniał – i rzekł wsiadłszy bez biletu zapłacę . ....

—— Dokąd mam wygotować kartę ?

—— Do najbliższej stacyi .

—— Jeden złoty reńskich pięćdziesiąt centów.

Starosta począł zawzięcie szukać po kieszeniach, aż Jego Ekscelencya domyśliła się o co chodzi i śmiejąc się zapłacił bilet.

Skonfudowany starosta wysiadł za pół godziny na najbliższej stacyi dzwoniąc z zimna zębami i medytując co począć, bo Jego Ekscelencya nie domyślą się , że Starosta musi przecie powrócić ? Napróżno upatrywał kogo znajomego – czekał aż do rannego nadejscia pociągu powrotnego w nadziei , że ktoś znajomy wybawi go z kłopotu – napróżno . Ozwał się dzwonek. Zmuszony koniecznością zwierzył się naczelnikowi stacyi i ten dopiero umożliwił mu powrót pod rodzinną strzechę udzieleniem pożyczki na bilet . –

Tymczasem w hotelu pod pięciorna gwiazdami dekorowano festonami salę pod artystycznym kierownictwem komisarza starostwa, kucharz w nowym fartuchu , biegał jak oparzony i klął na kucharkę , gospodarz hotelu klął na kucharza , a kelner na chłopaka , słowem przygotowania do galowego obiadu naczelnika Jego Ekscelencyi były w pełnym toku , a gdy już o tyle postąpiły , że można było mieć o-

tuchę, natsiytego powidzenia, komisarz opuścił hotek, aby przybrać galowy mundur. Gdy przybył do Starostwa zastał cały personalw świątecznym ubraniu z niemiłem zaniepokojeniem oczekujący, Exscelencyi i dziwiący się, że dotąd nigdzie Jej w miescie nie widziano, Koło godziny 10 wieczorem komisarz posłał woźnego na kolej aby się dowiedzieć, w którą stronę udała się jego Exscelencya z Panem Starostą,- a gdy woźny powrócił z uwiadomieniem . że Starosta wsiadł do wagonu ipojechał dalej z Exscelency nastąpiła ogólna konsternacya , Wreszcie komisarz rozwiązał zagadkę - o jedenastej godzinie przybywa pociąg z odwrotnej strony zapewne więc Exscelencya udał się o jedną stacyę dalej do Zatora i powróci o 11 wraz ze Starostą do Jksowa na obiad .

O jedenastej udał się komisarz na kolej i rzeczywiscie wysiadł z pociągu p. Starosta - ale bez Exscelencyi ! Na zapytanie o Exscelencyę pan Starosta zaklął i czempredzej kazał podać sobie zostawione w poczekalni futro .

— Cóż będzie z ucztą ? zapytał komisarz ?

— Jaką ucztą ?

— Wszystko przygotowane, jak pan Starosta kazał - sala dekorowana .

— A niech djabli wezmą !

— Goście zaproszeni !

Starosta stanął oniemiawszy - wreszcie przemówił :

— W obec tego nie ma co robić, jak skonsumować tę uczTe bez Exscelencyi .

K. 3

P r z y g o d a poborcy .

Pan poborca w Lzinowie był od paru dni prawie szalonyz rozpaczy :przez przeoczenie wypłacił komuś bankrót 1000 koronowy zamiast stu koronowy, poszukiwanie za odbiorcą było bezskuteczne , a poborcy groziła strącenia z jego skromnej płacy poważnej kwoty 900 koron , a tu w domu żona i czworo dzieci . Natarczywa wpływka na zrozpaczony umysł poborcy wyrzówkami na nieostrożność , nieuwzględnienie bankrotu , lekkomyślność , brak względu na żonę ,która juz drugi rok nie ma nowego kapelusza i na dzieci --- biedny poborca zrękany struty, poszukiwaniami trzema bezsennymi nocami i wyrzutami połowicy zamknął się czwrtej nicy w ostatnim pokoiku , chodził długo tam i napowrót , wzdychał , siadł do stolika i prob wał coś pisać przy kopcącej lampie : Swietna Powiatowa Dyrekcyo Skarbu !... Wyskkie Ministerstwo ! .... tak muszę to opisać ,.. albo nie chodził znow --potem pocichu wszedł do drugiego pokoju, wydobył flaszkę z szafy i podiągnął długi haust z flszki .Wrócił do swego pokoiku, popił . pochodził , znowu popił , potargał rozpoczęte pismo i na świerzym arkuszu wypisał piękny nagłówek :

Rozporządzenie ostatniej woli zdrowy na ciele i umysle .... zapisuję mój majątek . . właściwie majątku nie mam .... a właściwie mam . bo są meble skrzypce, mundur ubrania . . skrzypce Kaziowi. Pociągnął haust z butelki i raźniej biegał piórem po papierze wciągając opowieść swej doli do testamentalnych dyspozycyi i takzastał go ranek . Wypił resztę z flaszki i ugruntiwał swoje postanowienie, a w biednej rozpalonej głowie męcił y się myśli : trucizny nie ma - ...nafta do niczego ... rewolweru nie ma ---poderżnięcie wstrętne.... najwygodniejsze powieszenie . Spojrzał na sufit ,nie było haka . Do uszu jego doleciały beczenia krów , tupot koni , głosy ludzkie - życie zbudziło się w miasteczku - czas ostatni - ha ! wiem - staw !

Bieg poborcy obudził zdziwienie nielicznych wiosennych przechodniow, gdy jednak dojrzeli jak poborca przełazi przez płot i biegnie przez łąkę ku stawowi. zawołał ktoś Swarjował ! Łapajcie . ! Puscili się za nim lecz poborca już był po kostki w wodzie i brnął dalej w staw rozpryskując wodę , biegł i biegł , pogoń odważni e skoczyła w

wodę i biegła za nim - wreszcie poborca przybył największą głębię i brnął dalej przez coraz płytszą wodę aż wybrnął - na drugi brzeg i ostudzony wodą stanął bezradny, zmęczony , zziajany zmykany, pod drzewem , oparł się o nie , osunął i opadł natrawę .

Gdy przyszedł do siebie ujrzył się ~~xxxxxx~~ na łóżku. Położnica znalazłszy testament nastole zmiękła i otoczyła go opieką. lecz więcej niż czułość żony , dzieci i pomoc lekarska pomogła mu do zdrowia wiadomość - że tysiączka się znalazła w oddziale depozytowym , gdzie ją włożył zamiast setki . -

P O J E D Y N E K.-

Z paką skryptów szedłem ku ogrodowi botanicznemu w zamiarze oddania się studyom prawa wekslowego, gdy zatrzymał mię kolega Pikiewicz, czerwony i spocony, co przypisywałem upałowi.-

- Chodź kolega na świadka - rzekł do mnie wzburzony - ja go nauczę, ja mu pokażę !.....

- Co się stało ?

- Nic nie pytajcie kolego - koleżeńska usługa !

- Ale niechże wiem o co chodzi ! jakiś może głupi pojedynek!

- Żaden pojedynek ! po co tu pojedynek ? chcę tylko świadka, żeby się nie wyparł !

- Kto ? czego ?

- Malarski ! Ja mu pokażę !

- O co idzie ?

- Tu niedaleko, pod Murzynami na trzeciem piętrze !...

- Ale o co chodzi ?

- Zaraz się dowiecie kolego - i już wziąwszy mię pod pachę wepchnął do sieni pod Murzynami.-

- Ale o co chodzi koledze ? przecież nie pójdę -

- Prosto do góry, trochę ciemno - rzekł mię pod górę Pikiewicz - nic się nie bójcie kolego !

- Ja się nie boję, ale nie pójdę, jak nie wiem po co !

- Tutaj na prawo dwa schodki - znowu na prawo -

- Powiedzcie że kolego po krótce o co idzie ?

- Tu w ciemności uderzyłem głową o sufit czy belkę na skręcie, tak że kapelusz wbił mi się po sam nos na głowę, zakląłem, a kolega Pikiewicz podparł mię od pleców ręką mówiąc:

- Jeszcze na prawo - tu będzie skręt ku trzeciemu piętru !

Ciemno było jak w rogu, schody drabiniaste, trzeszczące, cofnąć się bałem aby nie spaść na Pikiewicza, z wąskich i przepaścistych stopni, więc poprawiając kapelusz jedną ręką, w której jesz-

cze musiałem skrypta trzymać,macając drugą,popychany przez Pikiewicza wygramoliłem się na trzecie piętro,gdzie było nieco jaśniej.-

– Teraz na lewo pójdziemy,ja naprzód – rzekł Pikiewicz wskazując jak noc ciemny korytarz.-

– Ja nie pójdę,póki mi kolega nie powie o co chodzi !

– Przecie kolega nie ma nic do roboty – chcę tylko świadkiem honorowego,mówił Pikiewicz krocząc wolno w ciemnym korytarzu i ciągnąć mię za rękę.-

– Nie pójdę,opierałem się,ale Pikiewicz trzymał mię mocno za rękę a drugą zapukał przed sobą.-

– Ja nie pójdę,ja chcę wiedzieć o co idzie !

– Będziecie kolego tylko świadkiem honorowym,jak mu – dam w pysk !

– Zacząłem się wyrywać,a w tem drzwi przed nami się otwarły – światłość słoneczna oślepiająca runęła na nas,w niej ujrzałem kolegę Malarskiego,który ..... dał koledze Pikiewiczowi w..... w twarz,drzwi napowrót zatrzasnął i klucz w zamku przekręcił !

Wyrwałem się i po omacku kierując się doświadczeniem nabytem przy wychodzeniu w górę zmykałem co żywo po trzeszczących schodach na dół i odetchnąłem zszedłszy do jaśniejszej nieco ulicy,poczem nie czekając na wydaniem świadectwa honorowego koledze Pikiewiczowi,poszedłem na plantv.-

W dwa miesiące potem stanęli p.Pikiewicz i Malarski przed trybunałem karnym oskarżeni o zbrodnię pojedynku.-

P.Pikiewicz wezwany przez przewodniczącego sądu do przedstawienia stanu rzeczy zabrał głos:

– Przybyliśmy do lasku rano około godziny jedenastej – p.Malarski odmierzył 20 kroków,co ja sprawdziłem –

– Niech pan poda przyczyny pojedynku,to może wpływać na wyrok – zresztą proszę chronologicznie opowiadać od początku.-
O co nastąpiło wyzwanie ?

– Poszło o damę.-

- Niech pan dokładnie to opowie ....

- Pan Malarski obraził damę ... a potem i mnie,skutkiem czego zmuszony byłem wyzwać go.-

- Ale co to za dama ? siostra ? kuzynka ? marzeczona?

- Nie ... to była moja znajoma.-

- Musiałeś pan mieć szczególniejsze powody,aby stawać w jej obronie.-

- Tak ... Ona nas obsługiwała - właśnie przyniosła nam dwie pary wirsztli z chrzanem na kolacyę,kiedy pan Malarski ją obraził.-

- W jaki sposób ?

- Pan Malrski uszczypnął ją w nogę.-

- A ! .... i cóż dalej ? (Wyzwałem przeto pana Malarskiego sprzedaliśmy starą zarzutkę i za to kupiliśmy dwa pistolety po jeden reński,prochu za 10 centów i śrutu za 10 centów,bo rusznikarz właśnie kul nie miał,a nam się spieszyło.- Potem,jak powiedziałem,odmierzyliśmy 20 kroków....

- Więc świadków żadnych nie było ? przecież zazwyczaj w takich razach interweniują sekundanci ?

- Uważaliśmy to za zbyteczne.-

- Prosiliśmy pana Grzybka na sekundanta - powiedział p.Malarski - ale ten powiedział,że o taką małpę bić się nie warto.-

- Czy to pańskiej damy nie obraziło i pana ? zwrócił się przewodniczący,powstrzymując śmiech,do p.Pikiewicza.-

- To było powiedziane poufnie.-

- A ! tak ! ..... mów pan dalej.-

- Nabiliśmy pistolety i stanąwszy na oznaczonych miejscach strzeliliśmy razem,gdy zawołałem hop ! bo tak się umówiliśmy.- Obaj chybiliśmy.- Ponieważ przy nabijaniu proch nam się wysypał,musieliśmy wrócić z niczem,a ~~ponieważ~~ że już pieniędzy nie mieliśmy,przeto dopiero na drugi dzień pożyczyłem od kolegi 20 centów,dokupiliśmy prochu i wyszliśmy z domu,aby dokończyć pojedynku.-

- Ta zaciekłość oskarżonych wywołała ukryty śmiech w try

bunale,a pan Pikiewicz opowiadał dalej:

- Gdyśmy wychodzili z domu,wzmiankowana dama zatrzymała nas w sieni .... to zresztą rzecz prywatna,i pogodziliśmy się.-

Zawezwano do zeznań drugiego oskarżonego t.j.p.Malarskiego który zgodnie z poprzednim zeznaje dodając,że strzeliwszy trafił w kapelusz pana Pikiewicza.-

- Jakto ? tuż nad głową ? ...

- Nie - kapelusz leżał z boku na bruku.-

- Sam więc świadek kontynuuje pojedynku,a pan przyjąłeś to wyzwanie.?

- Tak.- ale Maryśka zrobiła awanturę w sieni,powiedziała że pójdzie na policyę, żeśmy zwarjowali .... więc się pogodziliśmy.-

Trybunał czuł się zakłopotanym,gdyż dzieciństwo oskarżonych nosiło znamiona kodeksom karnym oznaczone "wyzwania na broń zabójczą"i karą zagrożone.-

Na szczęście znawca rusznikarz oglądnąwszy pistolety do "pojedynku" użyte, orzekł,że z takiego pukadła ledwoby wróbla zabił i to z bliska - trybunał zatem uznał,że pojedynek nie był "na broń zabójczą" - i uwolnił oskarżonych,a po ich wyjściu z sali,uśmiał się serdecznie.-

P O J E D Y N E K.-

Z paką skryptów szedłem ku ogrodowi botanicznemu w zamiarze oddania się studjom prawa wekslowego, gdy zatrzymał mię kolega Pikiewicz, czerwony i spocony, co przypisywałem upałowi.-

– Chodź kolego na świadka – rzekł do mnie wzburzony – ja go nauczę, ja mu pokażę !.....

– Co się stało ?

– Nic nie pytajcie kolego – koleżeńska usługa !

– Ale niechże wiem o co chodzi ! jakiś może głupi pojedynek!

– Żaden pojedynek ! po co tu pojedynek ? chcę tylko świadka, żeby się nie wyparł !

– Kto ? czego ?

– Malarski ! ja mu pokażę !

– O co idzie ?

– Tu niedaleko, pod Murzynami na trzeciem piętrze !

– Ale o co chodzi ?

– Zaraz się dowiecie kolego – i już wziąwszy mię pod pachę wepchnął do sieni pod Murzynami.-

– Ale o co chodzi koledze ? przecież nie pójdę –

– Prosto do góry, trochę ciemno – pchał mię pod górę Pikiewicz – nic się nie bójcie kolego !

– Ja się nie boję, ale nie pójdę, jak nie wiem po co !

– Tu na prawo dwa schodki – znowu na prawo –

– Powiedzcie kolego po krótce o co idzie ?

– Tu w ciemności uderzyłem głową o sufit czy belkę na skręcie, tak że kapelusz wbił mi się po sam nos na głowę, zakląłem, a kolega Pikiewicz podparł mię od pleców ręką mówiąc:

– Jeszcze na prawo – tu będzie skręt ku trzeciemu piętru !

Ciemno było jak w rogu, schody drabiniaste, trzeszczące, cofnąć się bałem, aby nie spaść na Pikiewicza, z wąskich i przepaścistych stopni, więc poprawiając kapelusz jedną ręką, w której jesz-

cze musiałem skrypta trzymać,macając drugą,popycl[illegible] Pikiewicza wygramoliłem się na trzecie piętro,gdzie było nieco jaśniej.-

- Teraz na lewo pójdziemy,ja naprzód - rzekł Pikiewicz wskazując jak noc ciemny korytarz.-

- Ja nie pójdę,póki mi kolega nie powie o ci chodzi !

- Przecie kolega nie ma nic do roboty - chcę tylko świadka honorowego',mówił Pikiewicz krocząc wolno w ciemnym korytarzu i ciągnąd mię za rękę.-

- Nie pójdę,opierałem się,ale Pikiewicz trzymał mię mocno za rękę, a drugą zapukał przed sobą.-

- Ja nie pójdę,ja chcę wiedzieć o co idzie !

- Będziecie kolego tylko świadkiem honorowym,jak mu - dam w pysk !

- Zacząłem się wyrywać,a wtem drzwi przed nami się otwarły - światłość słoneczna oślepiająca runęła na nas,w niej ujrzałem kolegę Malarskiego,który ..... dał koledze Pikiewiczowi w..... w twarz,drzwi napowrót zatrzasnął i klucz w zamku przekręcił !

Wyrwałem się i po omacku kierując się doświadczeniem nabytem przy wychodzeniu w górę zmykałem co żywo po trzeszczących schodach na dół i odetchnąłem zszedłszy do jaśniejszej nieco sieni,poczem nie czekając na wydanie świadectwa honorowego koledze Pikiewiczowi,poszedłem na planty.-

W dwa miesiące potem stanęli p.Pikiewicz i Malarski przed trybunałem karnym oskarżeni o zbrodnię pojedynku.-

P.Pikiewicz wezwany przez przewodniczącego sądu do przedstawienia stanu rzeczy zabrał głos:

- Przybyliśmy do lasku rano około godziny jedenastej - p.Malarski odmierzył 20 kroków,co ja sprawdziłem -

- Niech pan poda przyczyny pojedynku,to może wpływać na wyrok - zresztą proszę chronologicznie opowiadać od początku.-
O co nastąpiło wyzwanie ?

- Poszło o damę.-

- Niech pan dokładnie to opowie ....

- Pan Malarski obraził damę ... a potem i mnie, skutkiem czego zmuszony byłem wyzwać go.- .....

- Ale co to za dama ? siostra ? kuzynka ? marzeczona?

- Nie t... to była moja znajoma.-

- Musiałeś pan mieć szczególniejsze powody, aby stawać w jej obronie.-

- Tak ... Ona nas obsługiwała - właśnie przyniosła nam dwie pary wirsztli z chrzanem na kolacyę, kiedy pan Malarski ją obraził.-

- W jaki sposób ?

- Pan Malrski uszczypnął ją w nogę.- .

- A ! .... i cóż dalej ? (Wyzwałem przeto pana Malarskiego, sprzedaliśmy starą zarzutkę i za to kupiliśmy dwa pistolety po jeden reński, prochu za 10 centów i śrutu za 10 centów, bo rusznikarz właśnie kul nie miał, a nam się spieszyło.- Potem, jak powiedziałem, odmierzyliśmy 20 kroków....

- Więc świadków żadnych nie było ? przecież zazwyczaj w takich razach interweniują sekundanci ?

- Uważaliśmy to za zbyteczne.-

- Prosiliśmy pana Grzybka na sekundanta - powiedział p.Malarski - ale ten powiedział, że o taką małpę bić się nie warto.-

- Czy to pańskiej damy nie obraziło i pana ? zwrócił się przewodniczący, powstrzymując śmiech, do p.Pikiewicza.-

- To było powiedziane poufnie.-

- A ! tak ! ..... mów pan dalej.-

- Nabiliśmy pistolety i stanąwszy na oznaczonych miejscach strzeliliśmy razem, gdy zawołałem hop ! bo tak się umówiliśmy.- Obaj chybiliśmy.- Ponieważ przy nabijaniu proch nam się wysypał, musieliśmy wrócić z niczem, a ~~ponieważ~~ że już pieniędzy nie mieliśmy, przeto dopiero na drugi dzień pożyczyłem od kolegi 20 centów, dokupiliśmy prochu i wyszliśmy z domu, aby dokończyć pojedynku.-

- Ta zaciekłość oskarżonych wywołała ukryty śmiech w try

bunale,a pan Pikiewicz opowiadał dalej:

– Gdyśmy wychodzili z domu,wzmiankowana dama zatrzymała nas w sieni .... to zresztą rzecz prywatna,i pogodziliśmy się.–

Zawezwano do zeznań drugiego oskarżonego t.j.p.Malarskiego który zgodnie z poprzednim zeznaje dodając,że strzelinszy trafił w kapelusz pana Pikiewicza.–

– Jakto ? tuż nad głową ?

– Nie – kapelusz leżał z boku na trawie.–

– Pan więc żądał kontynuacyi pojedynku,a pan przyjąłeś to wyzwanie.?

– Tak.– Ale Maryśka zrobiła awanturę w sieni,powiedziała że pójdzie na policyę; żeśmy zwaryowali.... więc się pogodziliśmy.–

Trybunał czuł się zakłopotanym,gdyż dzieciństwo oskarżonych nosiło znamiona kodeksem karnym oznaczone "wyzwania na broń zabójczą"i karą zagrożone.–

Na szczęście znawca rusznikarz oglądnąwszy pistolety do "pojedynku" użyte, orzekł,że z takiego pukadła ledwoby wróbla zabił i to z bliska – trybunał zatem uznał,że pojedynek nie był "na broń zabójczą" – i uwolnił oskarżonych,a po ich wyjściu z sali, uśmiał się serdecznie.–

L a k o n i c z n y ś w i a d e k .

Na muzyce w karczmie dał Jan Piotrowi w twarz, a Piotr dał Janowi policzek, poczem obaj wnieśli skargi o obrozę czci. Ponieważ przy rozprawie Jan twierdził, że on nie tknął Piotra, tylko Piotr palnął go fizyonomią, a Piotr znowu zarzucił, że broń Boże nie uderzył Jana, lecz Jan jego - przeto sędzia musiał przystąpić do przesłuchania świadków.

Pierwszy świadek przywołany przez Piotra Michał Łapka nieco głuchy, podaje, że jest żonaty, katolik, ma troje dzieci -

- Czworo ! nieprawdę gada, przerwał oskarżony Jaą, sądzący, że musi wszystkiemu przeczyć, co powie świadek powołany przez przeciwnika.

- Jakto czworo ? przecie troje, Antek, Jagna i Maryna -

- A Kaśka ?

- To już wydana, to się nie liczy .

- Zatem ojciec czworga dzieci, dyktował do protokołu sędzia Czem się trudnicie ?

- Sekundant.

- Co ? co ? jaki sekundant ?

- No, sekundant, jak zwykle.

- Skrzypek panie sędzio, wtrącił Jan.

- Nie żaden skrzypek ino sekundamt, bronił się Łapka, skrzypek gra prym, a ja gram sekundę.

- No, no, więc muzykant. Ile lat macie ?

- A bo ja wiem.

- To któż ma wiedzieć?! Mniej więcej dwadzieścia, ośmdziesiąt.

- E! Skądby ta ośmdziesiąt, bedzie może pięćdziesiąt.

- Nie jesteście krewni Jana ani Piotra ?

- Będę ta jakiś swok ale daleki.

- Jakiż to? Cóż on do was przychodzi?

- Matka Jana i ojciec Piotra to sobie przychodzili jako kumotrowie a mój ujeą to był szwagier brata żony Piotrowego ojca...

- Zeznajcie szczerą prawdę jak to było na muzyce, kiedy Jan z Piotrem się powadzili.

- To było tak. Przychodzi do mnie Franej i powiada: wiele chcecie za obegranie panny młodej i za granie na weselu. A ja powiadam: ile będzie ludzi? - bo trzeba panu sędziemu wiedzieć, że jak dużo ludzi, to dużo szóstek do basów nawrzucają....

- Krótko mój człowieku opowiedz o tem jak się pobili.

- Zaroz panie sędzio. A wtem nadchodzi kmoter i powiada: dzień dobry kumie, a ja mú mówie dzień dobry kumie....

- Gadajcie o bitce a nie o kumotrze. To do rzeczy nie należy !

- Zaroz panie sędzio. Jak ja mu powiedziałem dziń dobry ku -

- Krótko węzłowato gadajcie, czyście widzieli bitkę czy nie ?

- Zaroz panie sędzio. Wtedy kmoter powiada: Jutro Frankowe wesebe A ja powiadam..toli wiem że jutro wesele, a Jasiek z Maćkiem drużbuja.

- Nie Maciek ino Stach był drużbą, przerwał Jan.

- Kumoter mówili że będzie Maciek. Ja mówię jak prawda, bo w sądzie to jak na spowiedzi, trzeba prawdę gadać.

- Tak jest! przerwał zniecierpliwiony sędzia, gadajcie więc prawdę jak się bili !

- Zaroz panie sędio. A na to jak my tak z kumotrem mó wili przyszedł Ignac, ten co to łońskiego roku kupił kobyłę od Franka....

- Gadaj do dyabła krótko, czyś widział bitkę czy nie ?

- Widziałem, widziałem, zaraz opowiem panie sędzio. Ten Ignac przywitał się po chrześciańsku z nami.....

- Dajże u dyabła pokój z tymi Frankami i Ignacami, a gadaj o bitce. Grałeś na weselu ?

- Sekundowałem panie sędio.

- No dobrze. Któż i o co zaczął bitkę ? Czy Jan uderzył Piotra ? a Piotr czy uderzył Jana ?

- Zaraz panie sędzio. To tak było: myśmy siedzieli na przypoecku ot - tak jakby to gdzie Jan stoi - a szynkwas był jakby tu, gdzie Piotr stoi. Jak się goście zaczęli schodzić, to Mosiek powiada po... suńcie się na lewo .....

- To nie ma nic do sprawy! Gadaj krótko jak było z tą bitką !

- Zaraz panie sędzio, już gadam. Myśmy się posunęli na lewo...

- Nie prawda, bo na prawo ! przerwał Jan.

- Na lewo, niech Jan poświadczy.

- Na prawo, odparł Jan.

- Cicho! krzyknął sędzia zirytowany i chwytając za rękaw świadka krzyknął mu w ucho.

- Gadaj głupcze krótko i węzłowato kto kogo jak bił, a nie coście gadali i robili, to mnie nic nie obchodzi. Gadaj w dwóch słowach kto kogo bił, rozumierz, krótko ! krótko !

Łapka namyślił się i rzekł :

- Dał w pysk, wziął w pysk - jak krótko to krótko !

Lakoniczny świadek

Na muzyce w karczmie dał Jan ~~dał~~ Piotrowi w twarz, a Piotr dał Janowi policzek, poczem obaj wnieśli skargi o obrazę czci. Ponieważ przy rozprawie Jan twierdził, że on nie tknął Piotra, tylko Piotr palnął go w fizyonomię, a Piotr znowu zarzucił, że broń Boże nie uderzył Jana, lecz Jan jego — przeto sędzia musiał przystąpić do przesłuchania świadków.

Pierwszy świadek (powołany przez Piotra) Michał Łapka nieco głuchy, podaje, że ~~liczy lat około 50~~, jest żonaty, katolik, ma troje dzieci —

— Czworo! nieprawdę gada, przerwał ~~Jan~~ oskarżony Jan, sądzący, że musi wszystkiemu przeczyć, co powie świadek powołany przez przeciwnika.

— Jakto czworo? przecie troje, Antek, Jagna i Maryna.

— A Kaśka?

— To już wydana, to się nie liczy.

— Zatem ojciec czworga dzieci, dyktował do protokołu sędzia — czem się trudnicie?

— Sekundant.

— Co? co? jaki sekundant?

— No, sekundant, jak zwykle.

— Skrzypek panie sędzio, ~~dot~~ wtrącił Jan

— Nie żaden skrzypek ino sekundant, bronił się Łapka, skrzypek

~~— Co za sekundant~~ ✓.

gra prym, a ja gram sekundę.
— No, no, więc muzykant. Ile lat macie?
— A bo ja wiem.
— To któż ma wiedzieć?! mniej więcej, dwadzieścia? ośmdziesiąt.
— E! skądby ta ośmdziesiąt — będzie mo-
~~[illegible]~~ że pięćdziesiąt.
— Nie jesteście krewni Jana? albo Piotra?
— Będę ta jakiś swok, ale daleki.
— ~~A~~ Jakiż to? Cóż on do was przychodzi?
— Matka Jana i ~~[illegible]~~ ojciec Piotra to sobie przychodzili jako kumotrowie, a mój ujek to był szwagier brata żony Piotrowego ojca...
— Zeznajcie szczerą prawdę, jak to było na muzyce, kiedy Jan z Piotrem się powadzili.
— To było tak. ~~[illegible]~~ Przychodzi do mnie Franek i powiada: wiele chcecie za obegranie panny młodej i za granie na weselu. A ja powiadam: ile będzie ludzi? — bo trzeba panu sędziemu wiedzieć, że jak dużo ludzi, to dużo do basów szóstek narzucają...
— Krótko mój człowieku opowiedz o tem, jak się pobili.
— Zaraz panie sędzie. A wtem nadchodzi kumoter i powiada: dzień dobry kumie. A ja mu mówię, dzień dobry kumie!
— ~~Krótko~~ Gadajcie o bitce a nie o kumotrze. To do rzeczy nie należy!
— Zaraz panie sędzio. Jak ja mu powiedziałem

dzoni dobrzy ku —
— Krótko węzłowato gadajcie, czyście widzieli bitkę, czy nie?
— Zaraz panie sędzio. Wtedy Kumoter powiada: Jutro Frankowe wesele. A ja powiadam: toli wiem, że jutro wesele.. a Jasiek z Maćkiem ~~Gadaj~~ krem drużbują.
— Nie Maciek, ino Stach, był drużbą, przerwał Jan.
— Kumoter mówili, że będzie Maciek. Ja mówię jak prawda, bo w sądzie, to jak na spowiedzi, trzeba prawdę gadać.
— Tak jest! przerwał zniecierpliwiony sędzia — gadajcie więc prawdę, jak się bili!
— Zaraz panie sędzio. A na to, jakmy tak z Kumotrem mówili, nadszedł Ignac, ten co to łońskiego roku kupił kobyłę od Franka —
— Gadaj do djabła krótko, czyś widział bitkę czy nie?
— Widziałem, widziałem, zaraz opowiem panie sędzio. Ten Ignac przywitał się po chrześciańsku z nami —
— Dajże pokój do djabła z tymi Frankami i Ignacami, a gadaj o bitce. Grałeś na weselu?
— Sekundowałem panie sędzio.
— No dobrze.
— Któż i o co zaczął bitkę? Czy Jan uderzył Piotra? a Piotr czy uderzył Jana?
— Zaraz panie sędzio. To tak było: myśmy siedzieli na przyprzecku, ot — tak, jakby tu gdzie ~~tam jest~~ Jan stoi — a czynkwas był jakby tu, gdzie Piotr stoi. Jak się goście zaczęli schodzić, to Mosiek powiada, pośćmicie się na lewo —
— To nie ma nic do sprawy! gadaj krótko jak to było z tą bitką!
— Zaraz panie sędzio, już gadam. Myśmy
./.

się posunęli na lewo,
— Nie prawda, bo na prawo! przerwał Jan.
— Na lewo, niech Piotr poświadczy.
— Na prawo! odparł Jan.
— Cicho! krzyknął sędzie zirytowany i chwytając za rękaw świadka krzyknął mu w ucho:
— Gadaj głupcze krótko i węzłowato kto kogo jak bił, a nie coście gadali i robili, to mnie nic nie obchodzi! Gadaj w dwóch słowach kto, kogo, bił, rozumiesz, krótko! krótko!
Łapka namyślił i rzekł:
— Dał w pysk, wziął w pysk — jak krótko to krótko!

4 Ewikcya

Jan ~~Moszek~~ Patka targował kobyłę na jarmarku u Moszka Garbera i już dobijał targu, kiedy zauważył, że kobyła ma jakieś błędne oczy.

— Ej, ta kobyła ślepa, zawołał chowając pieniądze do kieszeni.

— Tak, tak, ~~wam~~ wyście strasznie mądry, rzekł szyderczo Mosiek, nie kupujcie, nie, bo ona ślepa, kulawa, ~~[illegible]~~, chora, ona głucha, parszywa!

I odwrócił się Mosiek oburzony szwargocąc po niemiecku z kolkoma żydkami.

~~Moszek~~ Patka podrapał się po głowie poradził się żony, i rzekł wreszcie:

— No, macie Mośku trzydzieści papierków i dawajcie kobyłę.

Żyd odwiązał kobyłę, Patka przyprzągł ją do drugiej przy swoim wozie i pojechał do domu.

Zaraz wieczorem spostrzegł, że kobyła potknęła się o próg, wsadziła łeb w odrzwia, wlazła na zaporę — sprowadził sąsiadów na naradę i wszyscy zgodzili się na to, aby kobyłę oddać Moszkowi bo ślepa. F

Zaraz rano przywiódł Patka kobyłę do Moszka, żądając zwrotu pieniędzy.

~~M.~~ Mosiek zamknął się w izbie, a wyjść nie chciał, ale gdy rozjuszony Patka począł kląć i walić pięścią do drzwi, wychylił głowę przez okno

i/

F co też przywołany weterynarz świadectwem urzędowem stwierdził

grożąc że zaskarży Pałkę o gwałt, ~~zabicie~~ ~~i uszkodzenie~~ i najście domu.

— ~~Od~~ Brzuz sobie kobyłę żydzie, bo ślepa a oddaj pieniądze!

— ~~[illegible]~~ Coście kupili, to trzymajcie, widzieliście co kupujecie — jak chcecie, to mię skarżcie!

Pałka nakląwszy uwiązał ~~kobyłę~~ przy płocie Mośka i pojechawszy do domu zaskarżył Mośka o zwrot 30 zł danych za kobyłę.

Przy rozprawie zeznało pod przysięgą dwóch żydków, że Mosiek sprzedając kobyłę ostrzegł Pałkę „że ona ślepa, kulawa, chora, głucha, parszywa" ~~i sądził sędzia~~ — ale Pałka uparł się na kupno. ~~i mimo ostrzegań kupił~~

Sędzia oddalił Pałkę z żądaniem skoro kupił kobyłę ~~wiedząc~~ mimo, że mu Mosiek ~~ostrzegł~~ mówił o ślepocie — i biedny Pałka musiał kobyłę sprzedać oprawcy na skórę.

F i odstręczał Pałkę od kupna dodając nawet wszelki chorób, ale prawda, bo mówił że ona 7

Testament Chłopski

Ja Maciej Masło zdrow (tak) na ~~ciele~~ ~~jak~~ umyśle jak ciele wezwawszy Zwierzchność gminną w stanie zupełnie trzeźwym jako świadków czynię taki testament: Punkt 1. Mam syna Jana i Józefa, córki Maryannę Marcyannę i Annę, dwie krowy, gospodarstwo morgów 7, wóz konie i co do tego należy jako zwykle bywa. Punkt 2. Syn Jan obejmie cały grunt i budynki ale punkt 3 synowi Józefowi zapisuje pół domu i pół stodoły i parcele „zagórne" „zarzécze" „podgajne" i „przed przéczką" aż do wierzby, a co za wierzbą, to ma dostać córka Anna jak do lat dojdzie. Punkt 4. Corce Maryannie nie zapisuje nic, bo już ją wywianowałem, jak ~~tylko~~ krowę czerwoną, którą jej dadzą synowie zaraz bez zwłoki. Punkt 5. Corce Maryannie zapisuje wesele które jej sprawi syn Jan, a punkt 6. syn Józef sprawi wesele corce Annie a pogrzeb Maryannie. Punkt 7. W tym punkcie testator umarł. Punkt 8.

./.

Drugą krowę zapisuję córce Mar-
cyannie. Punkt 9. Taka jest moja
wola ostatnia

+ Maciej Masło podpisałem
umarłego na żądanie Jacenty Groch
pisarz. + + + Benek Kula wójt +
Mikołaj Staroń radny, + Jan Baran
radny podpisałem zwierzchność gmin-
na Jacenty Groch z pieczęcią. Sta-
nisław Sarnek oglądacz ciał dusz
zmarłych. jako świadek

Akt zejścia.

Jan Gołdyn lat 30 liczący wdowiec, kiedy dnia wczorajszego w obec zwierzchności gminnej nie zrobiwszy testamentu ostatniej woli w obec Piotra Gołdyna, Andrzeja Kozła Wojciecha Wołka i ~~jego~~ żony czyli synowej, z którą od lat 10 nie żyjąc wydalił się nie wiadomo dokąd w czasie powodzi roku 1878 zaziębiwszy się skutkiem przeziębienia jego żona umarła oświadczyli dzieci, których jest niewiadomo skąd pięcioro że spadek przyjmują, chociaż z byle kim się wdawała ~~że~~ była plotkarka rozsiewając pogłoski i ubliżając zwierzchności gminnej, że ~~[illegible]~~ była głupia, jako zwykle swarliwe kobiety, co się niniejszem pieczęcią gminną potwierdza i do wiadomości sądu podaje.

Koło godz. 11 w nocy usłyszał poli-
cyant na ul. Floryańskiej jakiś
krzyk monotonny A! aa! Aa!...

Zbliżywszy się przed hotel pod Różą
zobaczył idącego w Rynek jakiegoś
pana wydającego ciągle okrzyk:
A! aa! a!...

Zapytał go co mu brakuje, a ten
machnął ręką i dalej jęczał: Aa! a!

Gdy to za długo trwało zapytał
policyant: Czemu pan krzyczy?
— Aa! A! A!
— Pan budzi ludzi!
— A! A!
— Co panu?
— A! A!
— Proszę się uciszyć!
— A! A!
— To — proszę ze mną na policyą!

Nieznajomy poszedł krzycząc cią-
gle A! A! policyant doprowadził
go do biura policyi, a nieznajomy
ciągle krzyczał A! A!
Doprowadzony przed komisarza
dalej krzyczał.

Komisarz zbudzony ze snu, iżby ~~przekonany, że~~
~~ma przed sobą waryata~~ rzekł
do policyanta: Odprowadzić go do
waryatów!
a w tem nieznajomy umilkł
i rzekł spokojnie: Już!
— Co takiego?
— Połknąłem.

./.

— Utkwiła mi w gardle
— ~~Połknąłem~~ ość z ryby w restauracyi pod Różą, a słyszałem, że najlepsze na to mi nie robić tylko krzyczeć A! A! ja też krzyczałem i właśnie teraz połknąłem ość i już mi zupełnie dobrze!

Komisarz spojrzał wszechstronnie na nieznajomego, czując że to „kawał" dla udręczenia policyi, lecz nie chcąc dać poznać po sobie, że „kawał" się udał — odrzekł: — Żdrzeż więc pan spać spokojnie do domu...

(Pereat mundus fiat iustitia.) 1.

Habeas corpus.

W pewnem mieście tuż naprzeciw ~~zaboru~~ budynku policyjnego mieszkał sędzia śledczy. Jednego dnia wrócił sędzia wcześniej do domu niż zwykle i ze zdziwieniem zastał drzwi mieszkania otwarte. ~~Drzwi otwierały się cicho~~ Z niepokojem wszedł sędzia do przedpokoju i ~~tu~~ przez otwarte drzwi do salonu dojrzał jakiegoś ~~[illegible]~~ plecami ku ~~[illegible]~~ sobie odwróconego wysokiego draba, zajętego przenoszeniem rozmaitych drobiazgów z biórka do swej kieszeni. Drzwi otwierały się cicho, podłoga wyłożona była dywanem, więc złodziej nie dosłyszał wejścia właściciela — który stanął osłupiały na widok złodzieja, śmiącego tuż naprzeciw policyi okradać w biały dzień sędziego śledczego. Ochłonąwszy nieco skoczył sędzia naprzód krzycząc: A tuś mi łajdaku! Spłoszył tem niepotrzebnie ptaszka, który w przewidywaniu podobnego wypadku otwarł sobie także drugie drzwi od ganku dla zabezpieczenia odwrotu — a na krzyk sędziego jednym susem wpadł ~~do drugiego pokoju a stąd [illegible] owemi otwartemi drzwiami~~ niemi

na ganek — sędzia za nim — obiegli ganek do około dziedzińca, i już dobiegał złodziej do schodów, którymi mógł uciec — gdy przypadkiem zastał je zastawione drabiną ~~[illegible]~~ zostawioną przez malarza ~~do~~ tynkowania ściany. Zbiegł więc do mieszkania na powrót, ale ten zwrot zajął mu tyle czasu, że go dopędził sędzia i schwycił za kark. ~~Ale~~ Złodziej ~~był~~ drab silny począł się wydzierać sędziemu, sędzia krzyczał na pomoc, ale ~~była to południowa godzina gdy służba poszła po obiady, a głos~~ z mieszkania głos jego nie dostał się na zewnątrz. Wreszcie udało się sędziemu doprowadzić złodzieja ku oknu, otworzyć okno i ukazać się publiczności ulicą przechodzącej w objęciach z odartym Tachmaniarzem. Na pomoc policyant! na pomoc! wołał sędzia z okna. O 10 kroków Tuż naprzeciw przed gmachem policyi stał policyant ale długo nie słyszał czy udawał, że nie słyszy wołania, ~~ale~~ aż wreszcie ktoś z przechodniów ~~[illegible]~~ pokazał policyantowi okno naprzeciw, i walczącego (w niem z Tachmaniarzem) sędziego — policyant ~~[illegible]~~ spoglądnął, ale nie ruszył się z miejsca. F Sędzia op-dał [illegible]

F pyszedł z wnętrza gmachu drugi policyant, spoglądnął ku sędziemu, pogadał z pierwszym policyantem, — i zostali, patrząc ciekawie w okna sędziego. F

Krzyczącego.

kilku
ale ~~ktoś~~ z przechodzących ulicą domyślił się wreszcie sytuacyi, pobiegł do mieszkania ~~sędziego~~ i ~~wspólnie~~ z pomocą ~~tegoż~~ ~~odprowadził~~ złodzieja F do gmachu policyjnego naprzeciw. ~~Zjawił się nareszcie drugi policyant~~

F na ulicę, a tu zabrał go policyant

Sędzia otarł pot z czoła i drżącym z gniewu głosem zapytał policyanta:

— Czy pan głuchy, czy co? Od czegoż jest policya? to ludzie zwykli domyślili się o co chodzi i pomogli mi przytrzymać złodzieja, a pan się nie domyśliłeś?

— Mnie nie wolno zejść z warty pod żadnym pozorem, odparł stróż prawa — ja mam gmachu pilnować.

— To czemuż ten drugi policyant nie poszedł?

— Do prywatnego mieszkania nie wolno ~~mi~~ nam wejść bez pisemnego polecenia — wytłomaczył się drugi policyant.

Sędzia machnął ręką i wszedł do policyi, aby złożyć zeznanie. Otwarł pierwsze drzwi i zobaczył — swojego "złodzieja, jak (zostawiony sam, [illegible] w wachcymrze) pokradzione rzeczy chował za piec i do szpar w podłodze!

— Panie policyant! zawołał

sędzia. Ten łajdak wszystko pochowa! Odbierzcie mu co pokradł!

— Ja nie mam prawa robić rewizyi, odparł spokojnie policyant jak pan komisarz przyjdzie!

Sędzia stanął sam w progu wachcymry i pilnował, aby złodziej nie pochował reszty skradzionych rzeczy, aż nadszedł po niejakim czasie komisarz, zarządził rewizyą, odebrał złodziejów zdobycz, oddał sędziemu, spisał protokół i odesłał złodzieja sądowi „do dalszego urzędowego użytku".

305/1 — 3. 1430
305/2 497
93.
824
1470
1.523
5837 : 1600 = 3
4800
1037 ⁰⁰
7.m

Edykt.

L 12365. C.k. Sąd krajowy w L..... wzywa niniejszem Antoniego Moderskiego, ~~rodem z~~ urodzonego w ~~Wolo~~ Gródku dnia 5 lutego 1769. r. który w r. 1812 miał się w legionie Nadwiślańskim jako ochotnik udać na wyprawę ~~przeciw~~ wówczas przez śp. Napoleona I Vgo przeciw Rosyi podjętą i któremuto Antoniemu Moderskiemu w bitwie nad Berezyną dnia 28 listopada 1812 r. kula armatnia głowę urwać miała — aby w ciągu roku tj. najdalej do 20 grudnia 1895 r. tutejszemu Sądowi lub ustanowionemu dlań Kuratorowi Adwokatowi Dr. Janowi Piotrowiczowi dał o sobie wiadomość, inaczej na powtórne żądanie spadkobierców uznanym zostanie za zmarłego.

Ck Sąd krajowy L... dnia 20 marca 1894.

Nowe stemple

Krajowa Dyrekcya Skarbu Królestw Fiskalicyi i Stemplomeryi wraz z W. Księstwem Podatkowskiem podaje do wiadomości.

Z dniem 1 stycznia 1898 r. zaprowadza się nowe znaczki stemplowe, przyczem zwraca się uwagę Szan. publiczności, iż takowych nie można trzymać na świetle, gdyż bezzwłocznie blakną, ani w ciemności w której zaraz czernieją, w półcieniu zaś tracą wszelki ślad urzędowego odbicia rysunku. Również nie można ich zginać, gdyż natychmiast w proch się rozsypują, ani zwijać gdyż się łamią, również prosto nie można ich trzymać, gdyż w ten sposób się kurczą i niszczeją. Nie należy trzymać stempli w miejscu suchem ani wilgotnem gdyż inaczej albo czernieją albo bieleją. Nie można też nalepiać stempli za pomocą ślinienia, gdyż natychmiast przylgną do języka i bez operacyi usunąć się nie dadzą, a chociaż jest pożądanem, aby wszystko było stemplowanem, to jednak stemplowanie języków nie jest dotąd zaprowadzone.

W celu wymiany stempla w takim razie należy go Dyrekcyi

Skarbu przedłożyć wraz z językiem.

Nie można także stempli gąbką zwilżać. Jedynem sposobem nalepienia jest zwilżenie stempla mocnym roztworem chlorku złota (który to roztwór w 10 gramowych flaszeczkach po cenie 7 Złr 50 ct. nabywać może Szan. Publiczność ku swej wygodzie w trafikach rządowych) za pomocą patentowanego pędzla wyrabianego przez firmę Schmeigeles A. C. w Wiedniu poleconą przez Wysokie Ministeryum Finansów. Pędzle te nabywać można po 1 Złr 50 ct. w urzędach podatkowych. W czasie pędzlowania stempla należy tenże położyć pod pompę pneumatyczną na amalgamowanej płytce platynowej przez którą należy puścić silny prąd z dynamoelektrycznej maszyny.

Poczem należy wystawić stempel na działanie przez pół godziny promieni ultrafioletowych, Roentgena.

Po nalepieniu należy stempel przepisać, do czego jednak nie nadaje się żaden atrament.

W razie uszkodzenia stempla lub nieprzepisania tegoż narazi się publiczność na konieczność ponownej zapłaty stempla ku wysokiemu zmartwieniu skarbu rządowego.

Krajowa Dyrekcya Skarbu spodziewa się, że stemple te zjednają sobie prawdziwą sympatyą publiczności przez swe artystyczne a praktyczne dla rządu wykonanie.

K. B.

Doniesienie

Do Świetnego Ck Sądu w Iksowie
Zwierzchność gminna w Butowie
przeciw Mojżeszowi Kemplerowi i
Janowi Baranowi o niemoralne
porwanie się na Urząd i brzydkie
słowa.

Świetny Sądzie! Dnia ..... zabrał
ck. egzekutor podatkowy podpisaną
zwierzchność gminną do przeprowa-
dzenia licytacyi u Mojżesza
Kemplera i Jana Barana, i uda-
liśmy się do wyżej opisanych
a c.k. egzekutor zażądał zapłaty
lecz tenże nie dał sobie nic ru-
szać, ani nie zapłacił podatku,
a jeden ~~wołał~~ krzyczał na podpisaną Zwierzchność
psiakrew ja ~~wam~~ ci łeb rozwalę," drugi
" zaś, gdy go podpisana Zwierzchność
gminna uważnym uczyniła, aby
nie przeszkadzał urzędowi, jeszcze
więcej krzyczał i uderzył podpisaną
Zwierzchność gminną pięścią w głowę
tak, że podpisanej Zwierzchności ka-
pelusz z głowy spadł, a pierwszy
ciągle patrzał na leżącą w kącie
siekierę, na co podpisana Zwierzchność
gminna zamilkła, a tenże cią-
gle doskakiwał i odgrażał się
okrutnie.

Wnosi podpisana Zwierzchność
gminna zażalenie przed Świetny
Sąd o obrazę czci, pobicie, odgrażanie

pięścią, zabiciem, siekierą i przydkiemi słowami celem ich ukarania i zwrotu kosztów.

+ Jan Kopeć wójt, podpisałem na żądanie Walenty Skoczek pisarz gminny przy wyciśnięciu pieczęci gminnej.

Do Świetnego Ch. Sądu w Iksowie. Michał Czapka przeciw ~~Szczepanowi Bule~~ Piotrowi Łapce o zabójstwo wieprzka.

Dnia ..... Z rana wypuściłem moje bydło, aby się pasło na gruncie, a zaś mam dwa wieprzki, które wypuściwszy to bydło za niem lecieli, a gdy bydło wróciło do domu, a wieprzków nie ma i nie ma, wyszedłem ich szukać i akurat trafiłem jak Szczepan Buła jednego wieprzka widłami przebił. Zaprowadziłem tego wieprzka do domu, a po trzech dniach zakończył życie. Wieprzek ten wartał 20 złł, a że go Buła przebił, ponoszę ~~straty~~ szkody 10 złł i skarżę go o to zabójstwo wieprzka w zamiarze pozbawienia go życia i proszę o zawyrokowanie ciężkiego kryminału, ~~Michał Czapka~~ zwłaszcza, że psa nie przywiązał, przezco się stało, że pies ten ~~[illegible]~~ Kobyłę pokąsał. Michał Czapka.

Świadectwo moralności

Sz. Piotr Łapka ~~Piotr Łapka~~, gospodarz, 40 lat liczący, żonaty, został niesłusznie oskarżony, że psa nie trzymał na uwięzi, przez co pies ten Burek zwany pokąsał Kobyłę, z powodu czego niezdolną była do pracy zawodowej, co jest nieprawdą, bo pies ten Burek zwany jest podpisanej Zwierzchności Gminnej osobiście znany, spokojny, potulny, i nigdy nie kąsa, (chyba jak kogo zaczepi) w dowód czego pieczęć gminna.

Denuncianie żandarma

Als ich am 14 Juni 1899 zwischen Przego-
rzały und Bielany patrouillirte vernahm
ich im Gebüsch ein dem ausserehelichen
Beischlaf ähnliches Geräusch. Ich
streckte das Gebüsch auseinander, und
erblickte den hiesigen Insassen
Mattin Cholewka wie er auf einem
Weibe liegend seinen ausserehelichen
Pflichten oblag. Ich stellte ihn
zur Rede, worauf mir dieser er-
widerte, Całuj mię . . . . Dies ge-
than, erklärte ich ihn für arretirt.

Am 18 Oktober bemerkte ich bei der
[illegible] Ukawna einen [illegible]
Christus, wei[illegible] schon angemodert
ist, wovon [illegible] die [illegible]
[illegible]
[illegible]

Donoszenie żandarmerji

1

Die hiesigen Insassen Adalbert Kapusta und Johannes Cholewa haben ~~den~~ am 1 April 1890 den [illegible] mit dem Stoke so geprügelt, dass er nach Hause ging u. an diesen Mist-handlungen gestorben ist.

2

Der hiesige Insasse Stanislaus Bojko wurde am Diebstahle zweier Pantherthiere ertappt (były to pantarki).

3.

Marianna [illegible] wird angezeigt dass sie so unvorsichtig im Offen gebrannt hat, [illegible] Mann Johann fanatisch wurde (zagorzał!)

[illegible] 47 str. [illegible]

[illegible]

Dekr. nadw. z 29/7 1794 № 7. str. 34.

[illegible] nie wolno drukować.

Dekr. nadw. z 19/12 1806. № 52 str. 205

([illegible] nie mają sprawy [illegible] [illegible] aby [illegible] [illegible]

Dekr. z 24/8 1816 – władze adm. postronne [illegible] w Kościele.

Naj. post. z d. 24/7 1820

Cudzoziemcy i [illegible] nie mogą być przyjęte do wychow. [illegible] –

Warnung gegen die Secte Carbonari z 4/XI 1821. № 163, str. 328 P.G.S.

d. n. z 5. 31/5 1813. L. 9215. Dodacki I str. 80

„Se. Majestät haben zu entschliessen geruhet: dass bei dem Ueberflusse u. der Vortrefflichkeit inländischer Mineralquellen von nun an keine vorläufige Bewilligung zur Besuchung auswärtiger Bäder zu ertheilen, so wie auch ohne höchst wichtige Gründe hierzu nicht einzurathen sei."

Pat. z 9/9 1784. Piller. Nr LXXV str. 221.

Kolno każdemu polecu się pochować z publicznemi uroczystościami swego wyznania, kazać sobie dzwonić i stosowne znaki na grobie położyć."

Stowarzyszenia kobiece Dodacki, I str. 230

Tax Patent z 27/1 1840 N 44 ZUS.

§ 141. Wenn eine Frauensperson auf eine Adelsstufe erhoben wird so hat sie die Taxe nur zur Hälfte zu zahlen.

Es ist zu gestatten dass Frauenvereine zur Beförderung des Guten u. Nützlichen bilden.

Hofdekr. z 26/9 1816. L. 18992.

Instrukcya „o pielęgnowaniu zdrowia ludzkiego"
Piller. z r. 1812. XXVII str. 84.

„Niemiarkowane picie kawy i herbaty od osób białej płci bywa często źródłem różnych słabości.

„Gorzałka jest dla północnego ~~[illegible]~~ mieszkańca tym, czym Morzenie dla Indyjczyka."

„Nietylko zły rodzaj żywności, lecz także i nadmierne używanie onychże może być powodującą przyczyną do chorób."

„W modnym ubiorze białogłowskiej płci wyższych stanów znajduje się bardzo wiele wad. Ubierać się w północnym kraju na sposób włoski lub francuski, podczas mrozów, w kościołach, w teatrze, w mało ogrzanych i od ciągnącego powietrza przewiewanych salach na zimno wystawiać się jestto samobójstwo popełniać. Rozumni lekarze radzą już zdawna białogłowom nawrócenie się, lecz te ich rady obijają się o głuche uszy, a rozum ulega przepisom mody!"

Der gefertigte Postenführer zeigt die
Marianne Szeląg aus Krzeszowice an
dass sie am 1/11 1910 unvorsichtig
im Offen geheizt hatte wodurch
ihr ~~Mann~~ minderjährige Sohn
Simon fanatisch wurde (zagorzał!)

Ministerstvo pravosudí oddělení 320.50.4.

4/XI 1913.

Okulary nie należą do ozdoby, zatem nie mogą być sprzedawane przez galanteryjne sklepy, (Izba h. w Reichenbergu)
Meblarze mogą sprzedawać obrazy olejne tylko niskiej lub żadnej wartości (Izba h. Salzburg)
Trumny może cieśla robić (Izb. Wiedeń)
Paki drewniane, tylko stolarze (Innsbruck.) według izby Linckiej, może i cieśla, ale nie bednarz.
Czyścić kapelusze może fabrykant, ale nie handlarz kapeluszy (Izba Lincka) mogą robić czapki także, ale z tego samego materyału co kapelusze (Wiedeń.) handel i reparacya kapeluszy słomianych wymaga rozszerzenia karty przemysł. na ten interes (Graz)
Piekarze mogą wypiekać zbytkowne pieczywo (Luxusgebäck) o tyle o ile cukru z wierzchu do posypania używają, nie mają prawa zaś do mieszania go używać, chyba dla wzbudzenia (Gährung) (Graz)

J. W.

Rozprawa Goethego o pchłach.

(Wielki poeta napisał w młodości humorystyczną łacińską rozprawę „Dissertatio iuridica de eo quod iustum est circa spiritus familiares feminarum hoc est pulices etc." „Rozprawa prawnicza o stosunkach prawnych przyjaciół kobiet tj. pcheł etc", będącą dziś rzadkością bibliograficzną. Wprawdzie rozprawa ta nie przynosi ani jednego listka wawrzynu Goethemu, ~~atoli~~ podajemy tu jednak ~~w stre~~ w streszczeniu lepsze ustępy, ~~dla zapoznania polskich~~ gdyż dotąd w polskim języku nie wspominano tej rzeczy)

Zwyczajem prawników rzymskich wywodzi Goethe łacińską nazwę pchły „pulex" ~~od wyrazu~~ z przekręcenia wyrazu „mulier" (kobieta) chociaż inni wywodzą nazwę od „pullus" czarniawy lub „pulvis" proch. Uznaje pchłę głównie za rodzaj żeński, jako przyjaciółki kobiet.

Pchły podlegają prawu swego właściciela, a więc cywilnemu, lennemu lub kanonicznego. Dzielą się na: szlacheckie, plebejskie, duchowne. Pytanie, czy plebejska pchła może pójść za mąż za szlachecką, rozwiązać należy twierdząco.

Ponieważ według prawa rzymskiego niewolnica, cokolwiek nabyła, nabywała dla swego pana, przeto też i pekty jej ~~[illegible]~~ należały do pana, jako przychówek. Kto miał tylko użytkowanie niewolnicy, ten własności pekeł nie nabywał.

Gdzie panuje zasada wspólności majątkowej małżonków, tam pekty stanowią też wspólną własność, o ile ich żona nabyła w czasie małżeństwa, gdyż przyniesione przez ~~sobie~~ nią uważać należy za ~~res paraphernales~~ wyprawę.

Nadto wiele komplikacyj prawnych rodzą pytania: czy można zabić cudzą pekłę? czy można żądać zabezpieczenia przed cudzemi pekłami? Czy można oddalić służącą lub potrącić jej część zasługi za niedbałe łapanie pekeł?

Kopytkowe ani pogłówne nie może być na pekty nałożone z powodu trudności założenia katastru pekłego

Jeżeli kto odda w depozyt rzeczy, z których u depozytariusza pekty się rozmnożą odpowiada składający za szkodę. Również mieszkanie można ~~wypowiedzieć~~ opuścić z powodu mnogości pekeł, o ile najmodawca nie pomoże lokatorowi w wytępieniu. Inna sprawa jeżeli lokator sam pekty wyszkodował, wówczas najmodawca może lokatora wyrugować i jeszcze zwrotu szkody żądać

Calpurnia siedząc nad wodą przyrzekła dać Titiusowi w podarunku wszystko co schwyta. Wtem schwytała pchłę na szyjce, kwestya, czy i do tej pchły ma Titius prawo? Tłumacząc umowę według zamiaru kontraktujących, którzy ~~[illegible]~~ mieli na myśli schwytanie rybek, należy pchłę zostawić przy Calpurnii.

Czy można żądać zwrotu pchły zbiegłej? Zapewne, gdyż należy ją uważać za zwierzę domowe jak pszczoły lub gołębie

Gdy kto komu w testamencie zapisze suknie jako legat, to do niej należą i pchły w niej się mieszczące.

Gospodarze domów zajezdnych, zastawnicy odpowiadają za szkodę z pcheł

Właściwie nikt nie powinien zabijać pchły za pokąsanie siebie, ~~jak to~~ bo 1/ nikt nie może być sędzią we własnej sprawie – z drugiej ~~strony pysługuje panu prawo karności domowej~~ 2/ nie można pchle przypisać złego zamiaru, można więc jedynie zastosować prawo karności domowej pysługującej ojcu rodziny i panu 3/ nie ma żadnego stosunku między przewinieniem a tak surową karą, weszłą już niestety w zwyczaj. 4/ Żadna ustawa takiej kary nie przepisuje a lege non distinguente nec nostrum est distinguere

5/ W razie wątpliwości należy łagodniejszą przyjąć interpretacyę

Z drugiej strony usprawiedliwia się pchłobójstwo 1/ zakorzenionym obyczajem 2/ że każdy może swą własnością dowolnie rozporządzać 3/ że według lex Cornelia (Waffenpatent.) śmiercią ma być karany, kto sztylet przy sobie nosi a pchła zawsze ma rodzaj sztylet (6/ pismo św. mówi: sprawiedliwy lituje się swego zwierzęcia, ale serce bezbożnego jest pełne zatwardziałości.)

Jeżeli dopuścić karę śmierci, to zachodzi pytanie, czy można naraz więcej pcheł schwytanych zabić? Ponieważ Cicero powiada że jeżeli w wojnie więcej ludzi popełni zbrodnię należy karać tylko jednego, którego los wskaże, przeto i z pcheł należy jedną wylosować, albo ukarać najtłustszą, gdyż za nią przemawia domniemanie iż najwięcej kąsała.

— **Niegrzeczne prawo.** Z powodu jakiegoś procesu rozwodowego jeden z adwokatów angielskich wynalazł prawo z czasów Karola II, mianowicie z r. 1670, dotychczas nieodwołane, a więc obowiązujące. Niegrzeczne to prawo brzmi: „Kobiety, bez względu na wiek i zatrudnienie, panny, mężatki lub wdowy, które kokietują poddanych jego królewskiej mości esencyami, szminkami, środkami upiększającymi, zębami sztucznymi, włosami przyprawianemi, gorsetami watowanymi, trzewikami z wysokimi obcasami i t. p., mają być traktowane na równi z czarownikami i czarownicami, małżeństwo zaś przy użyciu środków wyżej wymienionych zawarte, ma być uznane za nieważne".

Niedziela, 26 Kwietnia 1914.

Kogut powodem procesu. „Excelsior" opowiada, że w Brukseli toczył się niedawno ciekawy proces przed tamtejszym sądem. Znany przywódca socyalistów belgijskich, Vandervelde, zaskarżył swą sąsiadkę, właścicielkę koguta, o odszkodowanie w sumie 600 fr., albowiem kogut jej piał co dnia rano o 5-tej godzinie i zakłócał spokój nocny skarżącego. Po „rzeczowej" wizyi lokalnej odbyła się rozprawa, w której po świetnej mowie adwokata strony oskarżonej, oddalono pana Vandervelda z jego pretensyami.

* * *

Pewien prawnik rozumował: Ożeniłem się z wdową, która miała córkę. Mój ojciec ujrzał ją, poślubił i został mym zięciem i pasierbem, a moja pasierbica moją matką, ponieważ została żoną mego ojca. Moja żona powiła mi syna, który został szwagrem mego ojca, a moim wujem, jako brat mojej teściowej. Żona mego ojca miała syna, który był moim bratem i moim wnukiem, będąc synem pasierbicy. Stąd moją żona stała się moją babką, gdyż była matką mojej teściowej, ja zostałem mężem i wnukiem mojej żony, a jako mąż babki zostałem dziadkiem, byłem więc dziadkiem samego siebie!"

* * *

— **Tragikomedya.** Dzienniki wiedeńskie donoszą o istnej tragikomedyi sądowej: Na przedmieściu Ragnitz pod Grazem robotnik Katzler przechodząc przez las ujrzał człowioka, który powiesił się na drzewie. Katzler wdrapał się na sąsiednie drzewo i odciął wisielca, który runął na ziemię, potłukł się nieco o korzenie drzewa, zresztą jednak przyszedł niebawem do siebie i odszedł do domu. Za kilka dni otrzymał Katzler wezwanie do sądu. Z tryumfem opowiadał, że idzie po nagrodę za uratowanie życia. Jakież było jego zdziwienie, kiedy odczytano mu, iż oskarżony jest o wykroczenie przeciw bezpieczeństwu życia przez... nieostrożne odcięcie wisielca. Wśród ogólnej wesołości publiczności odbyła się rozprawa. Katzlera oczywiście uwolniono. Po wyroku Katzler zawołał: „Przysięgam, że gdybym cały las wisielców spotkał, żadnego więcej nie odetnę“.

— **Oryginalne ustawodawstwo.** W Ameryce północnej każdy stan ma, jak wiadomo, prawo wydawania ustaw. Ustawy te w niektórych stanach zdumiewają oryginalnością, wkraczając w dziedziny życia, których nie ośmieliłoby się dotknąć ustawodawstwo europejskie. Oto kilka przykładów takich „ustaw“ amerykańskich: W Stanie Arkanzas uchwalona została niedawno ustawa, karząca grzywnami każdego, kto ośmieli się grać w piłkę nożną. W tymże Stanie obowiązuje już dawniej ustawa, karząca grzywnami każdego obywatela, który nie kąpie się bodaj raz w tygodniu. W Stanie Texas karany jest każdy, kto ośmieli się kłócić w miejscu publicznem lub przy telefonie. W tymże Stanie każdy amator napojów spitytusowych płacić musi podatek w wysokości 75 koron rocznie. W Stanie New York rozważana jest obecnie ustawa, która na palaczy samochodowych oraz właścicieli samochodów nakłada obowiązek tworzenia funduszu, przeznaczonego na odszkodowanie ofiar samochodowych. W Stanie Illinoi kawaler, po dojściu do 45 roku życia, płaci podatek w wysokości 25 dol. rocznie; w innym znowu Stanie rząd płaci rodzicom za każde przybyłe na świat dziecko 10 dol. W Colorado wydana ma być wkrótce ustawa, zabraniająca pobierania napiwków. Wyjątek zrobiony będzie dla kelnerów wagonów sypialnych, którzy obsługiwać muszą podróżnych w nocy. W Stanie tym obowiązuje między innemi ustawa, na mocy której prześcieradła w hotelach mieć powinny 2 i trzy czwarte metra długości.

czeństwo - zamordowany. ~~wielki mistrz~~
(Pierwszy Abdul-Hamid uchodzi dotąd
tego losu.) Powyższy Mohamed II spro-
wadził w r. 1479 do Konstantynopola
artystę Gentile Bellini „do robienia
obrazów." Artysta przedstawił mi obraz
przedstawiający ściętą głowę św. Jana. Sul-
tan pochwalił obraz lecz dodał: ale ten
kawałek szyji, widoczny jeszcze przy gło-
wie, nie odpowiada prawdzie, bo gdy się
komu głowę utnie, to mięśnie ściągają
żyły i tętnice i skórę w głowę i w tułów...
Sułtan klasnął w dłonie, ~~przyw~~ i kazał
przed oczami przerażonego malarza ściąć
niewolnika aby mu pokazać, jak szy-
ja po ścięciu wygląda. Równem okrucień-
stwem oznaczali się wezyrowie i basze:
Za wezyratu Mohameda Köprili (1656)
kat w ciągu 5 lat zgładził 4000 ludzi
przez uduszenie. Przy wszystkich ~~[illegible]~~ powstaniach
wiach Greków Serbów i Albańczyków ty-
siącami mordowano, duszono, topiono,
< ustęp przekreślony ze str. 4. >

Korespondenci z obecnej wojny donieśli
straszne szczegóły o mordach Turków cofają-
cych się z pod Kirk-Kilisse, tępiących daw-
nym obyczajem podbitą ludność, nawet
kobiety i dzieci - nic dziwnego, że za tą
pobitą armią ucieka cała ludność turec-
ka bojąc się odwetu Bułgarów podnie-
conych widokiem dokonanych okrucieństw.
Rząd turecki - według korespondencyj -

F Wdowa Cypru Mustafa (1570) kazał
walecznego obrońcę Bragadine obedrzeć ze skóry F

— **Sprawiedliwość sielska w Rosyi.** *Ufimskij Kraj* przytacza następujący anekdotyczny wypadek z życia wiejskiego w Rosyi.

Rzecz się odbywa w sądzie gminnym. Na posiedzenie zjawia się zamiast oskarżonego adwokat.

— A pan tu po co? — pytają się go sędziowie.

— Zastępuję tu włościanina Wasyla Antonowa.

— Ach tak — mówią sędziowie do pisarza:

— Iwanie Iwanowiczu, przecież wartoby dla przykładu dać rózgi Waśce za swawolę?

— Oćwiczyć należałoby i będzie to zgodne z prawem — orzekł pisarz, poczem jeden sędzia zwrócił się do drugiego:

— No więc wsypać? Ile rózg, jak sądzisz, z dziesiątek?

— E, mało, można i dwa dziesiątki, zresztą przecież tu nie Waśkę bić się będzie.

— Niech będzie, a więc pisz, skazano na 20 rózeg.

— Pozwólcie panowie, zaprotestował adwokat, przecieżem jeszcze nic nie powiedział. Teraz kolej na moją mowę.

Ale sędziowie nie dali mu mówić.

— Jaka tam mowa? Przecież pan wziąłeś pieniądze od Waśki?

— Wziąłem.

— I zgodziłeś się pan zastąpić go w sądzie?

— Tak.

— No to nie ma co tu gadać. Anisimycz, dawaj rózgi!

Adwokat nie zdążył się opamiętać, kiedy rozłożono go na ziemi i wyrok sądu został wykonany.

skiego powstania. Wtedy to lord Russell polecił ambasadorowi angielskiemu w Londynie, p. Buchanan, oświadczyć Bismarckowi, że konwencya może wywołać u polskich poddanych w Prusiech niezadowolenie i niepokój. Bismarck w długiej rozmowie z ambasadorem tłómaczył, że powstanie autonomicznej Polski jest dla Prus kwestyą życia, że Prusy musiałyby w takim razie stale utrzymywać o 100.000 liczniejszą armię i t. d. Ale w rezultacie nawet Bismarck nie śmiał zaprzeczyć Anglii prawa do dyplomatycznej interwencyi. Z depeszy, którą Buchanan o tej rozmowie wystosował do swego rządu, wynika jasno, że Prusy wtedy bardzo silnie wpływały na politykę polską rządu rosyjskiego. Ten wpływ trwa dalej i objawił się — zdaniem autora — ostatnio przez redukcyę liczby polskich deputowanych do Dumy.

Zajmująca praca kończy się skonstatowaniem, że Polacy dziś nie liczą ani na historyczne prawa ani tem mniej na rewolucyę, bo nauczyli się pokładać całą nadzieję jedynie we własnej kulturalnej sile. Bismarck nigdy nie uważał kwestyi polskiej za załatwioną i przyznawał, że celem jego polityki jest tylko jaknajdalsze jej odsuwanie.

Zacytowaliśmy tylko niektóre ustępy pracy, która jednak zasługuje na dokładne przeczytanie.

Przeciw Wahrmundowi.

Wobec półurzędowych zaprzeczeń, jakoby przedstawienie interwencyi nuncyuszu w rozmowie [illegible]

Przeciw kobietom.

Znany psycholog amerykański Dr Maksymilian Baff, profesor Clark University ogłosił w *American Magazine* gwałtowną filipikę przeciw kobietom, która w prasie amerykańskiej stała się przedmiotem licznych komentarzy.

„Jak nazwalibyśmy mężczyznę — pisze profesor Baff — któryby zdobić się począł piórami, twarz swą pokrywał pudrem i farbami, obwieszał się świecącymi kamyczkami, a na ubranie dobierał materyi o wszystkich barwach tęczy? Cóżbyśmy powiedzieli o takim mężczyźnie, gdyby ukazał się nagle na ulicach którego z wielkich miast? Czy przyszłoby nam do głowy wziąć go za człowieka kulturalnego o równym nam poziomie umysłowym, czy też raczej nie poczytywalibyśmy go za znacznie od nas niżej stojącego, obcego cywilizacyi, barbarzyńcę?“

„Amerykanka i Angielka, Paryżanka i Włoszka, Szwedka i Niemka — słowem wszystkie kobiety objawiają charakterystyczne znamiona prymitywności naszych przodków z okresu przedcywilizacyjnego. W Paryżu modne damy noszą obecnie słowiki i skowronki na kapeluszach, a ubranie głowy à la Chantecler kobiety światowej rażąco przypomina pomysły dekoracyjne czerwonoskórego wojownika indyjskiego. Pióra i barwy, malowanie twarzy same przez się wystarczyłyby już objektywnemu historykowi; dodajmy do tego popęd do zdobienia się kamieniami i przyborami ze świecących metali, które dziś stanowią integralne dopełnienie kobiecego kostyumu. Wszystko to jest symptomem stałej koncentracyi władz umysłowych li na strojność zewnętrzną, co niewątpliwie wpłynęło na powstrzymanie rozwoju umysłowego i kulturalnego kobiet. Dziki człowiek chętnie odda dobrego konia za kawałek chustki czerwonej, kobieta płaci olbrzymie sumy za stroje jaskrawe niedorzeczne i nieestetyczne. Co niegdyś było przedmiotem ubóstwienia zabobonnych szczepów: węże i płazy, dziś jest ozdobą kostyumu współczesnej damy, która sądzi, że będzie miała więcej wdzięku, gdy się przystroi podobiznami tych zwierząt.

W dalszym ciągu wywodzi prof. Baff, że spostrzeżenia jego odnoszą się nietylko do zewnętrznych zjawisk ale ogarniają także stronę psychiczną. „Psychologiczne cechy kobiety — pisze — jeszcze bardziej stanowczo stwierdzają jej niesamodzielność. Liczne badania wykazały, że w kobiecie prymitywne instynkty rasowe dłużej i silniej trwają niż w mężczyźnie i większą okazują odporność wobec czynników cywilizacyjnych. W życiu uczuciowem kobieta najczęściej nie wznosi się po nad sposób odczuwania człowieka prymitywnego albo dziecka; pożąda czegoś nie dla tego, by oceniała wartość rzeczy, ale dlatego, że kaprys jej tego wymaga. Przystępniejszą jest także niż mężczyzna na działanie suggestyi pod wszelką formą“. Masowej suggestyi przypisuje n. p. prof. Baff ruch sufrażystek, który w ostatnich czasach tak szerokie przybrał rozmiary. Histeryczna ta epidemia zniknie po kilku latach, gdyby jednak w ciągu tego czasu dano kobietom prawo wyborcze, większość po roku jużby przestała z niego korzystać. Zadość uczynić żądaniom sufrażystek byłoby najlepszym lekarstwem na tę epidemię.

Rozprawę swą kończy prof. Baff twierdzeniem, że nie należy z przytoczonych przez niego argumentów wyciągać wniosków, jakoby był zwolennikiem upośledzenia kobiety w życiu społecznem lub wyznawcą zasady, że jest ona mniej uzdolnioną do życia od mężczyzny. „Niedorzecznością byłoby twierdzić — nadmienia, jakoby jedna płeć stała wyżej od drugiej. Uzupełniają się one raczej i dopełniają wzajem. Wszystko co przeciw kobietom pisałem, zwraca się tylko przeciw nadużyciom, jakie popełniają, nie przeciw nim samym“.

w Krakowie, Kanonicza l. 18,
a swoje wyroby po cenach konkur.
...te studya w największych europejskich fa...
...ach, oraz 40 letnie doświadczenie daje gwa...
...yę znakomitego wyrobu. (2299-230)

...koja przyjęci ...

459-40-5...

! Kapelusze, modele p...

...rakowie.

Zaleski z żoną z Krasnego Stawu (gub. lubelska), Gu...
staw Zagóra z Cieszyna, Roman Maryan Antonik z...
Lwowa, Aleksandrowie Regielscy z Wilna, Henry...
Dzikowski z Warszawy, Andrzej Limański z Tarnow...
Józefowie Michałowscy z Zakopanego, Gustaw Elbin...
z Wiednia, Eleonora Sabińska z Oświęcimia.

DO POL...

ZAKŁAD pogrzebow...
jedyny w Krakowie, który posia...
JANA WO...
Plac Szczepański L. 2, ...

Zakład artystyczno-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon 759. (91)

NOWY SALON SZTUKI
otwarty został
w Krzysztoforach (Rynek 35)
w salach magazynu fortepianów firmy
G. Gabryelska
AUTOROWIE DZIEŁ WYSTAWIONYCH
Axentowicz, Boznańska, Czaikowski St., Dembicki, Fałat, Felsztyński, Filipkiewicz, Frycz, Hofmann, Kamocki, Karpiński, Kruszewski, dr. Kunzek, Malczewski, Makarewicz, Mehoffer, Pautsch, Pochwalski K., Podgórski, Sichulski, Stanisławski, Unierzycki, Uziembło, Weiss, Wyczołkowski, Wyspiański, Żelechowski, Żarnecki.
WSTĘP WOLNY. — SPRZEDAŻ NA SPŁATY DO 20. MIESIĘCY.
Salon otwarty od godziny 9 rano do 7 wieczór
(3523-59-)

Ozd...
"
2...
z t...
Do...
Sk...

Przysłowia żydowskie

Waryat tłucze obce szyby, nie swoje

Biorący, to nie dający - a dobrym bratem
jest się tylko do kieszeni.
Z cmentarza nie wynoszą nikogo
Za pieniądze wszystkiego dostanie prócz
ojca i matki.
Dobrze być gospodarzem, ale gdy jest
czem gospodarzyć.
Podaj mi chleba, to ja już nóż sobie znajdę
Nie trzeba być ładną lub mądrą, ale tylko
mieć szczęście
Nie to miłe co ładne, ale to ładne co miłe
Gdy się ma chleb, niechaj się nie zachcie-
wa pierników
Zamiast źle jeździć lepiej nie pieszo
Zamiast nowej skorupy, wolę stary
garnek.
Przyjaciele jak pokrzywy rosną bezdeszczu
Wół ma długi język a nie potrafi dmu-
chać w trąbkę
W dobrym żołądku wszystko w porządku.
Nikt nie wie, czyje będzie jutro.
Głuchy słyszał jak niemowa opowiadał
że ślepy widział, jak kulawy biegał.
Niechaj tak kozy wiedzą, kędy skoczyć
do cudzych ogrodów, jak mężczyźni
wiedzą kto ich rodzi.
Jakeś waryat, to daj się związać

1) Chleb upada masłem na ziemię
2) Spinka nie znajduje się jak
po 24 godzinach
3) Wychodzi się z piętra na dziedzi-
niec zamiast ku ulicy
4) W pośpiechu wdziewa się prawą
buta na lewą nogę
5) Okulary tłucze się parami
6) Gdy się idzie z laską pada deszcz
i na odwrót
7) Ginie list ważny tylko
8) Zegarek zawodzi gdy się ma
być gdzieś punktualnie
9) Interes nadarza się, gdy nie
ma pieniędzy
10) Brak fiakra gdy się spieszy, a
policyanta gdy potrzebny
11 Zapałeczka zwykle nie zapala

Dominikanie, przeważnie z Krajowców złożeni, oddający się nie tyle kontemplacji ile nauce kaznodziejstwa i pieczy dusz osiadają:

r 1222 Kraków
" Sandomierz Wrocław
1227 Gdańsk
1234 Płock
1264 Brześć Kujawski
1260 Sieradz
1236 Sochaczew
1279 w Warcie
1231 Poznań
1279 w Wronkach
1258 w Raciborzu
1278 w Lignicy
1291 w Opawie
1230 w Chełmie

Die Saturni p̄die Id⁹ May hora ix^a ut·q·
a° Dñi mdccclxxxxuiij in ędis⁹ hospitij maximij/

Manducanda/

A s^a scd^m formulā c_2h_6o diligēr p̄parata/ A
analecta sandwichiana/
Pis utriꝫ specimina/
salmo salar Batauoꝝ moe p̄ntat⁹/
tabulaꝝ carnalium series/
asparagoꝝ fasces/
p̄fectum/ utꝝ logicum an hystoricum/ tacet ph⁹/
decoct⁹ coffeę arabicę/
Ω s^aꝝ scd^m formulā c_2h_6o minut^me p̄parataꝝ spicilegium/ Ω

Copia.

Die Saturni pridie Idus May hora IX vel quasi
anno Domini MDCCCLXXXXVIII in ædibus hospitii maximi

Manducanda

A Substantia secundum formulam C_2H_6O diligenter præparata A
Analecta Sandwichiana
Turis utriusque specimina
Salmo salar Batavorum more præfertatus
Tabularum carnalium series
Asparagorum fasces
Perfectum, utrum logicum an historicum, tacet philosophus
Decoctus coffeæ arabicae
Ω Substantiarum secundum formulam C_2H_6O minutissime Ω
præparatarum spicilegium

Societas amicorum historiae

monumeutorumque Cracoviensium

&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&

M A N D U C A N D A

die 19.Novembris A.D. MCMIV.

in officina Johannis Vencelli.

~~§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§~~

Aqua vitae

item Piscis

item Anas

item Edulia dicta pierogi ignavi

item Caseolus item Fruges

item Decoctum coffeae

item Cerevisia

~~000000000000000~~

Q. F. F. F. Q. S.

Societas amicorum historiae

monumeutorumque Cracoviensium

&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&&

M A N D U C A N D A

die 19.Novembris A.D. MCMIV.

in officina Johannis Vencelli.

§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§§

Aqua vitae

item Piscis

item Anas

item Edulia dicta pierogi ignavi

item Caseolus item Fruges

item Decoctum coffeae

item Cerevisia

ooooooooooooooo

Q. F. F. F. Q. S.

Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa. 1897

Spectabilis Domini!

Spectabilis Dominii membra Societatis amicorum historiae monumentorumque Crac. solemnem Knajpam annualem die 19 Novembris 1904 in officina Vencellii hora 8 nocturna celebraturi admonentur 2 florenos 25 grossos id est 4 coronas 50 ferlones monetae currentis veri et iusti ponderis in manus cursoris nostri fidelis ac laboriosi Martini Knapii solvere adnotationemque solitae monetae facere.

Et qui hanc Knajpam negligere praesumpserit, indignationem nostram se noverit incursurum.

In cujus rei fidem praesentes litteras scribi mandavimus et nostri sigillii appensione communiri

Datum Cracoviae 15 Nov. MCMIV

Praeses
Dr Stanisław Krzyżanowski

Secretarius
Dr Clemens Baliński

v. verte

Złożyli wkładkę

na knajpę w sobotę 19/11 1904 w handlu Wentzla (ostatni pokój)

po 2f 25 ct.

Wni P. P.

1 [illegible]

16 [illegible] zapłacił

17 Mycielski – zapłacił

18 Ostrowski zapłacił

19 [illegible]

20 [illegible] zapłacił

21 [illegible]

2 [illegible] zapłacił

3 [illegible]

Czernak nie mogę [illegible] Czernak

4 Bujak zapłacił

5 Prof. Ulanowski Ulanowski zapł.

Friedlein [illegible]

K. Górski nie może [illegible]

6 Kopera zapł.

7 Lepszy zapłacił

[illegible]

8	Pagaczewski	J. Pagaczewski zapł. 2 fl. 25 ct.
9	Potkański	zapł.
	Prokesch	nie mogę przyjąć Prokesch
10	Świeykowski	Emmanuel Świeykowski zapłacił 2.25
11	Kieszkowski	Kieszkowski zapł.
12	Benis	" "
13	Puszet	zapłaciłem Puszet
		jakoś 12 gr. [illegible] Benis
	Stanisław Estreicher	nie mogę Estr.
14	Tadeusz Estreicher	Tadeusz zapł.
	Adam Krzyżanowski	
	Lucyan Rydel	
15	Prof. Sokołowski	

15.
6
21

Societas <amicorum historiae monumentorumque Cracoviensium>

Lectori Salutem!

Quoniam ea quae pro commodo et utilitate communi fiunt, ~~dignum est litterarum testimonio~~ dignum est propter immemorationem hominum longinquam, quorum labilis est memoria litterarum testimonio aeternari, hinc est, quod

Nos ~~Secretarius~~ Praeses ~~et~~ (nec non) Secretarius Societatis <— > notum facimus tenore praesentium quibus expedit universis,

quod plerique nobis ~~an~~ supplicarunt, quatenus ~~et~~ Knajpam historicam more praecedentium annorum convocare dignaremur. De salubri et maturo itaque nostro et baronum nostrorum consilio, cupientes nostrorum amicorum profectum et augmentum — constituimus et ordinamus et inviolabiter observari volumus ~~quod ou quod~~ etiam hoc anno Knajpam historicam celebrandam

Knajpam historicam die 19 Novembris A. D. MCMIV in officina Johannis Vencelli celebrandam.

[illegible]

Na posiedzeniu co do grobowca w Ossyalu

zaproponowaliśmy z Tomkowiczem i Hendlem

kooptować

Konopińskiego
Narkowskiego
Kogos z Głosu Narodu
Szczepańskiego
Raszkę rzeźbiarza
Makarewicza malarza
Góreckiego ślusarza
Turskiego
Perosia
Ciuchcińskiego
Rutowskiego
Tertila
Maryewskiego.

Proszę P. Prezydenta o pozwolenie położenia Jego podpisu na zaproszeniach do powyższych Panów

23/12 1908

[illegible]

Rachunek Knajpy:

Cercha
Chmiel
Estreicher
Kopera
Krzyżanowski
Kutrzeba
Lepszy
Mycielski
Muczkowski
Pagaczewski
Potkański
Prokesch
Sternschuss
Tomkowicz
Wyspiański

Dopłacili

Rajzy	3. K
Konecz	3. K
Groski	3. K
~~Bąkowski~~	~~3.~~
Summa	57 Ko.

Rachunek Wentzla wyniósł 80. 8 hal.
deficyt ..... 23. K

23 : 18 = 1. K 27 h
30 per person
140 deficyt
58

Nie ściągać z gości: Mycielskiego, Cercha, Kutrzeba, Konecznego – to pokryję sam.
Od reszty po 1 K. 27 h na posiedzeniu

15 à 3 Korony = 45 Koron.

Bąkowski

Na pokrycie kosztów ostatniej
[illegible] Panowie [illegible]
[illegible] po 1 Kor 27 hal. wedle
rachunku /. [illegible]

Lepszy płaci 1 K 27 h
Kopera " 1 K. 27
Tomkowicz 1 K. 27
[illegible] 1 K 27
[illegible] 1 K. 27 h.
[illegible] 1 K 27 h
[illegible] 1, 28
[illegible] 1, 28
[illegible] 1. 28

Cztery dni w Tatrach

Kochanemu towarzyszowi podróży Tadeuszowi B.
jako Ricordo di Zacopane

poświęca

Autor.

Zabrawszy bieliznę, togę, bilet, i karty do kuferka wyjechaliśmy z Krakowa.

Gorący i skwarny był dzień 16 sierpnia, gdyśmy się przemykali przez Krzemionki ponad falami Wisły, z której szafirowem zwierciadle przeglądały się białe mury Bielańskiego klasztoru. Żal ścisnął serce, że nie możemy wstąpić do pięknego chóstro. Chcieliśmy się podzwonić kołatką dzwigającą jego skrzydło, ale pociąg biegł naprzód nieustrzymany. Upłynął prawie Borek, Czarna, Calvaria; wstąpilibyśmy chętnie do pięknej świątyni kalwaryjskiej, ale niecierpliwy kondukter woła: Partenza! i znów pociąg biegnie w podgórze Tatrzańskie ubrane lasami, zyskiem, zaciszniskami, żywo przypominającemi „Wiosnę" Botticellego. W Chabówce gwar, chaos nie do opisania. Vetturini otaczają się zewsząd, budzą zajezdniają, zwracają, słowem obraz potrzebujący potężnego pędzla Michała Anioła, lub Chiaroli, albo choć Aspertiniego.

Po trzech godzinach tłuczenia się w budzie, stajemy w ~~Nowotargu~~ Novo Torgu, antica stazione di cambiare cavalli, o czem już przywileje krótkowzroczne z 13 wieku wspominają.

W środku nieboskłonnej piazzy powozimy, choć odrapane Palazzo Publico, mieszczące dziś areszt, i stróż ogniowy. W koło piazzy, po której spacerują liczne soldatesca dzisiejsi i loccazoni. Domy bez kolumnad i bez pięknych kapitelii korynckich. Wielkością ~~się~~ odznacza się Palazzo di Uffizio Politico mieszczący w sobie Starostwo i Sąd. Widząc tam starostę: przypomniałem już sprawę, na twarzy ślady troski. Czy to nie wyrzuty sumienia, z powodu zerwania przez niego kontraktu ze Stolinę sir.? — Cicho, skromny, biały. Chciałby się dziwej z nim podumać, ale vetturino nagli grożąc, że się spóźnimy.

Spieszmy więc dalej: w głębi wyłaniają się Tatry, Gerlachy, Świnnica, Lomnicza, Granatti, mieszcie Monte Nosolo, i Gevonte. Te kolosy, imponują już zdala, jak Persenza Cellinicgo, lub Mojżesz Michała Anioła. Już niemowę się robi: już świeci „la bella" na niebie, gdy za-

Crupówki albergo.

jeżdżamy przez Via del Campiello bez żadnej Ubrania. Z powodu przepełnienia go szczęśliwych schronienia w prywatnym Domu i nie zważając na insekta nocujemy pokrzepić siebie zimnemi przekąski.-

Nazajutrz pierwsza wizyta w Chorum Chrześcijańskim, który Dwa Tygodnie, według planów, budowanego Zarembińskiego zbudowano w końcu 19 wieku przez Antejszego pontyfikatu Fingerinskiego. Cortile gmachu parzestrone. Front z dobrze gzymsy przytłoczony Dachem wspierającym się na smukłych kolumienkach. Ze spadzistego Dachu wyskakują lekkie Dymniki pokryte wąskiemi Dachówkami, jakie spotykamy na starych Pagach chrześcijańskich z Wieku w Ravennie.

Wnętrze gmachu wypełnia wielka sala balowa, i koncertowa, obok salka della Consolazione, czyli restauracya i bufet, w głębi kancelarya. Na prawo od wejścia Di Segretario della associazione Tedesca.

Zwiedzamy Dalej piękny, choć prosty Chorus z Drzewa bez Ozdoby. Baptisterium oddzielone od nawy grubą belką, na której wieszają się potykają. Belka ta robi wrażenie przegrody Tramego i Ostrego. Uwagę tę zrobiła jedna z najpiękniejszych na piękności natury i sztuki Dam polskich, która, gdy w mówi, zawsze przegrodę nazwy może. Niech Darzyje, że jej o tem przypomnę. Ołtarzu Matka Boża, prosta, nie dorównywająca może madonnom Giotta, Lippich, Ghirlandajo, lub Lorenzo Di Credi, ale piękna. Liczne zgromadzenie wiernych Parafii, że nie na marne powołała para takich mężów, jak Carlo Boromeo, św. Franciszek Xawery, jak wielcy papieże Pius II., Sykstus V, Pius V.- Chciałoby się dłużej pozostać w dumie, lecz czas nasz policzony. Po Południu na Ruchu wychodzimy i zwiedzamy Academia delle Belle- Arti, w której widzimy ochotarzy zajętych emigrantem. Dalej ochotna kaplanek, za nią Statua Clinatica, zawierająca Archivo Di Stato, t.j. spis gości i prezentów, Archivo vecchio, bo każdy zapisany tam musi 8 franków takowy opłacić. Okrążasz, i stajesz przed obelisk ... kolem Ukłono. Dalej villa Vanda. Wchodzisz przed fundamenta budynku się nowego Domu, i znów jesteś przed Dworcem. Przy dźwięku orkiestry grającej właśnie "Modlitwę Pierwszej" spotykamy ~~Fonte Tarpeo, Tarpeo, maestro Giovanni Gatt, pittore Chrześcijański, Bavaglini Dottore Chiaroveggio~~, i wielu, wielu innych.

Po południu zajmuje nam piękna wycieczka do źródeł Di Biano Dmuchu potem kolacya ob Gevonka (ale kolacya była ub rano) i ~~Preferansik~~ i dobranoc.

F miastro zwojowych

[podesta, vice podesta, policyant un carabiniere i inni notable miejscowi. Ja wystąpiłem w todze]

Pięknym był dzień 18 sierpnia, dzień rocznicy urodzin cesarza.

Była to prawdziwa festa nazionale. Publiczność, tudzież i reppresentanti władz stanęli in graemio na mszy odprawionej w Duomo przez monsignora miejscowego Stolarschico. Byli więc: Eccelenza Zborowschio, il generale Egmonti, Direttore Neuzilo, professore Casparo, avocato Jannario, Marchevicio, conte Szrinschio, i mnóstwo innych notablów miejscowych. Po nabożeństwie, z muzyką na czele, wróciła publika przed dom podesty w uroczystym pochodzie. Pewien conte mój znajomy powiedział o mej todze, że jest très simple, très pittoresque, très imposant.

Do obiadu zasiedliśmy w kole znajomych. Menu było następujące:

Zuppa alla pomyje.
Piccole cristato alla canalia
Cotleti alla padlina.

Formaggio, frutta. Vini: moscato di Novo Torgo, Spiritto di Bigelhaupto, Ocetto di Sierzca. Liquori.

Gdy się wstało od stołu, zrezygnowało się z wycieczki, bo deszcz lunął ulewny. Zrobiliśmy więc il preferanso, a wieczorem, posiliwszy znów siły w restarazione, wróciliśmy do kart.

Era un bel giorno!

Nazajutrz wróciła pogoda. Postanowiliśmy zrobić wycieczkę konną do Lago Nero.

Najpiękniejszym, najświetniejszym, głównym epizodem całego naszego pobytu w Zakopanem była ta wycieczka wśród niebotycznych gór, i bezdennych przepaści oczekujących pędzla jakiego Jacopo della Quercia, lub Aristotele di Fioravante, dotarliśmy do Lago Nero, z żalem, choć bez zmęczenia, wróciliśmy pod wieczór, i czwartego ranka pożegnaliśmy Zakopane z wdzięcznością, żeśmy mile i dobrze tych dni zbyt krótkich użyli.

F. Mąkowski

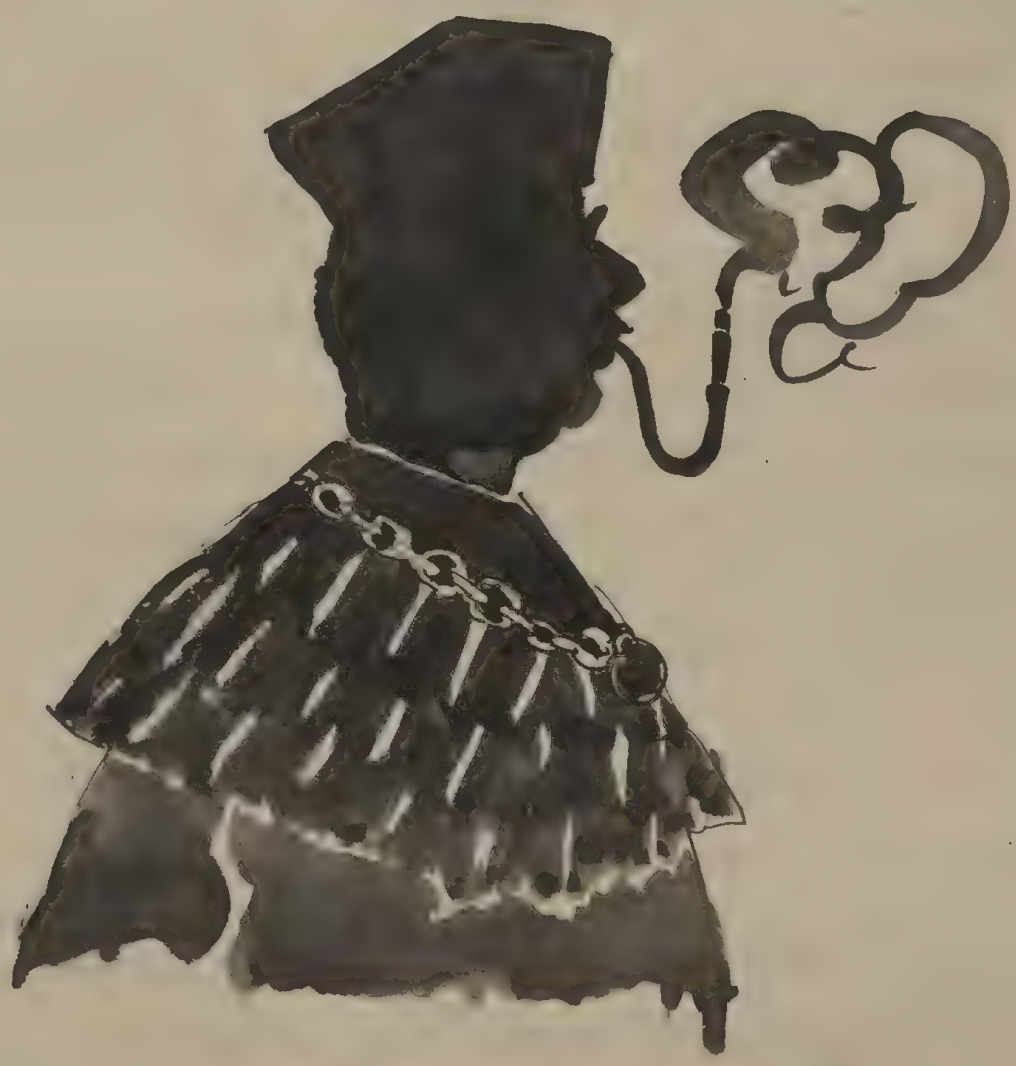

CLARISSIMUS DOMINUS STANISLAUS
CVTREBIVS
IN FVTVRO DECANVS ET RECTOR
MAGNIFICVS VNIV. CRACOVIEN.

Oracya JMCi P. Bąkowskiego miana dnia 19 lutego 1908 r. do JMCi P. Stanisława Kutrzeby mianowanego extraordynaryjnym profesorem Akademiej Krakowskiej:

WIELCE MOŚCIWY PROFESORZE A PRZYJACIELU NASZ !

Kiedy oto przezacna nasza Akademia wokowała Cię na urząd ekstraordynaryjnego Profesora konstytucyi i statutów naszej Rzpltej, ku czemu prace Twoje aktorem, a umiejętności, przez Ciebie w księgi złożone, były instygatorem, zasłużony ferując dekret - i kiedy winszować mi Tobie tego losu faworu wypadło, dzieła Twoje, w księgi misternie włożone same nasuwają paragonu figurę:

Bo oto wielką ja człowieka z księgą uważam sympatyą: jako więc w księdze pierwszą kartę czczą najdujemy i próżną, dopiero we srzodku pismo widziemy, a gdy na ostatnią trafiamy księgi paginę, jako pierwszą próżną najdujemy: Tak Pierwsza pagina to pierwsze człowieka na świat wyjście, w którym ogołoconego świat do siebie przyjmuje, Srzodek księgi bierze w młodych leciech ćwiczenie, obyczajów upolerowanie - w męzkich rozumu umocnienie - w sędziwych cnoty doskonałej mieszkanie.

Na tych paginach u jednych krwią rozpisują się dzieła rycerskie, odwagi kawalerskie, na drugich złotem przysługi w legacyach w poselskich a radzieckich izbach, cnoty wszelakie, nauki przezorne i odgadnięte sekreta historyi.

Pierwszą paginą Twojego żywota, ową czczą a niezapisaną - to Twoja od dziecinnych lat zabawa nad cudzemi księgami, na których styl swój i dowcip wytrawiwszy, naukami wyostrzywszy, w domowych i cudzych akademiach jasności szkałeś - srzodek, to lata dojrzałe, w których własnym dowcipem i erudycyą z apteki umiejętności zdrową wybierasz dryakiew, zapełniasz paginy ksiąg ku nauce obywatelów, a obecnie na nowym postawiony urzędzie, sowitą masz objaśniać nauk różnych wiadomością, porady umiejętnoś-

cią, polityki biegłością, talentów, któremi Cię nauka i roztropność udarowała, na usługi akademicy poświęceniem.

Ostatnia zasie pagina znowu czcza a próżna - to wywczasy księgi lektora, co przetrawiwszy księgę konserwuje w pamięci nauki autora, delektując się cnoty obfitością, nauki szafunkiem, talentów zacnością.

Ręka Twoja wyrysowała sobie w księgach Twoich wieczną pamięć lektorów, złotym sobie sławę wypisała charakterem. Natura uformowała Cię takim, że fatygami spracowany wdzięcznemu nie oddasz się wczasowi, abyś nie miał w szafowaniu nauk dźwigać dalej ciężaru, bo uczynki Twoje są świadkami, pracowitość a pilność assesorami, którzy na dobrą wotują przyszłość ku większej sławy Twojej akkumulacyi.

A poza wysokim urzędem, na który destignowany zostałeś, przyjaźni szczerością, względem przyjaciół uprzejmością, dla wszystkich uczynnością piszesz owo znów księgę, która sercom a affektom przyjaciół do aktykowania oddawasz - a trybunał przyjaciół dzieł tych wartuje summaryusz, pełne zasług najdując regestra i dobry w sercach wszystkich wypisuje dekret, bo za nim na tym trybunale sama Twoja peroruje praca i dobroć.

Reputacyą sławę pomnożywszy, fawory losu zyskawszy, urząd zacny zająwszy, biblioteki dziełmi znamienitemi okrasiwszy, na prostą ku dalszym godnościom a zaszczytom i tytułom drogę wstąpiwszy, słodkiego przyjaźni likworu przyjm od nas zapewnienie i powinszowanie sukcesu !

Więc z wesołym go obstąpiwszy okrzykiem wypijmy pełną: Vivat Professor Cutrebius! in futuro decanus et rector magnificus Academiae Cracoviensis !

#5

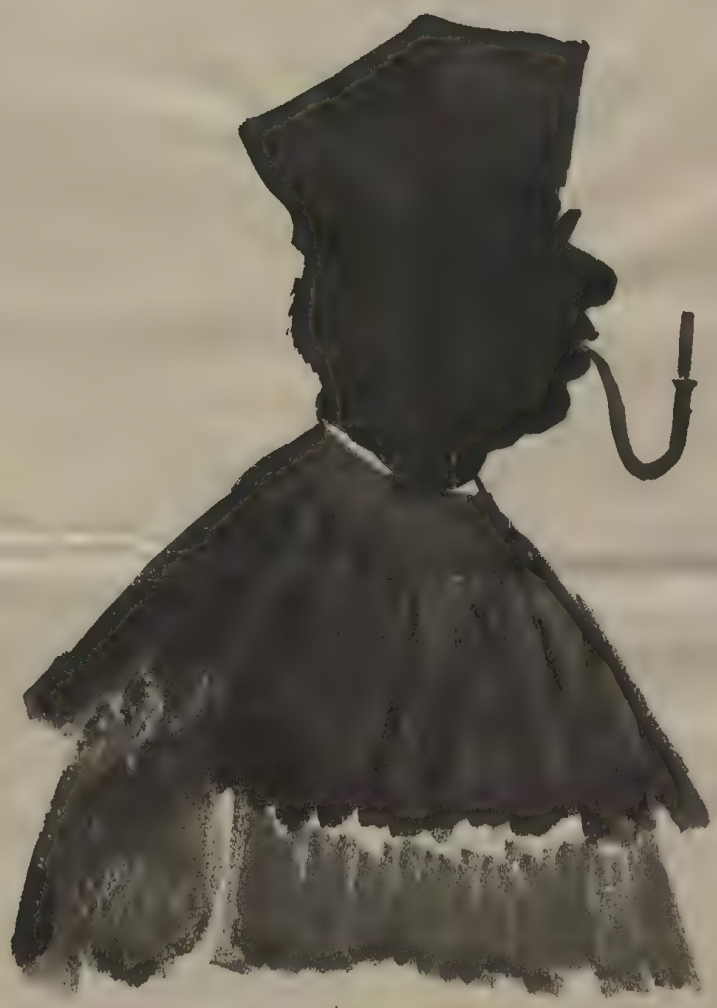

Wielce Mościwy Profesorze a Przyjacielu nasz !

Kiedy oto przezacna nasza Akademia wokowała Cię na urząd ekstraordynaryjnego Profesora konstytucyi i statutów naszej Rzeczypospolitej, ku czemu prace Twoje aktorem, a umiejętności, przez Ciebie w księgi złożone, były instygatorem, zasłużony ferując dekret - i kiedy winszować mi Tobie tego losu faworu wypadło, dzieła Twoje, w księgi misternie włożone same nasuwają paragonu figurę.

Bo oto wielką ja człowieka z księgą uważam sympatyą: jako więc w księdze pierwszą kartę czczą najdujemy i próżną, dopiero we srzodku pismo widziemy, a gdy na ostatnią trafiamy księgi paginę, jako pierwszą próżną najdujemy, tak Pierwsza pagina to pierwsze człowieka na świat wyjście, w którym ogołoconego świat do siebie przyjmuje. Srzodek księgi bierze w młodych leciech ćwiczenie, obyczajów upolerowanie - w męzkich rozumu umocnienie - w sędziwych cnoty doskonałej mieszkanie.

Na tych paginach u jednych krwią rozpisują się dzieła rycerskie, odwagi kawalerskie, na drugich złotem przysługi w poselskich, izbach i radzieckich, cnoty wszelakie, nauki przezorne i odgadnięte sekreta historyi.

Pierwszą paginą Twojego żywota, ową czczą a niezapisaną to Twoja od dziecinnych lat zabawa nad cudzemi księgami, na których styl swój i dowcip wytrawiwszy naukami wyostrzywszy w domowych i cudzych akademiach jasności szukałeś - srzodek, to lata dojrzałe w których własnym dowcipem i erudycyą z apteki umiejętności zdrową wybierasz dryakiew zapełniasz paginy ksiąg ku nauce obywatelów, a obecnie na nowym postawiony urzędzie, sowitą masz objaśniać nauk różnych wiadomością, porady umiejętnością, polityki biegłością, talentów, któremi Cię nauka i rozstropność udarowała, na usługi akademii poświęceniem.

Ostatnia zaś że pagina znowu czcza a próżna - to wywczasy księgi lektora, co przetrawiwszy księgę konserwuje w pamięci nauki autora, delektując się cnoty obfitością, nauki szafunkiem, talentów zacnością.
Ręka Twoja wyrysowała sobie w księgach Twoich wieczną pamięć lektorów, złotym sobie sławę wypisałaś charakterem. Natura uformowała Cię takim, że fatygami spracowany wszetecznemu nie oddasz się wczasowi, abyś nie miał w szafowaniu nauk dźwigać do tej ciężaru, bo uczynki Twoje są świadkami, pracowitość a pilność assesorami, którzy na dobrą wotują przyszłość ku większej sławy Twej akkumulacyi.

A poza wysokim urzędem, na który destynowany zostałeś, przyjaźni szczerością, względem przyjaciół uprzejmością, dla wszystkich uczynnością piszesz owo znów księgę, którą sercom a affektom przyjaciół do aktykowania oddawasz - a trybunał przyjaciół dzieł tych wartuje summaryusz, pełne zasług nagrodą regestra i dobry w sercach wszystkich wypisuje dekret, bo za nim na tym trybunale sama Twoja peroruje ~~prace i~~ dobroć.

Reputacyą sławę pomnożywszy, fawory losu zyskawszy, urząd zacny zająwszy, biblioteki dziełami znamienitemi [illegible], na drogą ku dalszym godnością a zaszczytom i tytułom drogę wstąpiwszy, słodkiego przyjaźni likworu przyjmij od nas zapewnienie i powinszowanie sukcesu.

Więc z wesołym się obstąpiwszy okrzykiem wypijmy pełną: Vivat Professor Gutrebius in futuro decanus et rector magnificus Academiae Cracoviensis !

1.

Odczyty

Panny Estery Schwanzlieb na I Zjazd Niewiast Polskich

d. 20/X 1905.

O Obłapce

I.

Zanim przystąpię, Szanowne Niewiasty do kwestyi obłapki pod względem podmiotowym, to kiedy, w jaki sposób i w jakich okolicznościach i pozach najlepiej jest obłapiać – muszę pomówić o podmiotach obłapki.

Co do mężczyzny, co do jego przymiotów w kwestyi obłapki przygotuję osobne dzieło na następny zjazd Niewiast, obecnie pomówię o kobiecie.

Nie potrzebuję dodawać, że obłapka żony jest konwencyonalną, nudną, monotonną i jedynie pewna zmiana figur i sposobów przynosi pewną rozmaitość. Prawdziwa obłapka, to ob. wolnej miłości.

Kobieta przeważnie każda daje od czasu do czasu dorywczo temu i owemu, z ochoty, z podobania się, z powodu zniszczenia się męża i t.d. ~~[illegible]~~

Następnie jest rodzaj kobiet dających z upodobania i potrzeby pewnej pomocy finansowej są to tak zwane semimeretrices i dzielą się na:

I. monetales, biorące pieniądze i prezenty

a) theatrales, mniejsze aktoreczki młode

b) baletales, baletniczki

c) chorales, chórzystki

d) tingleares, śpiewaczki tinglowe

II. Amorosae, dające więcej z upodobania, przyjmujące drobne prezenty, cukierki, kolacyjki a tu należą:

a) idealisticae, studentki młode,

b) sartorales, szwaczki, modniarki

c) viduales, młode wdowy, rozwódki

III. Casuales, przypadkowe, te dzielą się na

a) praeceptorales, guwernantki bony

b) domesticae, pokojówki, służące

Zwykle meretrices dzielą się przedewszystkiem na

I Nobiles, II Populares.

Do Nobiles należą te semimeretrices, które zupełnie się puszczą jak theatrales, chorales, tingleares – do drugich wszystkie inne, przyczem są dwie gradacye: droższe, ładniejsze, lepiej ubrane, sprytniejsze i tańsze.

./.

Drugi dział meretrices jest

I Militares, przeważnie niemki żydówki, bufeterki,

~~II Civiles~~

III Mixtae, civiles vel militares. Jedne i drugie są albo publicae albo occultae. Mixtae dzielą się

A/ cum stabilitate loci, a) lupanares) mieszkające w lupanarach lub przyjmujące u siebie, b) sodales, siedzące w budkach sodowych c) bufetales, przy bufetach w kawiarniach, knajpach i tinglach d) balneales, utrzymywane dla gości przez łaziebników pod ręką,

B/ sine stabilitate loci ~~vel vulgivagae tu należą~~: tu należą: a) domokrążne, mieszkające przy cioci lub u stróża, odwiedzające gości i łazienki, viatorales, b) vulgivagae które rozpadają się na:

α) uliczne, plateales, idące do gościa ~~lub~~ łazienki lub hotelu,

β) vulgares, nie robiące żadnych ceremonij i obłapiające się gdziekolwiek, a więc są to

1) plantales, plantówki
2) vallares, ~~[illegible]~~ wałówki
3) silvestres, obł. się w Krzakach

Te 3 ostatnie gatunki są najtańsze, cenione przedewszystkiem przez żołnierzy i robotników.

/.

W następnym odczycie będę miała przyjemność objaśnić paniom 39 sposobów obłapiania.

Tymczasem wznieśmy okrzyk na cześć bezpośredniego, powszechnego, tajnego, równego, wielokrotnego długotrwającego obłapiania!

Estera Schwarzlieb

„Zielony Balonik"

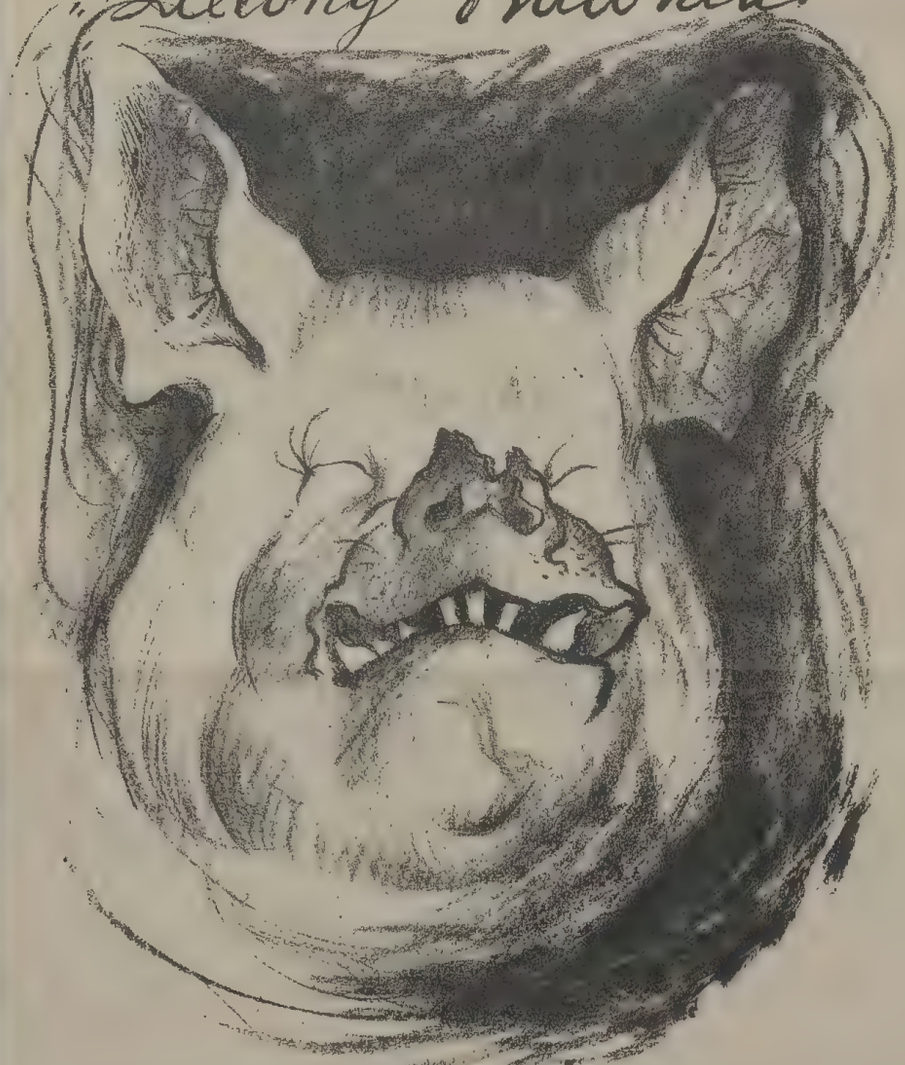

(Kabaret artystów) prosi
W. P. Dr Kl. Bąkowskiego

na ucieszne igraszki kabaretowe w sobotę dn 2 grudnia w jamie Michalikowej (cukiernia ul. Floryańska 45.), które się rozpoczną z wydzwonieniem na wieżach miasta godz. 11tej.

Wejście tylko przez bramę domu dozwolone i tylko po wydzwonieniu oznaczonej godziny. Wcześniej bramy szczelnie zamknione będą.

W programie:

Zamknięcie IX wystawy „Sztuki"

Bilety w cenie 5 kor. od osoby nabywać można tylko za okazaniem tego zaproszenia u Michalika przy kasie jedynie w dniach 30 listopada i 1go grudn. (czwartek i piątek) przez dzień cały.

Zaproszenie to ma walor wyłącznie dla osób w niem wymienionych. Nikt inny za niem wprowadzonym być nie może. –

Natomiast osoby płonące żądzą wzięcia udziału w kabaretowej igraszce mogą chęć swoją z podaniem nazwiska wyrazić na piśmie i złożyć je w tymże wyż wymienionem miejscu sprzedaży biletów.

W miarę zaś pozostałych jeszcze zaproszeń, chęci ich zadość uczynionem będzie. –

NAPRZÓD
BB

Wielgus
w tow Klimeckiego i
Krzetuskiego

wyzywa na pojedynek
Rosenzweiga czy Haeckera

Projekt nagrodzony przez Tow. Sztuki Stosowanéj.

na dom Wolnego na placu Szczepańskim

IMć P. Janowi Zawiejskiemu

architektowi miejskiemu - b. profesorowi szkoły Przemysłowej kuratorowi budynku teatralnego - kawalerowi orderu Ces.Franc. Józefa I. - członkowi wielu towarzystw, autorowi wielu konceptów etc. etc.

ku uczczeniu 50letniego jubileuszu pracy architektonicznej przypadającego w r. 1928, a przyspieszonego na rok 1905

Wśród purpurowych lazuru dróg, mlecznych gniazd szumu, lewiatanowych uśmiechów zdrad szemrzącej barwy tęcz pospieszający niebowładnie bezkształtny, kołujący z twarzą satyrową zawistny lub pełzający niemo szeleszczący los unosi w przepaście, w chaos, w bezmiar przestworza! Tępe miecze wpijają się narzędziem bezzwrotnej rozkoszy w wszechświat niepowrotnej duszy, myśl piekłodajna urąga, dręczy, przeszywa skrzydłolotną radością Metuzalemową pierś rycerza, wbiegając na eterowym promieniu do chatki pustelnika. Spiżowy posąg urąga strzelistemu promieniowi, motylowemu promieniowi słońca, poczwarkowym cieniom kającej bole nocy trwa, pożerany nienasyconym zębem Cronosa, morzowładnym trójzębem Neptuna, śmiercionośną strzałą ~~Neptuna~~ Apolla, skorpionowym jadem chłodu, mózgopalnym żarem upału, trawiony bezbrzeżnym czasem, maleje drobinami, schnie atomami, zaślubiając nieusuwalnym węzłem przestworza eteru, aż się połączy z pratwórcą przyrody. A pamięć spiż twardy, oporny, granitowy

zwycięży nieuchwytną trwałością, oceaniczną ciągłością opasując piaszczystym brzegiem niepamięci twory przexiwległe wypełzujące z otchłani małości ku promieniom Prometeuszowej chwały, zaciągając pierścień kajdany na ulotne duchy metampsychozy odwiecznej, byłej, będącej, przyszłej. Jutro! tak jutro! wiecznie niepewne - a pewne ! Ono nadchodzi - zbliża - ujmuje Ciebie w opiekuńcze skrzydeł swych ramiona!

10/2 1905

Listy, które go doszły.

1.

Jestem ~~oburzona~~ na pana. Jak pan śmiał nieznajomą zaczepić mię na ulicy. Nie mogłam rozmawiać, bo mąż ~~szedł~~ był w oknie. Spodziewam się, że pan się usprawiedliwi pod adresem S. P. poste restante.

10/7

2.

Szan. Panie! Widzę, że wszyscy mężczyźni są ladaco. ~~Jak pan~~ Spodziewałam się ~~usprawiedliwienia~~ i przeproszenia, a pan pisze mi komplementy i śmie proponować Rendez-vous! Cobyś Pan sobie o mnie pomyślał? Muszę z Panem o tem pomówić i tylko dla tego będę jutro o 3 w parku Jordana.

13/7 1906. S. P.

3.

Nigdy! przenigdy! To, coś Pan mówił w Parku i co pan napisał teraz dowodzi, że Pan nie umie być idealnym. Pozwoliłam tylko na rozmowę, i ~~dalej~~ więcej niech pan nie myśli. Możemy się widzieć, ale nie pod dachem! Będę jutro po piątej w kawiarni Janikowskiego.

16/7 1906.

4

Czekaj Pan we fiakrze w sobotę o szóstej na rogu Garncarskiej.

18/7 1906

5.

Żałuję że pan czuje się tak samotnym po wyjeździe rodziny – ale widziałam Pana wczoraj z panią R. – widocznie nie brak panu ~~innych pociech~~ towarzystwa i nie chcę przeszkadzać. Nigdy tam moja noga nie stanie – chyba kiedy wieczorem, jak mąż pojedzie. Do widzenia.

23/7 1906. S. P.

6.

Dziękuję za kwiaty. Dziś o ósmej. ~~Niech się lampa~~ Postaw Pan lampę w narożnem oknie na znak, że Pan sam.

26/7 1906. S.

7.

Okropne nieszczęście! Wychodząc od Pana zgubiłam 100 koron zostawione przez męża na gospodarstwo. Proszę mnie ratować, i pożyczyć tymczasem te 100 koron, a przynajmniej 50. Proszę przysłać ekspresem.

27/7 1906. S.

8.

Dziś nie mogę, jestem słaba ale jutro się to skończy. Pojutrze będę o ósmej. Pamiętaj o lampie w oknie.

1/8 1906. S.

9.

Przyślij mi dwa bilety na operę w Sobotę. W niedzielę będę popołudniu

8/8 1906. S.

10.

Mój najdroższy! Wczoraj nie mogłam przyjść, bo mój kapelusz zupełnie wyszedł z mody. Czy widziałeś u Gałdeńskiej ten fioletowy z piórem za 18 guldenów na wystawie? Jeżeli ci się podoba to mi go przyszlij. Całuję Cię. S.

12/8 1906.

11.

Dziękuję za kapelusz. Będę dziś o ósmej. Twoja S. 13/8. 1906.

12

Przyślij mi białe rękawiczki (na 6 guzików) ale prędko. Odwdzięczę się za zobaczeniem.

S. 15/8

13.

Dlaczego nie byłeś wczoraj o oznaczonej godzinie? Czy już mnie nie kochasz? Nie chcę temu wierzyć. Czekam listu, napisz kiedy? Twoja zawsze kochająca. S.

(są zobaczymy) 25/8 1906.

14.

Dopiero po trzech dniach raczyłeś odpisać. Wszyscyście jednacy. Ale przyjdę. S. 30/8 1906

15

Widzę, że mnie już nie kochasz. Prosiłam cię o boa a dotąd mi nie przysłałeś. Przyślij jutro, popołudniu po czwartej będę sama S.

15/9 1906.

16

Dla czego nie byłeś wczoraj? Czekałam do piątej. Widziałam cię potem z tą wysoką brunetką od Drobnera. Jeżeli jeszcze raz cię z nią zobaczę – to więcej znać cię nie będę.

20/9. 1906.

17.

Przebaczam po raz ostatni. Czekam dziś o trzeciej. Jutro mąż wraca. Do widzenia. Twoja S.

28/9 1906.

18.

Bądź wieczorem u Drobnera. Jutro odjeżdżamy z mężem – nie zobaczymy się aż na przyszły rok gdy mąż znowu do Karlsbadu pojedzie. Ostatnie widzenie dziś. Siądź przy nas. Do widzenia. S.

29/9 1906.

PROGRAM

1. Wódki i kanapki - Uczta
2. Przemówienie Przewodniczącego Komitetu urządzającego
3. Wręczenie darów od ucztujących mistrzowi Janowi
4. Przemówienie mistrza Jana
5. Wręczenie daru honorowego od narodu
6. Toasty
7. Niespodzianki
8. Fotografia zbiorowa
9. Mistrz opowie pięć nowych anegdot
10. Kantata okolicznościowa.

UCZTA PRZYJACIELSKA

DNIA VI. LUTEGO MCMVII. ROKU.

PROGRAM

1. Wódki i kanapki - Uczta
2. Przemówienie Przewodniczącego Komitetu urządzającego
3. Wręczenie darów od ucztujących mistrzowi Janowi
4. Przemówienie mistrza Jana
5. Wręczenie daru honorowego od narodu
6. Toasty
7. Niespodzianki
8. Fotografía zbiorowa
9. Mistrz opowie pięć nowych anegdot
10. Kantata okolicznościowa.

UCZTA PRZYJACIELSKA

DNIA VI. LUTEGO MCMVII. ROKU.

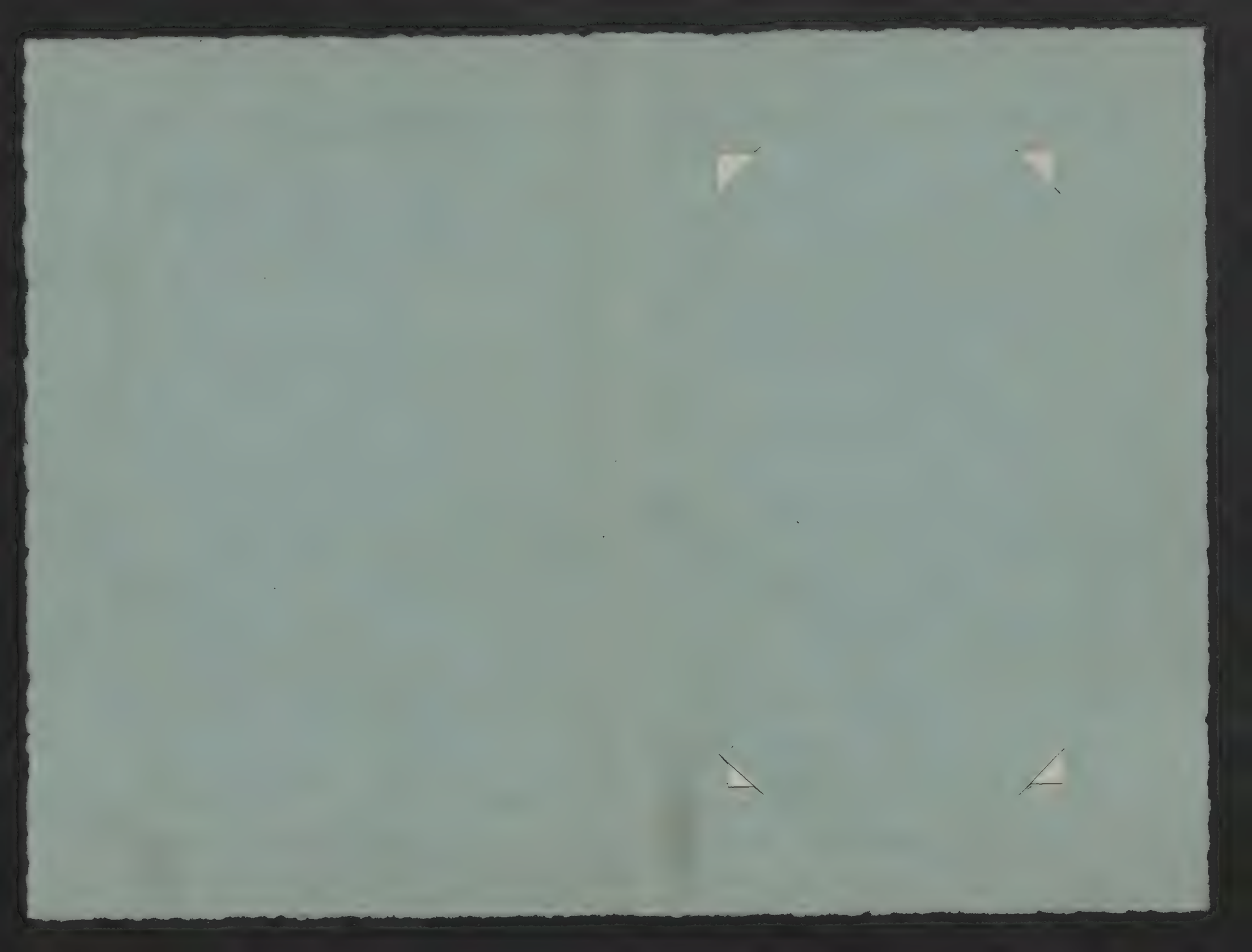

Humorystyczny Jubileusz
J. Zawiejskiego
6/2. 1907
Fotografował Dr Ign. Schaitter

przy świetle magnezyowem, w separatce handlu Wentala, za sklepem.

Obecni

Tadeusz Federowicz
nad nim Józef Muszkowski
Henryk Szatkowski
za nim Dr Hubricht,
Dr Karol Brudzewski
nad nim arch. Rzymkowski
Dr Dobrowolski
za nim Dr Wernikowski
Jubilat Zawiejski
obok na prawo arch. Pakiez
" " " przy nim Dr Bąkowski
poniżej w cieniu bor. Edward Mostowski
pod nim doc. Dr Sciukowski

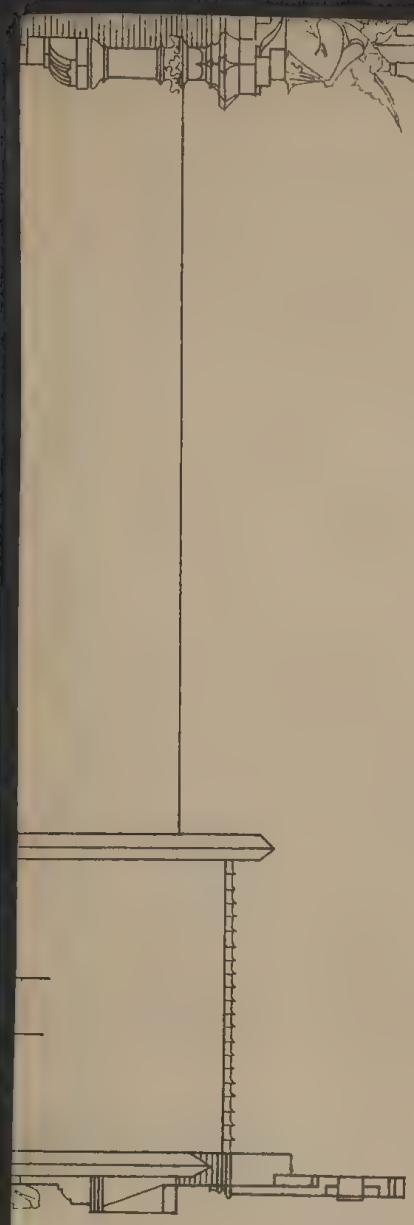

20 m

Uroczystość
przeniesienia Mistrza
Jana Zawrzyckiego
w stan spoczynku

6/2 1907

Mistrzowi

Janowi Zawiejskiemu

zapracowanemu architektowi

w uznaniu

długiej i dość skutecznej pracy Jego na polu miłości i życia towarzyskiego oraz zasługi wybudowania 7 szkół miejskich, pałacu pokoju w Hadze i Drobnerowie,

w uznaniu (zapracowanie)

poniesionych trudów i wskazanej ~~[illegible]~~ potrzeby ~~odpoczynku~~ [illegible], przenosząc Go w stan spoczynku

nadajemy Mu ~~niniejszem~~

z strony ~~niniejszem~~ przydomek

Van Drobnersholm

i

~~[illegible]~~

Krzyż Komandorski

Orderu Zasługi Kawalerskiej

„Veterana amoris"

~~[illegible]~~

~~przenosimy go w stan spoczynku~~

Działo się w Krakowie dnia 6 lutego 1907. Roku

Bałkowski – Brudzewski – Schaitter
Mostowski – Pakies – Wernikowski
Muszkowski – Jędrzejowicz – [illegible]

Szanowny Mistrzu!

~~Gdy w dniu dzisiejszym~~ (poważne) ~~grono obywateli~~ Z inicyatywy poważnego grona Obywateli, pragnącego uczcić Twoje ~~Zasługi~~ na polu miłości i budowy szkół mojżeszowych, pałacu pokoju w Hadze i Drobnerowie – stworzono, dla uświetnienia chwili przeniesienia Cię w stan spoczynku, order Zasługi Kawalerskiej nadając Tobie pierwszy Krzyż Komandorski tego orderu i przyznając Ci przydomek: van Drobnersholm – ogół nie mógł ~~ogół~~ pozostać obojętnym dla tej uroczystości. Aby uświetnić tę chwilę, zamierzono utworzyć stypendyum Twego Imienia dla młodego adepta miłości lub budownictwa – (atoli chcąc) Tobie (samemu) zostawić wybór w tym względzie składamy Ci jako dar honorowy kwotę 1180 koron ze składek narodu pochodzącą do dowolnej dyspozycji.

W Krakowie dnia 6 lutego 1907. r.

Komitet obywatelski.

√ z godłem Veterano amoris √

(N.B. 1180 koron – [illegible]!)

7 [illegible] we wskazany ~~[illegible]~~ i zapracowaniem ~~[illegible]~~ i ~~[illegible]~~ 7

Statut
Orderu Zasługi Kawalerskiej

§. 1. Do orderu Zasługi Kawalerskiej przyjętymi być mogą bez względu na stan i urodzenie mężowie obszernego serca, którzy w pokoju lub w wojnie, za dnia lub w nocy, w salonie lub w szynku na polu miłości ~~idealnej i materyalnej~~ czynnie i skutecznie działali życie towarzyskie humorem, konceptem, dowcipem, satyrą, ubarwiali.

§ 2. Order Z. K. nosi godło: Veterano amoris i ma 3 klasy: Wielki Krzyż, Komandorski i Kawalerski. Wielkiego mistrza obierają członkowie orderu zebrani na kapitułę. Wielki mistrz tytułuje członków orderu kuzynami.

§. 3. Zewnętrzny kształt orderu i stroju orderowego dołącza się do tego statutu.

§. 4. Członkowie orderu mają wstęp na wszystkie koncerta, teatra, festyny, rauty, tombole, loterye, bale, pikniki, tingle itp. za zapłatą ceny biletu, na wesela, chrzciny, pogrzeby, herbaty tańcujące i fiksy za zaproszeniem stosownem, na planty A–B, i do wszelkich restauracyj, kawiarni, cukierni, piwiarni i sklepów bezpłatnie.

§. 5. Członkowie orderu mogą ustanowić sobie tajną izbę narad i mają zawsze wstęp do niej bez meldowania się u marszałka. – Podobnież mają wolny wstęp na aparlamenta Starego teatru Drobnera, Grandu i t. d.

§. 6. W dzień imienin członka orderu winien tenże przyjaciołom postawić stosowną liczbę butelek wina lepszego (z wykluczeniem węgierskiego)

§. 7. Przy uroczystych występach winni członkowie orderu przywdziać przepisany strój orderowy.

§. 8. Na pogrzebie członka order Zasługi Kawalerskiej ma być przed trumną na poduszce niesionym. [illegible]

§. 9. Kawalerowie orderu mają prawo po roku żądać tytułu radcy, Komturowie tytułu nadradcy wielkie Krzyże tytułu Dyrektora pomocniczych urzędów miłości, za opłatą taksy 1 butelki szampana.

§. 10 Członkowie orderu opłacają zwykłe porto od listów i Korespondentek, o ile nie posyłająca ich przez ekspresa.

§. 11. Na render-vous winni członkowie przywdziać order

§. 12. Wielki mistrz ma prawo za zgodą Kapituły orderowej wydać dodatkowe przepisy.

§. 13. Wszyscy członkowie schodzą się raz w rok na Kapitułę celem obrady o ważnych dla stanu Kawalerskiego sprawach.

Nadano 6/2 1907 przez Krzyż Komandorski panom Zawiszowskim.

[illegible]

Statut
Orderu Zasługi Kawalerskiej.

§ 1. Do orderu Zasługi Kawalerskiej przyjęty mi być mogą bez względu na stan i urodzenie mężowie, ~~którzy na polu towarzyskiego życia~~ obszernego serca, którzy na polu miłości idealnej i materyalnej czynnie i skutecznie działali w życiu towarzyskiem humorem, konceptem, dowcipnem, satyrą, uderwiali ~~w pokoju~~ lub w wojnie, za dnia ~~lub w nocy, w salonie lub w szynku~~,

§ 2. Order Z. K. nosi godło: Veterano amoris i ma 3 klasy: wielki krzyż, komandorski i kawalerski. Wielkiego mistrza obierają członkowie orderu zebrani na kapitule. Wielki mistrz tytułuje członków orderu kuzynami.

§ 3. Zewnętrzny kształt orderu i stroju orderowego dołącza się do tego statutu.

§ 4 Członkowie orderu mają wstęp na wszystkie ~~uroczystości~~ koncerta, teatra, festyny, ranty, tombole, loterye, bale, pikniki, ~~fixy~~ tingle itp. za zapłatą ~~od~~ ceny biletu, na wesela, chrzciny, pogrzeby, herbaty tańcujące i fixy za zaproszeniem stosownem, na planty, A–B, i do wszelkich restauracyj, kawiarni, cukierni, piwiarni i sklepów bezpłatnie.

§ 5. Członkowie orderu mogą ustanowić sobie tajną izbę narad i mają zawsze wstęp do niej bez meldowania się u marszałka. Podobnież mają wolny wstęp na apartamenta Starego Teatru Drobnera, Granda itd.

§ 6. ~~Wstęp~~ Na apartamentach Starego Teatru Drobnera, Granda mają członkowie przywdziać oznakę orderową.

§ 6. W dniu imienin członka orderu winien tenże ~~członkom innym~~ przyjaciołom postawić stosowną liczbę butelek wina lepszego (z wykluczeniem węgierskiego).

§ 7. Przy uroczystych występach winni członkowie orderu przywdziać przepisany strój orderowy.

§ 9. Na pogrzebie członka order. Zadm. Kawalerskiej ma być przed trumną na poduszce niesionym.

§ 10. Kawalerowie orderu mają prawo po roku żądać ~~[illegible]~~ tytułu radcy, komturowie tytułu ~~[illegible]~~ nadradcy, a wielkie krzyże tytułu ~~[illegible]~~ dyrektora pomocniczych urzędów (miłości), ~~za~~ ~~§ 11. Członkowie~~ za opłatą taksy 1 butelki szampana

§ 11. Członkowie orderu opłacają zwykłe porto od listów i korespondentek, o ile nie posyłają ich przez ekspresa.

§ 12 Na render-vous winni członkowie przywdziać order.

§ 13 Wielki mistrz ma prawo za zgodą kapituły orderowej wydać dodatkowe przepisy.

§ 14. Wyżsi członkowie schodzą się raz w rok na kapitułę celem ~~uchwalenia~~ obrady o ważnych dla stanu kawalerskiego sprawach.

Wiersz Jana Zawiejskiego
r 1906.

(po nadaniu mu orderu: Veterano a moris" i szlachectwa z tytułem: von Drobnersholm)

Mili współbiesiadnicy ! - dzisiejsze zebranie
Postanowiliście zwołać tak niespodziewanie
Że ani myśleć było o tem, że trza porymować
By się do tonu uczty jakoś dostosować.
Że napisanie choćby kilku wierszy jest koniecznem aktem
Aby tradycya naszych zebrań pozostała faktem.

Hic Rhodus ! sięgnąłem w podręczniki: ,,Człowiek salonowy''
Wydanie szóste, papier welinowy
Czytam - nic !! Dalej ,,Mowy i Toasta''
Nic nie idzie do głowy, nie zrobię i basta !
Szukam dalej - wiersze Wicka Łepaka, rymy Borromea
Wszystkie wiersze z ,,Bociana'' na burmistrza Lea
Na Chylińskiego Michała, Józefa Sarego
Okazały się dla mych celów, ot wprost do niczego.

Trzeba z siebie samego czerpnąć, tak prawi z pod ,,Kruka''
Radca Sądu Muczkowski, że w tem właśnie sztuka
Z siebie samego tworzyć ! ,,aus eigener Seele''
Tak powstały separatki, kabaret, Czynciele,
Izba handlowa, stołki Wojtyczki, złocone flanele,
,,Figliki'' i z figlików najweselsza wreszcie
Secesya ! Co zrobiła tyle krzyku w naszem cichem mieście.

Oryginalna bez kwestyi, przyznaj zacny sekretarzu
Ledwoś uzyskał sekretaryat - już padł na ołtarzu
Ofiarności publicznej Twój urząd tajemny
Krok to ,,aus eigener Seele'' wcale nie codzienny.

./.

Lubisz oryginalność i angielski pokrój
Więc i z krzesłem radzieckiem dałeś sobie spokój,
Które nie bez mozołu między wyborcami
Oryginalnie wywalczyłeś Twymi plakatami.

I ja naprzykład /:przyznaje się:/ nie byłbym za Tobą głosował
Gdybym nie wiedział o tem, żeś je sam rysował.
Niezwykła kwalifikacya, prawnik co rysuje a i z wierszy słynie
Które rymuje ,,aus eigener Seele'' na Koya maszynie.

Tak jest moi panowie, ofiarności czyny,
To zasługą jest wielką !- dorobek jedyny
Jaki przyszłość, historya, kronika Krakowa
Dla potomności naszej w pamięci zachowa !

Tak i dzisiaj, dzięki ofiarności
Separatka ta mała wielkich gości gości !
Przyszliście przyjaciele ot z własnej ochoty
Choć każdy miał zapewne wbród innej roboty !
I jak pomyślę, że pan Klemens mógł z całym spokojem
Palić w tej chwili fajkę z ,,swym'' Michałem Koyem
Rozparty na fotelu, milczący jak Memnon,
A jednak przyszedł zabawić się i z Wami i ze mną,
To serce me się wzdyma z prawdziwej wdzięczności,
Że w tym wypadku wyjątkowo poddał się większości !

A pan Karol z Brudzewa, czyż nie mógł on snadnie
Po całodziennem zerkaniu w oczy /niech ktoś z panów zgadnie/
Jeszcze jednej kobiecie ,,słu,,b''cem'' w oczy patzreć
By wspomnienoa o innej ,,klin klinem''raz zatrzeć,
Albo macać palcami .....w glinie elastycznej
Lub jako amator matematyk marzyć o elipsie - stycznej
Z ,,cylindrem''- albo malować domy na karnetach.

./.

Lub ośpiewywać dyagnozy, znane w kabaretach,
A przyszedł tutaj z ofiarnością znany
Zwłaszcza jak piękne usta szepczą:
,,Daj Brudzio kochany !!-
Ofiarność, to dorobek ostatni jedyny,
Którą uznają nasze czy wnuki czy syny.

A ten mąż, co węża ma w kieszeni a na dachu kruka,
Czy chętnie towarzystwa w seperatkach szuka ?!
Nie, moi panowie ! to jest poświęcenie
Dla mego Radcy także nocne posiedzenie,
Wolałby, nikt nie wątpi, siedzieć w swojem ,,gnieździe''
I pisać feletony o angielskiej rzeźbie,
Wprawdzie się ,,w gnieździe'',,rzeźbie dobrze nie rymuje.
Jak skoro jednak sądownik sztuką chłosta, adwokat rysuje,
To się budowniczego nie pytajcie, czy mu się rymuje !

Przewrot w sztuce i w Radzie, zasady przepadły z kretesem
No i Radca sądu ,,Secesyi'' jest wiceprezesem !
Secesya w sztuce i secesya druga
Powiedzcie mi przezacni czy to nie zasługa ?!
Obeznany z polityką, rzeźbą, akwafortą, sztychem
Służy miastu nawet pod X.F. Fier,,y''chem !
I przyszedł tutaj, a choć myśl jego daleka
W granice ulicy Długiej serce mu zawleka
Siedzi z nami w separatce,tak z ,,krukiem''jak z ,,wężem''
Mimo, że jest wzorowym zięciem, ojcem, mężem !

Tak jest, moi panowie, ofiarności czyny
To zasługa jest wielka, dorobek jedyny,
Jaki przyszłość, historya, kronika Krakowa
Dla potomności naszej w przyszłości zachowa.

Ten wiersz powtarzający się podobny: ,, A wszystkim się zdało
Że to Wojski gra jeszcze a to echo grało.''
Tu Muczkowski znów bąknie: Zawiejski jest ciele,
Że nie potrafi nic wytworzyć ,,aus eigener Seele.''

Co ja widzę ! Czy oczy mnie łudzą ?!
Widzę wyraźnie wielką postać, dotąd tutaj cudzą,
Nie mogą wyjść z podziwu, czy to zacny hrabia ?
Co nas wszystkich opozycyą tak dzielnie obrabia !
Czy i on także w imię ofiarności
Dzisiaj tu mimo wszystko między nami gości ?
On, któremu nikt dogodzić tak łatwo nie zdoła,
On, który tradycyjnie ,,veto'' jeszcze woła,
Zakwaszony, dla niego słodyczą jedyną
Jest małe pudełeczko z białą sacharyną,
On, któremu Wents źle gotuje, Hawełka źle smarzy,
On, któremu oponować nikt się nie odważy !
On nasz uszanowany Il Conte Eduardo,
Co mu zawsze coś jest ,,za miękko'' albo też,,za twardo'',
Przyszedł tutaj, On, ! To uosobnienie
Obstrukcyi, opozycyi i trwałej negacyi
Znalazł się w imię ofiarności u nas na kolacyi.
Dzięki ci za to, nasz Conte Eduardo,
Radzę jednak: Ze gorzej jest,,na miękko'' lepiej zaś ,,na twardo'
Nie obawiaj się chrabio Mostowski ,,słodyczy''
Choć profesor Seńkowski dobrze za nią liczy,
Ma słuszność ! dzisiaj to rzadkie zdobycze
Znaleść nie drogie na świecie słodycze,
I zawsze każdą słodycz trza przepłacić ! Czem ? to wam nie powiem
Wiecie o tem, pieniądzmi, sercem, duszą, zdrowiem,
A najgorzej, jeżeli słodycze na końcu
Epilog znajdą w dziewiątym miesiącu.

./.

Tu przy tych słowach błysło oko Schaittra Ignacego,
Nie dlatego, by jemu stać się mogło ,,cosik''podobnego,
Nie, moi panowie, przy takiej fizykackiej pracy
O epilogu takim nie może marzyć kochany Ignacy.
,,Z urzędu'' oko łysało, z miejskiej służbistości,
U tego, co dla porodów nie znajdziesz litości:
Każdy poród musi być zameldowany,
Zaopatrzony stampilią, zarejestrowany,
W fonografie ujęty, na ,,Underwoodzie'' ciąty,
Fotografowany momentalnie, w pulares ujęty,
Pomyślcie tylko ile to porodów
Dałoby Ignacemu poważnych powodów
Do abstynencyi dzisiaj ! puścił ,,wsio'' z kretesem
I przyszedł do nas dzisiaj razem z pularesem.
I prawie, że przez urynę /:przebacz profesorze:/
Czuję, że i dzisiaj nic nam nie pomoże
I lada chwila sięgnie fizyk do kieszeni
Wyjmie słynny pulares i głośno wymieni
Wszystkie akuszerki, co dzisiaj rodziły
I z meldunkiem u Niego niestety nie były.
Tak, moi panowie, ofiarności czyny
Czy one dotyczą porodów, sztuki czy uryny
To jedyna zasługa, którą z urzędu przechowa
Towarzystwo miłośników starego Krakowa.
Ono wszystkie ważniejsze fakta już od czasów Lecha
Zapisuje na brzydkim papierze w ,,Kalendarzu Czecha''
Upiększył on się z wierzchu rysunkiem ,,warcholskiem''
Chciał być koniecznie w ornamencie ,,stosowanym polskim''
To mussią, jak mówią, podobno udało,
Ale w środku, mój Muczkowski, za mało ! za mało !

Tu mi tchu brakło i mocno mnie swędzi
Tu coś koło szyi- w przeczuciu żołędzi

./.

Skrzydlatej, która w formie wielkiego orderu.....
Kończą, rzecz przykra, brakło mi papieru.
Kończą te wolne żarty - Kochani panowie
Resztą wam serce moje w zwykłej prozie powie,
Na razie raz jeszcze me dzięki serdeczne
Za wasze uczucia dla mnie szczere i stateczne
Za ofiarność waszą, bo ofiarności czyny
To zasługą jest wielką, dorobek jedyny,
Jaką przyszłość kronika pięknego Krakowa
Dla potomności naszej w pamięci zachowa.

Mistrz Jan. 9/2 906.-

120

OD AUTORA.

121

VAN DROBNERSHOLM

MOJA ARCHITEKTURA „OD-RODZENIA“

I.

Precz wszystkie razem — w drzewie i marmurze
w cegle, kamieniu — wy — w architekturze
stworzone dzieła, które podziwiałem,
i zdało mi się wiecznie pokochałem:
piramidy, świątynie, sfinksy, obeliski,
Faaronów pałace, polski dworku niski,
Akropolido — smukła, „wieżo wiatrów,"
chmaro cyrków, stadionów, forów i teatrów,
Rinascimento, Strozzi, Pitti, del Consilio,
Biedermayera, Moderny, chałup cały milion,
Witkiewicza sadyby, Tatrów chaty kurne,
Żelbety, terrabony, drapacze dochmurne,
Wychwalane arcydzieła z domostwem Czynciela,
z „Jasnym domem," Ohrnsteinem, siedzibą Popiela,
zamącacie się w bigos — pamięć o was gubię,
nie znoszę, nie wytrzymam, nie cierpię, nie lubię
arcytworów z „Baedeckera" ze złota czy słoniowej kości
gwiazdkami zaznaczone „widzenia godności",
malejecie w mych oczach do Ol'andrów skali:
wszystko z was się rozłazi, rozsypuje, wali
wobec Mej architektury — najwyższej podniety,
to jest: cudnej struktury przystojnej kobiety!
oczy mgłą zachodzicie — usta wysychacie!
co za architekturę wy niewiasty macie!

423

II.

Salomonowa pieśni, liro namiętna Heinego,
Języku Lucka Bronowickiego,
Pytlińskiej miano w pseudonim (z racyą)
„Zawiejskiej“ kryte i Twa oracyo,
Doktorze Prawa z ulicy Jana
i ty na Rajskiej zbyt ujeżdżana
swado Ignaca! Chwastku morowy
z krowoderskiemi Twoimi słowy
oniemiejecie, nie wypowiecie,
co za budowa w pięknej kobiecie!

I mnie się nie śni, abym w mej pieśni
(dzisiaj za słabym — trza było wcześniej)
wyśpiewał drukiem, czy atramentem,
z ogniem i siłą, z temperamentem,
jak ciebie, moja szczytna budowo,
cenię i kocham, tęsknię za tobą,
co byłaś dla mnie już od powicia
ozdobą, rajem całego życia!

III.

Twoja struktura-architektura,
czy ma ją inna budowa która?
Nader przedziwna! bo cię rozbierać
można, przewrócić można, a nie podpierać,
Im cześciej bywasz porozbieraną,
stajesz się droższą, „plus“ pożądaną.
Przerżnąć cię łatwo — na płask położyć,
obrócić! Wstaniesz! chcesz zawsze ożyć,
stokroć piękniejsza — nie słabsza, chora,
westchniesz i szepniesz: „Fate ancora!“

Twe lekko, miękko wygięte pięty
oto najśmielsze dwa fundamenty,
najodważniejszy pan budowniczy
tak je planuje i tak obliczy,
by drgnąć nie mogły! Twe się ruszają;
taką przedziwną konstrukcyę mają;
tamte zamarłe w kamiennym murze
na dół się cisną, nigdy ku górze:
Twoje, jak zechcesz, naraz z poziomu
dźwigniesz cudownie całkiem do pionu,
u ciebie, Pani, maciutkie pięty,
żywe, ruchliwe dwa fundamenty.
Nad fundamentem nie masz piwnicy,
opał u ciebie w „pańskiej winnicy“,
tem bajeczniejszej, że, im jest mniejsza,
głębsza, ciaśniejsza i wilgotniejsza,
tem pożądliwiej staniesz przy wrotach,
pragnąc w nią wchodzić w nagłych powrotach!

IV.

Przebiegam parter, tak zwane „kolanka“,
dziwna, że t u t a k arcyważna ścianka,
nie na poddaszu, ale w „macaninie“ *)
„ściągnięta podwiązkami“ ma okrągłe linie!
Pędzę ku górze-bramie pryncypalnej,
twej architektury partyi tryumfalnej
„w otoczeniu ogrodowem“ tu wzrok nie omami,
pną się mchy pulchne miękkimi włosami,
a co w niej masz najkosztowniejszego,
otaczasz chłodnym liściem drzewa figowego!
„Lege artis“ stworzona — wszak jest dwuskrzydłowa,
wewnętrzna i zewnętrzna nawet wahadłowa,
nad nią w lekkiem sklepieniu guzik alarmowy,
dyskretnie zagłębiony zwykle do połowy.
[illegible]

*) Ma być: mezzaninie.

Pyszną i strojną bramą jesteś, twą architekturę
stroisz co miesiąc w biel jasną, purpurę,
a wtedy duma twoja wielka, rozpasana,
że do wrót nie puścisz nawet twego Pana.
Gdyby się wdarł — nieszczęśnik — wróci pochylony,
znikczemniały, zmieniony — cały pokrwawiony.
Precz od twych odrzwi — mali nikczemnicy,
o giętkich grzbietach! — do tej kamienicy
tylko dumni, wyniośli, potężni i prości
dostęp i przyjęcie mogą sobie rościć.
Najszczytniejsza z bram świata — błagam cię, nie zatnij
się i puść mnie — wejdę — może raz ostatni,
a wtedy dumny krzyknę: patrzcie, patrzcie młodzi,
jak „veteranus amoris" prosto w portal wchodzi!

V.

Jednak na twej postaci wzniosłym piedestale
nie wszystko jest bez tego fatalnego „ale".
Zbytkowna jesteś, droga i kosztowna,
„z próżnym workiem" cię posiąść nigdy aie
[podobna;
z kosztorysem jest bieda — niedokładny, mylny,
źle, jak przeoczysz koszta Twej fasady tylnej,
którą przewrotni znawcy wraz z twą drugą sienią
przenoszą nad frontową i drożéj ją cenią,
kosztorys zawsze chroma — mimo kalkulacyi,
zapomniesz architekto koszta dekoracyi,
„wyposażenia", sprzętów, a i w dalszym ciągu
przeliczasz się w przedmiarze Twego wodociągu
scentralizowanego, bo o jednym spławie,
by go drugi nie zatkał, wciąż będziesz w obawie.
A drogie utrzymanie! Kominiarska płaca,
Dziś kominiarz pracował — jutro znowu wraca.
Izolacya gumowa — to jeden koszt więcej,
Przeciw ᴺawilgoceniu na dziewięć miesięcy.

A inne troski o Cię, budowo urocza,
kieszeń się ściska i ćmi mi się w oczach,
bo choć mam konsens na zamieszkiwanie —
wprowadziłem się — już na drodze stanie
nowy kosztorys — zachodzisz do głowy,
skąd dostać będzie można kredyt dodatkowy!
Tysiącem wierszy, przemnogiemi słowy
sławiłbym ciebie od stóp twych do głowy.
Sławił fasadę główną i wyprawę ciała,
jakiej dotąd żadna budowa moja na sobie nie miała,
o tych dwóch krągłych na froncie wykuszach,
których wdzięk zamarłego do powstania zmusza,
o witrażach facyaty — jak perskie turkusy,
zbledzone w białym kremie — szalonej pokusy —
o „sklepieniach beczułkowych", co na „nóżkach"
[wsparte,
nie mają „kluczy", w środku są „otwarte".
Pisałbym, jak „ARCHITEKT", „Stosowana Sztuka"
„plamy" „od-rodzenia" u Ciebie wciąż szuka,
pisałbym dniem i nocą — nie mogę, ustaję,
mdleję, słabnę, nie piszę — pióro nagle staje,
proszę cię, moja miła, nie powiedz nikomu,
że ci te rymy posłał Pan na „Ciasnym domu".

Wiersz Zawrzyckiego

10/2 1905

„Nie miłośnikom Krakowa.

Krzyczycie, że w Krakowie jest niezmiernie nudno,
Że to nieznośna dziura, wstrętna , ohydliwa,
Że umrzeć w niej jest łatwo, ale żyć jest trudno,
Zimno, ciemno, szkaradnie, i okropnie brudno.

Paskudni kwerulanci ! Waszą jestto winą,
Że patrzycie na Kraków ~~x~~ tak znudzoną miną,
Szukacie Czort-wie czego, znaleść nie możecie,
Że u nas wszystko piękne to wiedzieć nie chcecie.

Pozwólcie, że wam prawdę nagą w oczy powiem,
Jak w Krakowie żyć można, pokrótce opowiem,
„~~Heiligo Wahrheit~~" Sancta Veritas dziś to moje godło,
/Niejednego malkontenta już nieraz ubodło/
Ale też było czasem i miłym powodem,
Żeśmy się ululali Kościuszkowskim miodem,
/ Narazie wspomnę o tem tylko w parentezie/
Później więcej po wódce i po majonezie.

Otóż słuchajcie : wieczór ! krakowskich domów misterne sylwetki
Patrzą z dachów na szykowne mężatki kokietki,
Które promenując okrążają wieńce pissoirów,
Pod „Copereum" urządzone dla ~~wicehety~~ trenu, ułanów, huzarów
I innych gatunków broni, która wśród esów — floresów
Krakowskiej architektury - goni za żonami Syropów, Piresów.

Ku gwiazdom strzela swojski „Campanile"
Piękna wieża ratuszowa, o tyle, o ile -
Bo jej u nóg przylepiono jako godło miasta
Odwach, gdzie grzmi komenda, sacrament und basta'.!!

./.

II

Ach ! jakżeby to było pięknie i ponętnie
Dalej pisać o tych wrażeniach czule i namiętnie,
By jednakże dla rymowania dzisiejszej nagłości
Nie popaść w trywialne pęta banalności,
Estetyczno-literackie , zaniecham essay' e
Bo się to na dzisiejszy wieczór wcale nie nadaje
I zostawię to naszym krakowskim Ruskinom
Mutesiusom, Gurlittom, co za sztuką giną,
I na późno-nocnych herbacianych fixach
Dyskutują o farbach, pastelach, wernixach,
I twierdzą, że co nowe, dzisiaj nic nie warte,
EVVIVA L' ARTE !

RYNEK!:

Radców miejskich snują się tu i ówdzie grupki
Każdy w trosce o miasto szuka swojej ..... kupki
Politycznych przyjaciół - by zaagitować
I do nagłego wniosku wszystko przygotować,
Tak, ażeby sam Ignac mimo „Bomb" „Naprzodu'
Nie mógł do opozycyi odnaleźć żadnego powodu.
I mimo głosów Frühlinga - swady Seinfeldowej,
Uledz musiał gubernatorskiej decyzyi Leowej.

/Seinfeld się pono żeni - bo kocha swą mamę -
Ona mu poradziła:„ C'est mieux tard que jámais "
To też teraz,/tak mu radzą/ nie jada lecz surowo pości,
Ażeby i w noc poślubną nie został w mniejszości!

Tak to głoszą ploteczki, z ust do ust się snują,
Dobrego Krakowianina obchodzą, zajmują,
Tu posłyszysz słóweczko - tam ci brzękną w ucho
Że ten robi majątek - a z tamtym jest krucho,
Że ten drapnął do S. Francisco, tamten do Szanghaja,
Że tego szlak dziś trafił, temu spuchły jaja,
Że ten się żeni z panną, która trudno rodzi
Lecz mu to jest na rękę, bo sam ledwie chodzi-
I co innemu rozkoszą, to mu będzie męką
I co nie da rady „czemś innem" ... to pomoże ręką.-
Ten ma starą kochankę, ów znów utrzymankę,
Ten fałszuje napitki, ów mleko, śmietankę,
Ten elektrycznie pali na motorach kawę,
Tamten na dziewki co wieczór urządza obławę
Choć żonaty, bestya, a nawet dzieciaty
Zdaje się w dziedzictwie posiadł to od taty,-
Ów znowu w urynie cukrów poszukuje,
Inny sztuczne zapłodnienia maszyną probuje,
Ten pedant, oryginał, dał dzieciom na wilię
Na „boże drzewko" olbrzymią stampilię
I zamiast im zabawek kupić do puzderek
Włożył tam maszyną bity - „wykaz akuszerek;"
Ten wziął w sprawach miejskich tłustą łapówkę,
Ten buzeruje studenta a tamten wdóweczkę,
Ten znowu wierny, piłuje tylko swoją żonę
Naturalnie - „nulla regula sin exceptione"-
Ten karany za stemple, ów teatr stempluje,
Temu się cerebralnie w pedałach coś psuje,
Ten miłośnik Krakowa, żeni się we Lwowie,
Młody Damański pono z Lwowianką po słowie -
Bierze na się, o zgrozo! nadpełtwiańskie pęta
I to synal - drugiego wicepresydenta.
Ten obłapia guwernantkę, ten swoją kucharkę
Tu Ignac za Ignaca ma dyscyplinarkę,

./.

Tu pewnie za protekcyą pana posła Jasia
Wyrobiono siódmą rangę dla Piotra Banasia,
A architekcie miejskiemu pod dyskretną dziurkę
Wyrwano bezlitośnie ,,ruchliwości piórko.''
Otóż ! widzicie skrajni pesymiści—
Że mego optymizmu treść się wreszcie ziści,
Że w Krakowie by chcieć tylko poszukać zabawy
To o wykrzyknik ,,Eureka'' nie będzie obawy,
,,Corso'na Rynku, czy nie zabawne ? każdy mi to przyzna,
Byle był tylko ,,come il faut'' mężczyzna!

Wybiła ósma, w rynku na odwachu
Zatrąbiono pobudkę, zawiejski ze strachu
Przed fałszywem trąbieniem - jakby za rozkazem
Punktualnie się znalazł w handlu ,,pod Obrazem;''
Gdzie słynna się znajduje towarzyska ,,mensa''
Pod wezwaniem naszego anglika Klemensa,
Twórcy basenu czy sadzawki wiecznie brudno mętnej,
Której nadano miano ,,studni wodowstrętnej''
I nie znane są dotąd techniczne powody,
Dlaczego powysychały te ,,Bączkowe Wody,''
Suche, choć łzami je roszą tłuściuchne oblicza
Inżyniera sadzawki radcy Judkiewicza,
Który mimo upomnień znawcy, jak Kopera,
Nad sadzawką umieścił palniki Auera
W miedziano-szklanych baniach, aby w imitacyi
Naśladowały blask księżyca dla imaginacyi,
To też wobec Auera jasnego płomienia
Wysikać się do sadzawki nie ma się sumienia.-
Ale zostawmy na uboczu fatalne fontanny,
Które raz pono biły w święto ,,zielnej Panny;''
Nie mogło być inaczej /dla Rottera męka/
Jak skoro co dni kilka gdzieś tam rura pęka.

./.

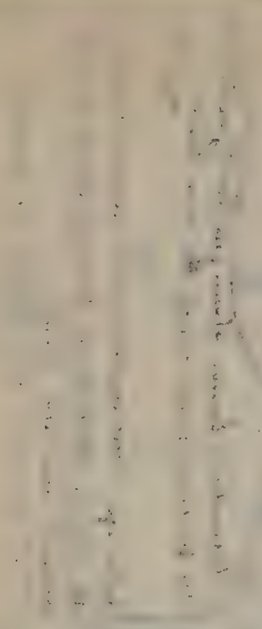

Siadajmy koło stołu - ,,Klemensówką'zwany,
Tu prawdziwa uciecha, zabawę ~~co wieczór~~ tu mamy-
I kto szczęśliwy przy tym stole zasiądzie przyjęty,
Ten dopiero odkryje Krakowa zalety, przynęty.
Stół to nie lada, ciężka noga z żelaziwa,
Która się wiecznie kręci,kołysze i kiwa,
Na niej marmur /jakby z umywalni zdjęty/
Przykryty mięką bibułą jakby dla zachęty
Aby schować ten papier, ustami pomięty
I tłuszczem przesiąknięty, bo się przydać może -
Zwłaszcza, że nowy kloset na Wentzla podworze.
/I nowy pissoir w steingutowych płytkach,
Tak, że się nie trza obsikiwać wzajemnie po łydkach./-

Zaraz po ósmej z kilku minutami
Zjawia się pan ,,miłośnik'' z starymi aktami
Minionej już przeszłości - przykrytemi pyłem
I zasiada do stołu, zawsze jednak tyłem
Do publiczności - /mówią, że pono dla tego powodu,
Że i z tyłu przystojny teraz, jakim był za młodu,/
Zakochany w Krakowie, bada jego akta
I na wierzch wydobywa zajmujące fakta.
I tak np. odkrył /mówił mi do ucha/
Że przed wiekiem sprzedawano gazety w sklepie u Feintucha,
Za św. Katarzyną [illegible] ,,pod łabędziem białym''
/Dziadek mój wtedy był chłopięciem małem,/
Tak, że to zasługą jest naszego rodu,
Że dziennikarstwo polskie przed wiekami nie cierpiało głodu.
To też gdyby dla tego faktu i dla tej to racyi
Zaproponowano ród nasz do nobilitacyi,
To z pewnością o tem my pamiętać będziem,
Żeby w herbie się znalazło godło ze szarym łabędziem,
Ze szarym, by młodsza linia z ,,szarej kamienicy''
Znanej z piwnicznej i piwnej piwnicy,

./.

Zaznaczona w tym nowym herbowym klejnocie,
Co do rzeczywistości szlachectwa nie była w kłopocie.

Radca dziś nie w humorze, twarda była kaczka,
Drażni go również rozbita Scheitrowska spluwaczka
Wisząca obok stołu, z której pudle panów oficerów
Wyławiają resztki wrzuconych tam serów.
Flwociny popijają, które hygienicznie
Na zielonej majolice zwieszają się ślicznie.
Dawniej ginęły w piasku lub kawianych fusach
Dzisiaj jest inna ustawa o plucia przymusach.-
I architekt go drażni, niespokojna dusza,
Ciągle się kręci, wstaje, kołysze i rusza
Jedząc gulaszu, makaron, flaki lub też nerki
Resztkami tych potrawek rzuca fajerwerki,
Kapi sosem, znaczy krople, kreski, kule
Tłustymi znaki po szarej bibule.
Popiół wrzuca do piwa, smaruje musztardą,
Połyka szynkę, choćby najfatalniej twardą,
Miesza porter z koniakiem, kawę z sosem Maggi,
Nie znosi pan miłośnik takiej kulinarnej blagi,
Wali na architektę, gniewny, niecne epitety.

Wtem wpadł gość trzeci / w przelocie zamówił kotlety/
Potrącił wszystkich w koło, usiadł zamaszyście
Pan Brudzewski z Brudzewa, on to oczywiście.
Kapelusz wpół doktorski, na wpół artystyczny -
Ród jego starożytny jeszcze z czasów króla,
Którego nad Gopłem z myszami wsadzono do ula -
Twarz Hidalgi - broda szwedzka, wyraz satyryczny,
Na wpół kabotyn, arystokrata, rzeźbiarz, okulista,
Doktor wszech medycyny, przyrodnik czy naturalista,
Nogi ma cienkie, długie, biega w okolice,
W kilka minut dobiega mało Bronowice.

./.

Grymaśnik przy tem wielki - brzęknie mucha koło nosa
Na cały ród zwierzęcy patrzy już z ukosa,
Utnie go pchełka albo pediculus pubis
Zeklnie cały ród owadzi paskudnie - do grubis.
A gdyby go /jakaś/ smukła i cienka /jak/ osa ucięła,
A potem z żalu dla przebaczenia w ~~ramiona~~ go wzięła,
Nie daruje, bez litości mścić się jest gotowy,
Choć wszystko u niego z serca - z uczucia, nie z głowy.
Jedyne zwierzątka u niego lubiane, kochane,
To są myszy, króliki żywe i gliniane,
Które w wolnych od trachomy chwilach pielęgnuje,
Żywi, pieści i w palonej glinie modeluje.

No powiedźcież nudziarze, czyż to nie zabawa,
Taka okulistyczno - rzeźbiarsko-przyrodnicza sprawa ?!
Czyście widzieli kiedy ucznia medycyny,
Co ludziom oczy ze szkła, szczurom robi z gliny,
Chyba, że jakby Darwin bada, jak się też to stało,
Że się Jehowie człowieka z gliny ulepić udało,
Za to ,,ukłucie'' chciał mnie Brudzio przebić swym kotletem,
Jakbym ja był Montechćim a on Capulettem,
Ale się zmitygował, na chwilę przymilkł, odpędził chimerę,
Pomyślał: Trudno jest ,,Satiram'' dzisiaj ,,non scribere''
W dniu, w którym trzeba wszystko przyjąć do swych uszu,
Z okazyi tak rzadkiego dziś jubileuszu,
Zwłaszcza, że w tej kombinacyi rzeźby i oftalmologii
Dopatrzećby się można przecież analogii.
W okulistyce sublimat, w sztuce ,,mures ridiculi''
Kto tu związku nie dopatrzy, niech ginie od kuli,
Bo stare francuskie przysłowie ma tu wielkie szanse:
,,De sublime au ridicule est une petite distance.''

A teraz posłuchajcie, czy to nie uciecha,
Kiedy się nagle we drzwiach Scheitter nam uśmiecha,

./.

I po przez zroszone złote okulary
Śledzi w całym lokalu zgromadzone pary
Zanim wejdzie i siądzie na starej kanapie
/Wiceprezydent drugi czasem na niej chrapie/
Bo gdyby się tu znalazł profesor Wacholec
Wyleciałby już Scheitter jak z fistuły bolec
A gdyby tam zaś siedział pan Bukowski z Gazu
Czmychnąłby nasz fizyk do domu odrazu
Urządziłby też fugę choćby i do czarta
Gdyby zoczył Magnificencyą z mianem Bonaparta,
Bo straszną on nienawiść do rektora czuje
Co berła jagiellońskie dzierży, wyrywa, plombuje.
Że Wacholza nie cierpi,- to późne gadanie, ~~[illegible]~~
Powodem tego jakieś nieudałe zabalsamowanie,
Nieboszczyka, które mimoż że wykonane całkiem po nauce
Zupełnie ,,lege artis'' /odpowiednio sztuce/
Od zepsucia ciała jednak nie schroniło
Ale denata nagle z śmierci obudziło,
Bo mu zamiast cerezyny przez pomyłkę zastrzyknięto wódki
Tak, że jego sen śmiertelny-rzecz dziwna - był krótki,
Obudził się, oczy otwarł, dzieńdobry powiedział
I urówionego honoraryum za balsamy nie dał,
Przecież to arcy wesołe - no dajcież mi racyę-
Miasto, co takie miewa operacye.
Może to wszystko można między bajki włożyć,
Na dziś trzeba było fakt ten we wiersze ułożyć.
Od tego czasu lekarze na nagłe ,,collapsy''
Ordynują przeważnie koniaki i sznapsy.

Kraków nasz obrzydliwy !? brudny!? wy niewdzięczne syny,
Wierutne kłamstwo ! czysty ! jako łzy ~~urny~~ *urzędy*
Z której oxal, białko, cukier i inne ,,rozczyny''
Postrącał Doktór filozofii, doktór medycyny.

./.

Cenna ta jego praca - bo metodo - logicznie
Jako filozof - jako lekarz działa uretycznie -
Co nie znajdzie w Kancie, Heglu, w Nitschem, w Juvenale
To wybada analizą w szklannym urynale,
I czy ta analiza będzie quasi - syntetyczną !
Qualitatywną - logiczną czy uretrotoniczną,
Medyczną, filozoficzną, penisoficzną, iczną !
Jedna mu konsekwentnie klientelę liczną.
A za jego badania nad wodą z ceweczki
Trzeba najmniej zapłacić dwie srebrne piąteczki.

Cenny to bardzo człowiek, innych ludzi ceni,
Michałem na Sećzkowie, Seńkowski się mieni
I tylko dla pacyenta, co nieczysto sika,
Wszelki respekt u niego natychmiast zanika.

A jednak trochę dziwno, że za ,,brak'' słodyczy
Zamiast za ,,nadmiar'' tyle sobie liczy.
,,Heilige Wahrheit'' nic tu nie pomoże,
Daruj mi te żarciki drogi profesorze !

Otóż niezbity dowód macie mili biesiadnicy,
Że niezwykła czystość panuje w Piastowej stolicy,
Bo gdzieindziej urynę i podobne soki
Bezpośrednio wlewają w miejski dół głęboki.
U nas, nim się pozbędziem sosów lub uryny,
Klaruje ją doktór filozofii i wszechmedycyny.

Otóż za wszystkie zarzuty, jakie memu Krakowowi
Ktokolwiek, kiedykolwiek i gdziekolwiek powie,
Gotów jestem takimi marnymi rymami
Wyganiać za rogatki i puszczać do bani.
Jednak drodzy panowie dla rymu marnego
Mógłbym się jeszcze dostać do sądu karnego -
Dlatego daruj mój radco Muczkowski
Profesorze Ekielski, zacny Wernikowski,

./.

Z e to, co dla jubileuszu z chęcią rozpocząłem,
I z całego serca i skończyć pragnąłem.
Urwę tem zakończeniem: Panie Mecenasie !
Tadziu Federowiczu, Ty ! coś mnie w owym czasie
Kiedy jako na drzewie starem , jeszcze nie zeschniętem
Puściły liście ze mnie
[redacted] czułym sentymentem
Dla ulżenia mej beznadziejnej erotycznej męki
Pocieszałeś mnie cichem i znakiennem uściśnieniem ręki
I skrobałeś mnie palcem tajemnie po dłoni
Mówiąc:,,Nie róbże pan awantur, niech Pana Bóg broni!
Żyj i dla pamięci westchnień mych pod kopcem
Zostań mi tym arcymiłym i przystojnym chłopcem
A na koniec: Ty polski synie Albionu !
Życzą Ci zawsze w „zenitle" a nigdy do ,,pionu''
Żyj nam i goń po Rynku, Krakowski [redacted] Dickensie ,
Kochany Panie radco Bąkowski Klemensie !
O którym za lat kopą mówić będą młodzi:
Patrzcie ! to już PRZEDOSTATNI , co tak za dziewkami chodzi.

OSTATNI

Kraków, dnia 10. lutego 1905.

Zbiór Życiorysów moich przyjaciół od serca i stołu u Wentzla.
napisał Dr.Klemens Bąkowski Adwokat i Radca miejski.

NR.Iszy. JAN BAPTYSTA TRANSRUPANUS ZAWIEJSKI

Architekt--Krakowianin

Sodalis kongregacyi kpinograficznej Im.Clemensa Boncoviusza, Architekt stół.król.Miasta Krakowa,-prowizoryczny zastępca tymczasowego kierownika urzędu budownictwa miejskiego,-Referent budownictwa zwyżnego komisyi inwestycyjnej,-nominacyjno tytularny i tytularno nominacyjny Radca Budownictwa z dotychczasowemi pobo rami„budowniczego miejskiego"z tytułem„ad personam" „Architekty-Miejskiego,-Maturus Nowodworski Św.Anny,-wyzwolony czeladnik mu-rarski,kamieniarski i ciesielski,-Absolvent ck. Politechniki w-Monachium i w Wiedniu-jednoroczny ochotnik ck.1go pułku inży-neryi na urlopie,-Superarbitratus komendy uzupełniającej w Ołomuńcu,-Collaborant wieloletni przy ukończeniu budowy ck.nowego Uniwersytetu w Wiedniu-Laureat na konkursie międzynarodowym na-budowę „domu zdrojowego"w ck.zakładzie zdrojowym w Krynicy i-kierownik tej budowy z ramienia ck. Wys.Ministerium Rolnictwa twórca rz.kat.kościoła w Krynicy-Delegat Gminy krynickiej do ck.Ministrium Sprawiedliwości w Wiedniu,-odznaczony na konkursie międzynarodowym na budowę„Schroniska"imienia Księcia Śreniawa-Lubomirskiego i na konkursie na budowę gal.Kasy oszczędności we Lwowie-Juror na konkursie budowy teatru w Poznaniu-odznaczony - na internacyonalnym konkursie na budowę nowego teatru w Krakowie kierownik budowy i twórca gmachu Teatru Miejskiego w Krakowie-Honorowy Konserwator tegoż gmachu z ramienia świet.Rady stół. król.Miasta Krakowa-rządowo autoryzowany i przez wysokie ck.Na-miesznictwo Dolnej Austryi zaprzysiężony architekt cywilny-- koncesyowany budowniczy-zniszczyciel redut operowych w ck.wiel-kiej operze w Wiedniu-referent tej sprawy w ck.Intendanturze Teatrów Dworskich i w austryackim Towarzystwie Inżynierów i Ar-chitektów w Wiedniu-członek zwycz.tegoż Towarzystwa----------

KOMANDOR ORDERU CLEMENSA „VETERANO AMORIS"

i wielu innych dekoracyi

Twórca i kurator z opustem 20% „Drobnerionu"przed pożarem tegoż-- były Narrator „zajętego"stołu „pod obrazem"zwanego

KLEMENSÓWKA.

odznaczony na konkursach na budowy Muzeum przemysłowego we Lwowie i Krakowie-na budowę Teatru we Lwowie na budowę Izby Handlowej tamże, w „ścisłym wyborze" na konkursie światowym na „Pałac Pokoju" w Haadze i na „Radę Powiatową w Mielcu----„Hors Concours" na konkursie na Ratusz w Krakowie-etc.etc.itd.itd.itp.itp.----------

Juror na wielu konkursach itd.itp.etc.

Twórca budowli:Szkół miejskich Św.ANNY i Św.Jadwigi Imenia Zbigniewa Oleśnickiego,Im.Długosza-Akademii Handlowej jubileuszowej Imienia Cesarza Franciszka Józefa-szkół przy ulicy Loretańskiej i kapucyńskiej-domu maszyn elektrycznych dla teatru miejskiego wielu budynków prywatnych przez Redakcyę „Czasu" wychwalanych--ctę.etc.TEC.ITP.ITD.---------- W KRAKOWIE.-

Sekundant w wielu pojedynkach i żyrant wielu weksli.-

Członek zwyczajny Tow. Miłośników zabytków Miasta Krakowa i klubu Bicyklistów „Oll Right" w Wiedniu-czł.zwycz.zjedn.Klubu prawników i koła literackiego-Towarzystwa Zaliczkowego z ograniczoną poręką-Towarzystwa Technicznego poprzedniemu Towarzystwu lokal wynajmującego b.ck.Profesor Budownictwa,którego obecnie profesorem jest twórca suwereńskiej kamienicy Suskiego-również były członek „Harmonii" jakoteż Redakcyi zmarłego „Architekty"-b.członek Dyrekcyi Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięnych" członek „Sokoła i „Eleuteryi" członek „Centralnego Związku Architektów Krajów reprezentowanych w Radzie Państwa" ze znakiem związkowym „ZV", Taxator w sprawach hipotecznych Banku Krajowego dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, Possesor dożywotniego pierwszorzędnego fotelu na wszystkie spektakle w teatrze miejskim w Krakowie, zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy dla krakowskiego okręgu ck. Sądu Cywilnego,techniczny konsulent perzonału baletu operetki lwowskiej,członek wiedeńskiego „Stowarzyszenia Artystów" człon. „Klubu Architektów" ze znakiem AC.Delegat magistratu krakowskiego na wystawę higieniczną w Dreznie,Delegat ck .Ministrrium Oświaty na zjazd profesorów szkół przemysłowych w Pradze,Dreznie,Halli. Berlinie,Hamburgu,Lubece,Bremie,Szwerynie,Hannowerze,Magdeburgu, Lipsku,Frankfurcie n/M,Ulmie,Bambergu,Augsburgu,Monachium,Linzu Purkersdorf,Atzgersdorf,Penzing-Hietzing,Krzeszowice,Rudawa, Kraków itditditditditditdizditditd----------itpitpitpitpitpitp.!!!!!!

UR. W KRAKOWIE R. 1855.-
POD „BOSKIEM OKIEM" PRZY UL. WIŚLNEJ.
KONIEC.

Jaś.Wielmożnemu Panu Radcy

Dr. Klemensowi Bąkowskiemu

Autorowi dzieła:

„Życiorysy moich przyjaciół od serca i stołu u Wentzla"

przesyła korektę szanownego manuskryptu

z podziękowaniem

Jan Baptysta Transruranus Zawiejski.

Charakterystyczne dla
Zawrzejskiego jako
Prahlhansa
I klasy

142

Wielmożnemu Panu Radcy miejskiemu

przesyła Jan Zawiejski, architekt, Rad. Bud. miej.

samochwalcze

„Curriculum vitae“

z prośbą o przeglądnięcie.

„Curriculum vitae“.

ARCHITEKT
JAN ZAWIEJSKI
RADCA BUDOWNICTWA MIEJSKIEGO

KAWALER AUSTR. ORDERU FRANCISZKA JÓZEFA, RZĄDOWO AUTORYZOWANY ARCHITEKT CYWILNY, B. C. K. PROFESOR BUDOWNICTWA W WYŻSZEJ PAŃSTWOWEJ SZKOLE PRZEMYSŁOWEJ W KRAKOWIE, KONCESYONOWANY BUDOWNICZY — URODZIŁ SIĘ 20 CZERWCA ROKU 1854 W KRAKOWIE.

Po ukończeniu szkół średnich i po złożeniu egzaminu dojrzałości w Gimnazyum Św. Anny w Krakowie (świadectwo z d. 1 Lipca r. 1872) rozpoczął w Krakowie przygotowawcze studya do wstąpienia do król. bawarskiej szkoły politechnicznej w Monachium, gdzie przyjętym został w poczet zwyczajnych słuchaczy wydziału inżynieryi i według świadectwa z d. 1-go Marca 1873 r. otrzymał za półrocze 1872/73 „celujące“ i „bardzo dobre“ stopnie.

Z powodu nadwątlonego zdrowia zmuszony był studya swe w Monachium przerwać, następnie, po złożeniu wstępnych egzaminów, został zwyczajnym słuchaczem c. k. politechnicznej szkoły w Wiedniu, gdzie według Indeksu tejże szkoły z d. 24 Lipca r. 1878 ukończył, po przepisanych pięcioletnich studyach, szkołę budownictwa pod znakomitymi Profesorami: Waplerem, Königiem, Dodererem i baronem Ferstelem.

Po ukończeniu studyów politechnicznych udał się w podróż do Włoch, gdzie pół roku przebywał, studyując najznakomitsze pomniki budownictwa w północnych Włoszech i Toskanie.

Dnia 1-go Stycznia r. 1880 przyjął go jego profesor, c. k. nadradca budownictwa architekt baron Henryk Ferstel, najznakomitszy architekt swego czasu, do swego biura przy budowie nowego c. k. Uniwersytetu w Wiedniu, gdzie z małą przerwą pracował aż do dnia uroczystego otwarcia tegoż gmachu i w dniu tymże został przez c. k. radcę dworu Karola Koechlina, kierownika budowy, przedstawionym Cesarzowi, jako współpracownik tej budowli.

Działalność jego przy budowie c. k. Uniwersytetu w Wiedniu potwierdzają dwa świadectwa, jedno c. k. Profesora architekty barona Ferstela, drugie c. k. radcy dworu Koechlina, byłego szefa departamentu budownictwa w Ministerstwie spraw wewnętrznych, gdzie między innemi znajdują się następujące ustępy:

„Herr Zawiejski, der durch die grosse Zahl und Mannigfaltigkeit der „ihm übertragenen Arbeiten Gelegenheit zur Ausbildung seiner **Talente** und „zur Erweiterung seines Wissens fand, hat sich seinen Verpflichtung stets **mit** „**grösstem Eifer und strengster Gewissenhaftigkeit** unterzogen, durch seine „Tätigkeit und Umsicht hat er mir **nennenswerte Dienste** geleistet und

„gleichzeitig seine Fähigkeiten und Kenntnisse derart entwickelt, dass ich Ihn, „der nun freiwillig aus meinem Atelier scheidet, meinem Fachgenossen **auf „das Beste** empfehlen kann.

Wien am 1 November 1882.

v. Ferstel
k. k. Oberbaurat m. p.«

Po dobrowolnem wystąpieniu z biura budowy Uniwersytetu wiedeńskiego (jak wyżej), udał się Zawiejski do Niemiec, aby zapoznać się z tamtejszem budownictwem, wstąpił w Berlinie do biura sławnych architektów Kaysera i von Groszheima, gdzie po ukończeniu działalności otrzymał świadectwo z dnia 7 Listopada, które stwierdza między innemi:

„Er verlässt das Atelier zu unserem grossen Bedauern und mit **unse-„ren besten Empfehlungen.**

Kayser und von Groszheim m. p.
Architekten.«

Po podróży w Niemczech i po śmierci Ferstela powołanym został powtórnie przez c. k. nadradcę budownictwa i kierownika budowy wiedeńskiego c. k. uniwersytetu Koechlina do współudziału w ukończeniu tego monumentalnego budynku i otrzymał świadectwo, które między innemi brzmi:

„Der Gefertigte, dem das Wirken dess Herrn Zawiejski beim Baron „Ferstel genau bekannt ist, kann den Angaben des Zeugnisses (Ferstels d. d. „1/11. 82.) nur zustimmen und es mag dieses seine Bestättigung auch darin „finden, **dass in Überzeugung von seinem umfassenden, technischen und „architektonischen Wissen, seiner umsichtigen Tätigkeit bei einer Bau-„führung** der Gefertigte bei Vollendung des Universitätsbaues Herrn Zawiejski „zur Mitwirkung aufforderte, wonach derselbe von 1 Februar 1883 bis ersten „November 1884 in dieser Verwendung bei mir in Wirksamkeit stand und „die Vorausetzungen **vollkommen rechtfertigte.**

Wien 31 Januar 1885.

Koechlin m. p.
k. k. Oberbaurat u. Leiter des Universitätsbaues.«

Po zamknięciu atelier śp. Ferstela resp. Koechlina udał się Zawiejski ponownie do Włoch, a po powrocie stamtąd wziął udział wraz z swym kolegą Niedzielskim w międzynarodowym konkursie na budowę „Domu Zdrojowego" („Kurhausu") w Krynicy, rozpisanym przez c. k. Ministerstwo rolnictwa — otrzymał I-szą nagrodę a J. E. Pan Minister rolnictwa hr. Falkenhayn polecił mu budowę do wykonania. — Aż do ukończenia tejże budowy bawił Zawiejski stale częścią we Lwowie — aby mieć styczność z Wys. c. k. Namiestnictwem i c. k. Dyrekcyą domen i lasów w sprawach tejże budowy — częścią podczas sezonu budowlanego w Krynicy, gdzie osobiście kierował budową aż do ukończenia i otwarcia tejże.

Podczas tej czynności w Krynicy wypracował Zawiejski bezinteresownie projekt rz.-kat. kościoła dla komitetu tejże budowy, któremu przewodniczyła śp. księżna Leonowa Sapieżyna i hr. Józef Męciński — projekt ten ocenił c. k. nadradca architekt Setti i polecił go do wykonania. — Zawiejski prowadził budowę tegoż kościoła w Krynicy osobiście, gdzie wykonał prócz tego szereg projektów dla tamtejszych obywateli, jakoteż z własnej inicyatywy projekt fasady dla c. k. pałacu sprawiedliwości we Lwowie, a wreszcie projekt na konkurs międzynarodowy na budowę Schroniska księcia Lubomirskiego w Krakowie — który w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 10 Maja r. 1888 L. 1275 M. J. przez wysoki rząd zakupionym został.

Następną większą pracą Zawiejskiego był projekt konkursowy na budowę gmachu dla Kasy Oszczędności we Lwowie — który odznaczony na konkursie, zakupionym został.

Najznaczniejszą następnie pracą Zawiejskiego był projekt konkursowy na budowę teatru miejskiego w Krakowie. — Na odnośnym konkursie międzynarodowym otrzymał Zawiejski III-cią nagrodę pomiędzy 21 konkurentami, gdy jednakże żaden z nadesłanych projektów nie nadawał się do wykonania, rozpisała Świetna Rada Miasta Krakowa ponowny konkurs, którego rezultatem było przyjęcie projektu Zawiejskiego i oddanie mu artystyczno-technicznego kierownictwa tejże budowy.

Ogłoszone sprawozdanie Komisyi teatralnej, na podstawie którego gmina Miasta Krakowa powierzyła budowę teatru w Krakowie Zawiejskiemu, brzmi między innemi:

„Pan Zawiejski przy obydwu konkursach i przy wniesionych alterna-
„tywach dał się poznać jako architekt, posiadający **niezwykłej miary zdolności**
„**i wykształcenie fachowe** i tak wybitny talent wrodzony i artystyczny, że na
„takowych przy oddaniu mu pracy około projektu i budowy **śmiało polegać**
„**można**".

W czasie konkursu na budowę teatru krakowskiego osiadł Zawiejski w Krakowie i wykonał tu projekt konkursowy na budowę Muzeum imienia Cesarza Franciszka Józefa we Lwowie i otrzymał zań II-gą nagrodę.

Ogłoszono ponowny konkurs na tę budowę — Zawiejski został do współudziału w nim zaproszonym — wykonał w r. 1891 ten drugi konkursowy projekt na to Muzeum.

Po otrzymaniu budowy teatru został Zawiejski c. k. profesorem budownictwa (konstrukcyi budowlanych) w Wyższej państwowej szkole przemysłowej w Krakowie, gdzie czynnym był od początku roku 1890 aż do ukończenia roku szkolnego 1894.

Po ukończeniu budowy teatru miejskiego, którą osobiście od początku aż do uroczystego otwarcia kierował, otrzymał Zawiejski wiele zaszczytnych odznaczeń — między innemi zamianowała go Świetna Rada Miasta Krakowa **honorowym konserwatorem budynku teatralnego i odznaczyła go nadzwyczaj zaszczytnym dyplomem.**

Dyplom ten zaopatrzony „ku wiecznej pamięci Wielką Pieczęcią stoł. król. Miasta Krakowa" zawiera między innemi następujący ustęp:

„Dzięki świetnemu talentowi Wielmożnego Pana, Jego niezmordowanej
„pracy, gorliwości, sumienności i przezorności, miasto Kraków wzbogaciło się
„gmachem pamiątkowej wartości, z którego może być dumnem i które sze-
„roko rozsławiło nazwisko polskiego architekty. Jakkolwiek samo poczucie
„godnie spełnionego obowiązku dostateczną winno być nagrodą artysty,
„urasta ona i staje się cenniejszą, gdy uznanie dla dzieła wyraża ten, który
„dzieło wykonać polecił. Dlatego też Rada miasta, uchwałą z d. 12 lipca 1894,
„postanowiła wyrazić Wielmożnemu Panu uznanie i gorącą podziękę za do-
„konanie budowy teatru oraz zamianować Go honorowym tego budynku
„Konserwatorem, nie mogąc na innej drodze uczcić Jego zasługi dla rodzin-
„nego miasta i Jego talentu jako artysty".

Najwyższem odznaczeniem dlań było udzielenie mu Krzyża kawalerskiego Orderu Cesarza Franciszka Józefa, który uroczyście raczył mu wręczyć J. W. Radca dworu Kazimierz Laskowski w dniu 19 września r. 1894 — przyczem zaszczycił Zawiejskiego słowami zaznaczającemi: że najwyższe to Cesarskie odznaczenie zasłużył sobie nietylko pracą około budowy teatru, ale mimo tego nader wielkiego zadania równoczesnem sumiennem wypełnieniem swych obowiązków profesorskich,

Twórca budynku wielkiej opery w Paryżu, znakomity architekt Charles Garnier, pisze w piśmie: Ministére des travaux publics. Paris 9 Janvier 1894 między innemi do Zawiejskiego:

„C'est, qu'en réalité, vous avez réussi on ne peut mieux votre monument: „le goût et le soin de l'artiste se montrent dans toutes le parties — dans „les ensembles comme dans le détails . . .

„cela me permet de vous dire que votre théâtre vous fait à vous non „seulement honneur, mais encore à la ville de Cracovie et aux juges qui ont „été bien inspirés de vous choisir . . .

„Je me demande si vous n'avez pas fait quelques etudes en France, „ou bien si chez vous il y a actuellement des écoles qui conduisent à cet „excellent résultat . . .“

Po ukończeniu budowy teatru zmuszonym był Zawiejski prosić o dłuższy urlop, aby wyjechać dla poratowania zdrowia. Wyjechał do Włoch, gdzie bawił przeszło pół roku, zwiedzając głównie Genuę i Rzym. Po powrocie z Włoch powrócił do swych obowiązków nauczycielskich i jeszcze przy końcu roku szkolnego 1894 egzaminował przy egzaminach głównych.

Stosunki rodzinne zmusiły go do przebywania dłuższego w Wiedniu i Niemczech północnych, wskutek czego, nie mogąc się spodziewać dłuższego urlopu, zrezygnował w r. 1895 z posady c. k. profesora. Podczas pobytu w Wiedniu wykonał projekt konkursowy na Muzeum tech.-przemysł. Im. Cesarza Franciszka Józefa — jury przyznało na tym konkursie trzy równe nagrody projektowi Zawiejskiego, śp. Knausa i Dr. Zubrzyckiego. — Budownictwo miejskie nie otrzymało jednak tej budowy do wykonania.

Dla wystawy paryskiej w r. 1900 wykonał Zawiejski kilka projektów: na pawilon restauracyjny wiedeński i na wielki wodotrysk monumentalny „Chateau d'eau“, opisany szczegółowo w „Science Française“ 26/II 97 Paris.

Krytyka Zawiejskiego, ogłoszona w wiedeńskim dzienniku „Vaterland“ 5/2 99 etc. o przebudowywaniu wielkiej opery wiedeńskiej na sale balowe — które Zawiejski uznał za złe, wywołała w dziennikach wiedeńskich kilkotygodniową polemikę, zakończoną uznaniem krytyki Zawiejskiego do tego stopnia, że na rozkaz Cesarza zaniechano raz na zawsze tej przez kilkanaście lat stósowanej adaptacyi.

Dotyczący publiczny odczyt Zawiejskiego w „Oesterreichischen Ingenieur- und Architekten-Verein“ w Wiedniu ogłoszonym został w Czasopiśmie tegoż stowarzyszenia (Nr 11. z 17/3 99).

Rozporządzeniem c. k. Namiestnictwa Dolnej Austryi z 2 maja 1898. L. 34.994 otrzymał Zawiejski rządowe upoważnienie jako architekt cywilny z siedzibą w Wiedniu.

Stowarzyszenie: „Zentral Vereinigung der Architekten der im Reichsrate vertretenen Königreiche und Länder“ w Wiedniu, przyjmujące w swe grono tylko architektów wybitnych i wykluczając architektów - przedsiębiorców, mianował go swoim członkiem.

W roku 1895/96 wziął udział w konkursie na budowę nowego teatru we Lwowie, tem chętniej, że konkurs rozpisanym był tylko dla Polaków i Rusinów — i szczyci się tem, że był j e d y n y m architektą, który z poza obrębu miasta Lwowa podjął się walczyć o nagrodę w tym patryotycznym konkursie! Przyznano mu drugą nagrodę.

Po ukończeniu studyów, po odbyciu praktyki u najznakomitszych architektów, po wzięciu udziału w 10-ciu konkursach li tylko polskich, nagrodzony we wszystkich bez wyjątku — po wykonaniu całego szeregu najrozmaitszych projektów i budowli za granicą, po odbyciu kilkakrotnych podróży naukowych, wrócił do rodzinnego miasta Krakowa i wstąpił do służby miejskiej, mianowany w r. 1890 „Architektem miejskim“,

i po dziś dzień bez przerwy służy miastu w urzędzie Budownictwa miejskiego — obecnie jako Radca Budownictwa.

Przez ten czas wykonał podpisany między innemi następujące wybitniejsze prace dla Gminy miasta Krakowa:

A) Projekty.

1) Projekt na przebudowę starego teatru.
2) „ na Hale targowe na Małym Rynku.
3) „ rekonstrukcyi Sukiennic.
4) „ teatru ludowego.
5) „ adaptacyi strażnicy pożarnej.
6) „ szkoły wydziałowej przy ulicy Czystej.
7) „ na budowę nowego ratusza w Krakowie.
8) „ „ „ szkoły im. Baranieckiego.
9) „ „ „ „ dla gospodarstwa domowego.
10) „ „ „ „ dla robót kobiecych.
11) „ na gmach c. k. Seminaryum nauczycielskiego.
12) „ adaptacyjny na Muzeum Narodowe na Wawelu.
13) Projekty na dziesięć budynków sanitarnych na „Kontumacyi“ (szkice 1:200).
14) Projekt szkoły na Nowej Wsi
15) „ „ w Łobzowie } w opracowaniu.
16) „ domu akcyzowego przy nowym moście na Wiśle.

B) Budynki.

1) Przebudowa szkoły robót kobiecych.
2) „ „ św. Scholastyki.
3) „ „ budynku Czerwonego Krzyża.
4) Budynek szkoły przy Rynku Kleparskim.
5) „ „ „ ul. Topolowej.
6) „ „ „ ul. Lubomirskiego.
7) „ „ „ ul. Loretańskiej.
8) „ „ „ ul. Kapucyńskiej.
9) „ Akademii handlowej.
10) „ szkoły przy ul. Wąskiej.
11) „ „ przy ul. św. Wawrzyńca.
12) „ „ przy ul. Szlak.
13) „ „ w Ludwinowie.
14) „ „ na Czarnej Wsi
15) „ „ na Półwsiu Zwierzynieckim } adaptacya.
16) „ „ na Dębnikach (w wykonaniu).
17) „ „ na Zwierzyńcu „
18) Restauracya domostw obok kościoła św. Idziego.

Oprócz tych prac wykonał podpisany cały szereg projektów adaptacyjnych etc. i wszystkie kosztorysy do wymienionych projektów i budowli.

Nadto za zezwoleniem Świetnego Prezydyum miasta wykonał podpisany projekty na budowę teatru w Tarnowie, na Budowę Domu Izby rękodzielniczej — domu dla Gminy Ewangielickiej i na własny „Jasny Dom“ przy ul. Biskupiej w Krakowie.

Nie mając sposobności do wykonania prac architektonicznych wielkiego pokroju — albowiem budowa Muzeum przemysłowego i przebudowa „starego teatru“ nie zostały wykonane przez Budownictwo miejskie — a projekt na budowę nowego ratusza nie przyszedł do skutku — zmuszonym był podpisany od czasu do czasu brać udział w wielkich konkursach architektonicznych i tak wykonał w czasie swego urzędowania:

1) Projekt konkursowy na pałac pokoju w Hadze („in engerer Wahl“) — praca publikowana w dziele „Friedenspalast in Haag“ Wassmuth, Berlin.

2) Projekt konkursowy na Izbę handlową we Lwowie (2-ga nagroda).

3) Projekt konkursowy na budynek dla c. k. Ministeryum wojny w Wiedniu.

4) Projekt konkursowy na budynek Dyrekcyi c. k. Kolei państwowej we Lwowie (1-sza nagroda).

Wydział krajowy zaszczycił Zawiejskiego uznaniem za budowle szkół miejskich w Krakowie.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.

Architectus transruranus.

„De omnibus et quibusdam aliis magistratualibus.—“

Kraków. 1910.

Jesteśmy po kolacyi- toasty i mowy
skończone- wszelkiej treści i różnej wymowy-
Wszystko to dobre było- składnie się złożyło,
co się tu zjadło, wypiło, mówiło
dla okazania czci- uciechy- uznania- honoru
dla Pana W. Prezydenta- c. k. Radcy Dworu!

A jednak czuję (co mnie mile drażni),
że jeszcze czegoś chcecie, co w dowód przyjaźni
dla SOLENIZANTA trzeba może zrobić,
aby GO po tem wszystkiem w humor usposobić...
Korci mnie ta obserwacya- to może przywara,
że u mnie humory nad honory- jest to skłonność stara!

Muzo!- rozerwij pęta- przetnij łańcuchów ogniwa,
Niech się ma dusza rozgada, rozbaje, rozśpiewa,
Niech się wzniesie nad poziom Placu Wszystkich Świętych,
Ponad „niveau" parceli „skrzydłem" już zajętych,
Ponad pałac Larysza-- Wierzynka one mury szare,
Nad granice Zwierzyńca, gdzie się gnieździ SARE!

Zapomnij duszo moja, żeś jest w Magistracie
na wreszcie uchwalonym służbowym etacie,
że w licznej urzędników poważnych falandze
pokutujesz odwiecznie wciąż w tej 7-mej Randze [1]
z „dotychczasowymi poborami" w cudzysłowie słowa,
Bo to nomenklatura w Magistracie nowa,
zapisana dokładnie do pensyjnej księgi
wiernie według wonczas złożonej przysięgi!

Nirwano! wróć na chwilę listopada czasy,
październikowe tygodnie- wróć nasze wywczasy,
Kiedy w Sejmie we Lwowie pieśni Ukrainy
wabią z naszej stolicy jej najlepsze syny-
Pustoszeje Prezydyum- cisza za biurkami,
bo i „drugi syn najlepszy" fruga z przepiórkami.
Ba nawet Pan Grodyński nie ma dla nas czasu,
Sprostowania pisze do rannego „Czasu",
W biurach ciemno- w wygódkach jasno, a u Radcy Kłeczka
świeci się wiecznie światło- ta „pilności świeczka"
Mówią, że wcale w domu nie nocuje,
nad spławnością Młynówki jeszcze wciąż pracuje!

Wróćcie złote godziny! gdy w cichych pokojach
odpocząć może serce, umysł po tak ciężkich znojach,
Kiedy „dziennik", „expedyt"- telefonów sznury
drzemią wsparte na kartach nietkniętej filury,
Mikołaj tytoń kręci - Paweł słów nie knuje:
że Pan Prezydent dzisiaj także nie przyjmuje!
Kannenberg ze syndykiem- jak Meilhac-Halevy
piszą do spółki dramat- coć się pono krewi
aktualnego- tytuł sztuki trudny,
bo temat ma drażliwy, smutny a nie nudny-
na wpół realistyczny, na wpół Hauptmannowski,
maluje osobiste dramatyczne troski
komisyi teatralnej- co miała gotowe
dwie ukwalifikowane damy salonowe,
wtem Bóg raczy wiedzieć- co się naraz stało,
że całe „f a i t a c c o m p l i" nagle się rozwiało--
Wtajemniczeni szepcą: dobra będzie sztuka-
w jaki sposób się u nas primadonny szuka-
Tytuł sztuki ludowy pono: „Bednarz z Pawlikowa"
czy coś pokrewnego-- resztę tajemnica chowa-
Powtórzę może bajkę za jednym dziennikiem,
że to rekwizytorska sprawa ze starym „Siennikiem".

Wróćcie me złote czasy, gdzie nie brak ochoty
Architekcie miejskiemu tworzyć-- anegdoty-
I nura dawać z biura- nie mówiąc nikomu
na Łobzowską ulicę do „Jasnego domu",
gdzie w sąsiedztwie za sprawą „czystości" Fizyka
parka za parką więcej już nie znika
w łazienkach tem wsławionych, że według wodomierzy
woda w wannach tam nie pluska, ani w rurach bieży,
konieczną więc rzeczą było ten instytut znieść!
z liczbą orientacyjną: „sześć zero i sześć"!
O tej sprawie napomknę tylko tak w nawiasie,
erotyczne refleksye dzisiaj nie na czasie.

Złote to dla nas czasy, gdy Rada Krajowa
naszych Jaśnie Wielmożnych zabiera do Lwowa
i kiedy nadchodzą wskazane miesiące
polowań na sikorki, kaczki, gąski fruwające,
dzieją się wtedy u nas w Magistracie
rzeczy, o których nawet pojęcia nie macie!
Nie wierzycie? słuchajcie, zaraz się dowiecie,
co się dzieje niesłychanego w urzędniczym świecie!
Otóż czybyście Panowie temu uwierzyli,
Żeśmy samowolnie w dziale A etat pomnożyli-

Mamy nową urzędniczkę- urodziwą Panią
nikt nie łaził do Prezydyum dla protekcyi za nią,
nikt za nią nie głosował, nikt jej nie popierał,
nikt Jej kwalifikacyi nawet nie przezierał,
Została „Starszą Inspek-trową"-- żadnych ceregieli
najbliżsi Jej znajomi o tem nie wiedzieli
a jest to niedyskrecya dzisiaj przy kolacyi
zdradzać tajniki takiej nominacyi--
lecz skoro się już stało- co się nie odstanie-
cierp za tę samowolę mój ty Rzymski Janie

Musisz i nadal działać-- stale, konsekwentnie
starać się i nie myśleć nigdy obojętnie
o mnożeniu etatu w domu- bez żadnych ceregieli,
choćbyśmy się nie na czasie o tem dowiedzieli!!

Natchnij mnie wreszcie Muzo- co by tu powiedzieć-
abym nie musiał (co mi straszne) w milczeniu tu siedzieć
i aby tak poważne usta naszych dygnitarzy
umaiły się śmiechem- to zawsze „do twarzy".
Nie łatwo tu w chłodnej sali- gospodarz w Londynie
ze szlachectwa-- win „Menusów" w całej Polsce słynie-
Dziwna! bo z rodu Jego żaden protoplasta
nie wyrabiał niczego ni z mięsa, ni z ciasta
i od czasów Ajaxa-- żaden szlachcic Jaxa
nie myślał zgoła- co to hotelowa taksa
i tyle się rozumieli na wielkich hotelach,
że w hotelu Lambert książe sadzał ich w FOTELACH;
to też się księciu Panu ładnie odwdzięczyli,
że stary jego pałac na hotel kupili
i w żadnym z wielu znanych w świecie „grand-hoteli"
nie znajdziesz (na pamiątkę) tylu dziwacznych FOTELI.

PATRZCIE!!!!!
co widzę?!- czy to rysa, czy to jakaś SZPARA
ot tam (popatrzcie) koło lewego bocznego filara
pod „brzuszkiem" sklepienia „nóżki popuściły"
i fugę pionową- widać rozluźniły!!!
Mimo poetycznego mej Muzy natchnienia,
mimo dobrego wina, smacznego jedzenia,
myśl mą odwodzi zawsze taka podejrzana SZPARA-
ot tam koło lewego bocznego filara!!

Tylko spokój Panowie!- Budownictwo obecne- więc w tej
oto sali
ani się nic zasypie-- ani się zawali

i niktby lepszej rady nie był w stanie sklecić,
aby „komisyjne zbadanie sprawy NATYCHMIAST" polecić.
Tak się też stało!
Prezydent zmarszczył czoło, nagle wstał od stoła,
zrobił się rwetes w sali dookoła:
„tu się bawić nie będziem dłużej w sentymenta!
(jest to znana właściwość Pana Prezydenta)
„zbadać natychmiast podejrzaną SZPARĘ,
„w jaki sposób- objaśni Radca Dworu Sare
„a jutro rano- czy wieczorem- sprawę dokładnie mi zdacie
„na mięszanej komisyi u mnie w Magistracie-
„jesteście tu technicy rozmajtych zawodów,
„aby dociec prawdziwych tej szpary powodów,
„czy ona nie powstała może z przeciążenia.-
„Bo o-to w tej sali i w tym tu bufecie
„gości zbyt wiele nigdy się nie gniecie,
„więc może dzisiaj- gdzie stara i ciężka maszyna-
„jak nasze Budownictwo, tej sali się ima,
„popuściły filary- cegły się rozlazły
„i niebezpieczne rysy na mury wylazły"!
Prezydent wyszedł---
Badania wstępne rozpoczęte- zdania się ścierają;
jeden po drugim badają, gadają,
Policya budowlana, architekci gminni,
wodociągi, gaziarze, elektrycy, inni
prawnicy, Radcy miejscy, artystyczna Rada,
Straż ogniowa, kanały, ów gada, ten bada,
każdy według widzimisię szparę obmacuje,
ogląda, dłubie, skrobie, nawet obwąchuje,
rachuje, szkicuje, a gada i pisze;
własnego słowa człowiek nie dosłysze!

Jeden tylko w skupieniu zerka z pod cwikera,
dotąd milczy i słucha, ręce już zaciera-

w cichem zadowoleniu, że na to gadanie,
dopiero na komisyi będzie miał kazanie!
Niechże się wygadają- myśli mądry Sare-
ja sobie po cichutku sam obejrzę SZPARĘ.

Udziela głosu Jaszczurowskiemu (ciekawe co powie):
Świetna komisyo! Szanowni Panowie!
Woda powodem tego! Patrzcież, że w tej szparze
wilgoci znaczne ślady, a jeśli rozważę,
jak nieostrożnie ludność z wodą się obchodzi-
szpara ta (Panowie)- fakt niezbity- to skutek powodzi
powstałej przez to pewnie, że gdzieś wentyl kapał
i ktoś nieoględnie za swój kurek łapał!!

Nie, Panowie! Mem zdaniem- Gajczak zaczyna zawzięcie-
rozdarcie szpary powstało przez zbyt „krótkie spięcie".
Ot cewka przepalona, wyłącznik wyjęty,
606 wolt!- prąd to aż nadto napięty.
Przepalone czynniki! Wszystkie szpary nowe
w przepalaniu się mają powód, daję na to głowę.-
A „krótkie spięcie" potem------ (uśmiechnął się Sare)
powoduje przy silnym prąciu*) zawsze nową szparę-
chyba, że szpara była stara, już dawniej przebita-
nowa się nie otwiera- stara rozszerza i kwita!

Weinberg, Riedel, Żuławski, miejskie brukotłuki,
teorye wyłuszczają według ich nauki
i sądzą: choć „Sławkowską" rzadko się przewraca,
to przecież jak co tydzień przewracanie wraca,--
(tu wrzucił także słówko pracowity Graca)
to jakieś nazbyt częste, tęgie „stemplowanie"
również wywołać może szpary powstawanie!

---

*) Omyłka drukarska — ma być: prądzie.

Innego fachowego zdania są nasi gaziarze,
którym zawód każdą dziurę nosem badać każe-
bo znaną rzeczą, że gazy, jeśli się gromadzą,
rozpychają- a zwłaszcza, nieprzyjemnie kadzą.
Pan Dąbrowski też sądzi: że to jest możliwe,
że szparę rozepchało „ciało rozprężliwe",
jakim jest gaz świetlany- tem snadniej to twierdzi,
że ten interes tutaj przecie trochę------ pachnie!

„Zakład czyszczenia" chlubi się ze swoim „parere'm"
zdaje się, że ktoś tam nadto kropił pod numerem,
mógł wąż gumowy pęknąć- co się czasem zdarza-
i niebezpieczną wilgoć w następstwach wytwarza.

Ten argument przekonał, bo i inni znawcy,
choć nie specyalnie fachowi, słowa sprawozdawcy
zrozumieli i mogli przyznać, nie mając wątpienia,
że takie szpary powstają nawet z zwykłego kropienia.

Dyskusya wyczerpana,- Pan domu- co ma mury szare,
chciał także coś powiedzieć, lecz mu przerwał Sare:
W szparach mało doświadczony-- komisya zamknięta!
Panie protokolancie! niech pan zapamięta
dokładnie, co mówiono- są to ważne fakty,
a teraz pan zapakuj papiery i akty.
Nakoniec jednak Panowie- muszę zapytać się Pana
Radcę Budownictwa Zawiejskiego Jana,
co to właściwie znaczy, że on, tak fachowa głowa,
nie powiedział w tej sprawie ni jednego słowa?!
Wycedził to pan Hofrat z małym przekąsikiem,
poruszając z uśmiechem czarnym swym wąsikiem.

Świetna komisyo!- odparł zagadnięty-
Milczę- umysł mój tą ciężką sprawą poważnie zajęty,

lecz, jeśli macie ku temu ochotę,
powiem o jednej SZPARCE dobrą anegdotę.

KONSTERNACYA!! Jak jeden wszyscy się zerwali-
takiej fachowej odpowiedzi się nie spodziewali.
Pan Hofrat się zmarszczył.--- Pan nie ujdziesz kary!
Wyrżnę mu przed świętami dwie dyscyplinary!

Zgaszono wreszcie światła.-- Na koniec afery
poszli oglądać dziurę kucharze, kelnery.
Do jutra Panowie-- komisya mięszana
odbędzie się wieczorem, a nie jutro zrana.

Nastała noc cicha, mroźna.-- Każdy w swoim domu
śnił o szparze wczorajszej- co?- nie mówił nikomu.
Tylko ja jeden przy wieczornym chłodzie,
błądząc, znękany w Jagiellońskim grodzie,
w rozmyślaniu, w westchnieniach szukałem tej zbroi
(przeciw dyscyplinarce- wciąż mi w głowie stoi),
którąbym odział serce miękkie z przyrodzenia
i wytrzymał jutrzejszego gromy posiedzenia.
Gwiazdy toną w błękicie po nocnym obiegu,
mgła wieżyce odziewa, lśni się gród od śniegu.
Spojrzę-- naraz przedemną świeci moja gwiazdka wschodnia-
o znam ją dobrze-- witamy się co dnia-------
Dobry wieczór gwiazdo moja-- nie mów też nikomu
o naszej „Randce“- chodźmy do „Jasnego Domu“----------

Po tem wszystkiem zasnąłem- i dziwny sen mi przyszedł.
Śniło mi się, że Prezydent (jutro) przed komisyą wyszedł.
Sprawa może lżej pójdzie- nie traćmy nadzieji,
jakoś się może moja sprawa i ta szpara sklei!

Godzina piąta.- Wszyscy się zebrali
i ci, co wczoraj Radcę Dworu fetowali,
nie w sali Magistratu- w portretowej sali,
którą z pośpiechem woźni „w glanz" zlakierowali;
fotel Prezydyum pusty, więc Pan Hofrat Sare
poprosił (zawsze grzeczny) na fotele stare
i już się miał rozpocząć dyskurzus fatalny,
gdy zjawił się sekretarz sam prezydyalny
i oświadczył: Prezydent w naradzie udziału nie bierze,
wyjechał na miasto w ważnej i nagłej aferze!!

O gwiazdo moja wczorajsza! ty wierna istoto,
wiesz, że mi się tylko rozchodziło o to,
co mi się dzisiaj w nocy tak dziwnie przyśniło,
że prezydenta jutro na sesyi nie było!

Hm! Hm!-?
Widziałem też przed Grandem strażującą wartę,
u woźnego w prezydyum z herbem wizytową kartę
i fotografa „Nowości"-- jakby gnany batem,
biegł do „Grand-Hotelu" ze swym aparatem.
Oho! to jakaś rewizyta-- to będą powody,
że może bez Jaśnie Wielmożnego dojdziemy do zgody.-

Godzina wpół do szóstej- sala zwolna się zaludni-
już wentylator w oknie obrzydliwie dudni,
na stole trzy karafki z wodą- dużo będą gadać-
już członkowie komisyi zaczynają siadać.
Wszystkim na twarzach- wobec treści okólnika-
wyraz słodyczy radzieckiej widocznie zanika
i wszyscy jakąś troskę, smutek w oczach mają,
„Silberbachiadę" epos sobie wspominają;
ba! nawet wśród portretów wiszących we fryzie,
widać, że i Jagiełłę jakaś sprawka gryzie,

bo też rzeczywiście- czy to nie rzecz „rara"-
żeby ogierowi pod ogonem w gipsie zrobiła się szpara
i aby szparę zakryć- oto proszę panów-
pakuje się cały pomnik w skrzynię z fortepianów!

Wybitne miejsce zajął pan poseł Walenty,
w sprawach SZPAR - kasy tęgi, nieugięty;
kto ze szparą sprawki zaczyna, musi „być przy kasie",
a czasem do Lombardyi zjechać (na parter w szparkasie),
kto goły- niech da spokój.-- „Goliński" jednak przyszedł,
lecz wobec takiej sprawy zaraz z sali wyszedł,
tożsamo weterynarz „Fertig" nie miał tu zadania
o rozszerzaniu szpary dawać fachowego zdania,
natomiast nie wszyscy zrozumieli, że w tej tu aferze
„Dubeltowicz" dwa razy z repetycyą głos dzisiaj zabierze.

Siadłem z boku i patrzę na tych wszystkich panów
rozmaitych zawodów, rozmaitych stanów,
patrzę z uwagą na postać Sarego,
którego dobrze znam od czasu dawnego;
zmienił się, trochę stwardniał, bo przecież „honores
(stare to słowa) semper mutant mores".
(Hofrat temu przysłowiu z pewnością zaprzeczy-
do rymu mi potrzebne, nie do samej rzeczy),
a jednak dla stwierdzenia tego „przytwardnienia",
przypomnę panom scenę pewnego zdarzenia
w Budownictwie, gdzie szklarz Grünwald stary
przyszedł do mnie w sprawie jakiejś terminowej kary.-
Masz grzywnę, Panie Grünwald!- zapłacisz pan karę!
- Zapłacę???- ich werd reden mit dem Hofrat Sare!
Nic Panu nie pomoże, „tempora mutantur",
nie zaczynaj pan niepotrzebnych ze Sarem awantur.-
Poszedł, lecz zaraz wrócił, zmiękły, jakby zbity,
ten stary Grünwald, co ma (jak mówi) „najtwardziejsze
kity".

A co nie mówiłem!! „Oj joj!- jak on teraz został dworskim
prezydentem,
nie dasz mu rady nawet szklarskim dyamentem".
Tak, tak, panie Józefie!- Pomnij, a z tobą i inni,
że choć wysoko idą, mięksi być powinni-
może nie dla wszystkich, lecz dla tych, co hartu nie znoszą
i w sercach swoich dla was szczerą przyjaźń noszą.

Wróćmy na posiedzenie- jak w pasiece rojno.-
Zacznijże się o tę szparę magistracka wojno!
Potyczka się zapoczęła- twarze czerwieniejąjedni się irytują, inni kłócą, a nawet i śmieją.
Pojedynek na słowa: ten tego ukłuje,
ów psioczyć po krakowsku nic się nie żenuje;
jeden czcigodny Radca coś zbyt cicho siedzi,
zasadniczo o takie sprawki nigdy się nie biedzi.
Cisza panowie-- niech go nikt nie budzi,
Tego, co tyle lat rzetelnie dla gminy się trudzi!

Wtem ktoś, milcząc dotąd na starym fotelu,
odezwał się: Niech Chronowski sięgnie w głębie
„PORTEFELU"-
to moja rada- co tu gadać- rzecz trzeba załacić
i za naprawę dziury porządnie zapłacić!
A właśnie kiedy Radca wyrzekł słowo: „PORTEFELU",
wszedł szumnie Pan Prezydent.- Panowie- już o „PORTEFELU"
mówicie??!!--- siadł, przycisnął dzwonek, Paweł się
pokazał:
Mam lekkie pragnienie-- BILIŃSKIej wody przynieść sobie
kazał.---
Ten epizod mało kto spostrzegł (Sare tylko krząknął)
Czy mam już powinszować?- leciuteńko bąknął------

A mnie się sen wyjaśnił--- owa rewizyta--
ni słowa więcej o tem--- „AUSHALTEN"!!- i kwita.

Nagle wszedł woźny Mikołaj---- Saremu do ucha
coś szepnął.- Zerwał się Hofrat- mów więcej nie słucha!-
Niepokój powstał- na to Szarski: Nie miejcie obawy,
przyniesiono mu od Dobrzyńskiej porcyę białej kawy,
którą ogromnie lubi, nią się zawsze krzepi,
zwłaszcza, że elektrycznie palona i to coraz lepiej!

Koniec posiedzenia się zbliża.- Sare wrócił, nie
powiedział słowa;
wszak miał mówić (coś się stało), siedział jak niemowa,
jednak zupełnie pewny siebie (w dyskrecyi to chował,
że wczoraj po uczcie w łóżku filar obrachował).
Zniknęła tajemnica. LEO dzierży treść tego sekretu,
bo wychodząc z hotelu, wstąpił do bufetu,
a tu „maitre d' hotel" dzięki składa pięknie,
że się wczorajszej szpary nikt więcej nie zlęknie,
bo już dziś ze wschodem słońca przyszedł sam pan Sare,
„Enfin seul" pomacał palcem i obejrzał szparę
a zamiast (jak powiedział) gadań, atramentu,
sprokurował „eins, zwei, drei" wapna i cementu,
dziurę w mig oblepiono i wycwikowano
i wszystko było w porządku zaraz dzisiaj rano!
Tak się skończyła owa słynna komisya mięszana,
od tej szpary złośliwie „szparagową" zwana,
a szefom, co w szparę nos wściubiali, na pamiątkę dano
„SOLO-SZPARAGÓW" magistrackich ironiczne miano!
Pan Prezydent dodał: Szparę oglądałem,
paznokciem własnym troszkę poskrobałem.
(Paznokciem!- naturalnie „ex ungue leonem"
mruknął prezes Turski pięknym barytonem!)
Otóż nie fatygujcie się Panowie- słowami po słowie-
posiedzenie zamykam-- dobranoc Panowie!

Ot tak zawsze bywało-- radzili, nudzili--
Sare za wszystkich zrobił- tak jest moi mili-
i wreszcie co się pokazało?!- kto zatkał tę szparę?!
A któżby?- Nasz kochany c. k. Hofrat SARE!!

KRAKÓW, dnia 8-go grudnia 1910, w sali Grand-Hotelu na uczcie dla Wice-Prezydenta JÓZEFA SAREGO, z okazyi zamianowania Go c. k. Radcą Dworu.

Zawiejski.

Jako rękopis powielono na maszynie »DRUKARNI LITERACKIEJ«, Kraków, Jagiellońska 10, nakładem autora.

c

155

TRANSRURANUS

Jan Lawiejski

MOJE ANDRONY ZA DWIE KORONY.

OBŁUDNIK,- FAŁSZYWY,- ŚWIĘTOSZEK i GŁUPI
TEJ KSIĄŻECZKI Z PEWNOŚCIĄ NIGDY NIE ZAKUPI!

Kraków, w roku 1915-tym

NATURALNIE, ŻE NAKŁADEM AUTORA.

S P I S R Z E C Z Y .

1. Dedykacya
2. Odczyt popularny
3. Na pewniaka
4. Najlepszy z przyjaciół
5. Kolorowy repertoir
6. Paternitas
7. Święto w teatrze
8. Aphrodisiaka
9. W słabej godzinie życia
10. U Hawełki - Dresura
11. Obraza honoru
12. Lojalny Ekonom
13. U Wentzla - Dyskretny użytek
14. Analiza
15. Polityk
16. Kuracya klimatyczna
17. Prestidigitator
18. Postępowy archeolog
19. Do moich znajomych
20. Aprowizacya
21. Zdrowy żołądek
22. Ciężka pokuta
24. Wojenne nerwy
25. Ottomana.

1.

Mecenasowi Dr.K.B.

w K R A K O W I E.

Pytano mnie nieraz,- czyby się nie dały,
Spisać dla naszych synów androny,kawały,
Anegdoty,dowcipy,facecye,koncepty,
Na złe humory ludzkie najtańsze recepty
Którymi od ław szkolnych do wieku późnego
Pobudziłem do śmiechu mruka nie jednego
Mimo,że były nieraz bodźcem Twej ułazy
Kiedyś ich słuchać musiał kilkanaście razy
Więc aby Ci oszczędzić dalszego słuchania
Ofiaruje je Tobie ..... lecz do przeczytania.

J.Z.

158

ODCZYT POPULARNY.

Proszony abym na cel sanitarny
Przeczytał wam coś w sposób popularny
Zacznę od tego, że ona medycyna
To dziś na świecie nauka jedyna
Co nie zna blagi bajek ani legend
To udowodnić pragnie Wasz prelegent!
Powzólcie, że przytoczę niektóre wyniki
Ciekawsze z mojej lekarskiej praktyki
Nikt tego więcej dzisiaj nie zaprzeczy
Że się choroby i sugestyą leczy
Szczycić się może nasz uczony Kraków
Wielkim szeregiem świetnych rezultatów

Izaak Majer lat dwadzieścia cztery
Mizerny człowiek - żółtoszarej cery
Biedak ortodox w zniszczonej jupicy
Zjawił się u mnie z śladami gruźlicy
Badam: Zajęte oba płuc kończyny
Gorączkowanie i krwawe plwociny
Źle odżywiony - apetyt na mierny
W obydwu płucach „ropiące" kawerny
Słyszę, że biedak za środek jedyny
Bierze strzykawki niestety z morfiny!

W takim przypadku jedyna nadzieja
Sugestyą leczyć biednego jewreja!
Zwłaszcza, że pacyent powtarza bez końca
Dajcie mi błagam ciepła, słońca ! słońca!!
Ciężka to sprawa - gdzie go na południu
Umieścić - działo się to w Grudniu
A że mój pacyent miał próżne kieszenie
Więc ani myśleć o Nizzy San-Remie
Nawet na pobyt i w tańszym Meranie
Pieniędzy znikąd biedak nie dostanie.

Tu już jedynie sugestyi użycie
Wrócić może choremu i zdrowie i życie
I pewnym byłem, że go uratuje
Jeśli mu słońce wprost zasugeruje *
Dlatego naraz wpadło mi do głowy
Nająć mu pokój u nas na Basztowej.
I wmówić w niego, że przy tej ulicy
Najlepszy klimat dla jego gruźlicy.

Pokój malował malarz teatralny
W gorący pejzaż merydyonalny
A na suficie wymalował słońce
Gęste, złociste promienie siejące.
Ja nad tem słońcem dodałem żarowe
Silne lampki znane „Osramowe"
Dałem termometr niby Celsiusza
W którym słup rtęci wcale się nie rusza
I na czterdziestu stopniach sfiksowany
Ciepłotę znaczy bez żadnej odmiany
Żeleński okno zasłonił witrażem
Z podwzrotnikowym przepyszny pejzażem

Mój pacyent mając przeczulone nerwy
Dzień i noc leży pod słońcem bez przerwy
Błogo odczuwa już skutki leczenia
Co dzień euforia nie do uwierzenia
Nie było dla mnie zupełnie już kwestyi
Że go uleczę systemem suggestyi

Sen i apetyt powoli już wraca
Już się obejdzie bez szprycki Prawaca
Ustały dreszcze, ustały i poty
Codzień do życia nabiera ochoty.
Ręczę wam słowem, że wprost znakomicie
Działa na płuca słońce na suficie.

Niestety żydzi wielki feler mają
Że przy kuracyi zawsze przesadzają
Zaordynujesz mu purgatyw jeden
To zjada najmniej tych pigułek siedm.
I każdy Moryc, Jojne albo Mozes
Bierze za jedną zawsze „decem doses"
Tak i mój pacyent w kuracyi przesadza
Zanadto sobie tem słońcem dogadza.
Bez przerwy pod sufitem wyleguje nagi
Insolując się ciągle bez żadnej rozwagi.

Kończę mój odczyt panowie i panie
Powtarzając raz jeszcze, że bajki, blagowanie
Są wykluczone - gdzie w mej medycynie
Stosuję do leczenia sugestyę jedynie!

Przychodzę wczoraj by chorego zbadać
Mówię do niego a on nie chce gadać
Pod słońcem leży cały obnażony
Zimny, zsiniały, blady, nieruchomy
Badam więc serce, piersi i przekrwioną szyję
Puls ustał, wszystko na nic, widzę, że nie żyje,
Daję mu eter, słucham nie oddycha
Umarł z sugestyi - wskutek „Sonnensztycha"
Zasnęło mi medyum w odpoczynek wieczny
Skonstatowałem pewnie: tu udar słoneczny!!
Oto co może zdziałać zasugerowanie
Skończyłem - padam do nóg - me uszanowanie.-

„NA PEWNIAKA"

Do żywego zmordowany
Grymasami miłej mamy
Mojej pani magnifiki
Słysząc ciągłe kłótnie krzyki
Wreszcie cudu dokonałem
Extra-zugiem ją wysłałem
Rozgniewany i zmęczony
Hen daleko do Mentony
Gdyż spokoju mi nie dała
Wciąż chrypała i kaszlała.

Tam też żywot zakończyła
Kłopotu mi narobiła
Urzędowo mnie spytano
Jak ma być pochowaną?
Wmig byłem zdecydowany
I zarządzam telegramem .
Teściową zabalsamować
Potem spalić i pochować
Trzeba by nieboszczka taka
Całkiem znikła „NA PEWNIAKA" !

NAJLEPSZY Z PRZYJACIÓŁ.

Florenty,Dyonizy,Seweryn,Walery
Medicinae doctores-„stare kawalery"
W dobrej żyli przyjaźni z panem Hieronimem
Gościł ich jak Lucullus,hors d'oevrami,winem
Wyprawiał kolacyjki świetne czasem z kokotkami
Moralnie zawsze wspierał - częściej pożyczkami
Łasili mu się niby przywiązane pieski
Obiecując wzajemność do grobowej deski !

Spokojnie,cicho umarł wielbiony Hieronim
Pozostawił testament gdzie prosił by o nim
Po śmierci pamiętali wierni przyjaciele
I po ceremonii we farnym kościele -
/Jako że zawsze chojnie dawał im pieniądze/
Włożyli mu do trumny,nim zamkną wrzeciądze
jego grobu - każdy z nich po tysiącukoron
Z nabożeństwem,wiernością,miłością,pokorą !

Po pogrzebie nie mogli u siebie usiedzieć
Zeszli się na śniadanko i każdy chciał wiedzieć
Czy nieboszczyka prośbę li uszanowali -
I po tysiączce koron w trumnę powkładali

No! naturalnie! mówi Dyonizy dumnie:
Pełniutkie tysiąc koron umieściłem w trumnie -
Niesterane,nowiutkie,czyste,papierowe
Położyłem zwinięte ostrożnie pod głowę!
Oj!! czy to mądrze było doktorze Walery
Wkładać do grobu takie niestałe papiery?!
Wszak banknoty,wiesz o tem,często się zmieniają,
I wartości realnej,potem już nie mają
Ja mędrszy chyba byłem,-rzecze Pan Florenty
Złożyłem mu tysiąc koron arcypewnej renty
O nią może być w niebie zupełnie spokojny
Nie spadnie ona,mimo okropności wojny!

Śmieje się Dyonizy: wiedźcież o tem
Ja dałem tysiąc koron dukatowem złotem !
Przecież to jest darujcie klasyczna głupota
Kłaść banknoty lub papier do prochu i błota.

Seweryn sprytny majster nie tylko w leczniczych
Ale także i w sprawach giełdowo menniczych
Wyśmiewa się z nich trojga i to do żywego
Mówiąc, że dokonali coś arcy-głupiego -
Ja myśląc przedtem o tem,- co się wyjawiło -
Że wszystko by w tym grobie wartość swą straciło
Powyciągałem wasze „niepewne" tysiączki
I złożyłem dla trwałej i wiecznej pamiątki
W grobie na suchem miejscu, bo w trumnie pod kirem
WEKSEL NA CZTERY TYSIĄCE I TO Z MOIM ŻYREM!!

Zmarły duch sprolonguje i na tamtym świecie
Jak to zaś skalkuluje to wy dobrze wiecie.

5.

K O L O R O W Y R E P E R T O A R.

Nasz opuszczony przybytek narodowej sztuki
„Teatr Słowackiego" - ma też zmiany luki
Dotąd nie masz pożądanego w gmachu fumuaru
Brakło przez cenzurę barwnego już repertoaru
Który był barwnym dawniej - często „KOLOROWYM"
Jak słyszałem w rozmowie z mecenasem 'owym
Który był znanym w mieście ze swej barwnej gwary
Wszystko miał kolorowe - nos i szarawary
Pytam dlaczego? co? dlaczego - przecież sztuk połowę
Co teraz są grywane „czysto kolorowe"
Masz pan: „Zawisza czarny" a „Wyspa zielona"
„Czerwona toga" „Indygo" „Czaszka pozłocona"
„Biała Dama" - wnet grać będą co najciekawszego
„NIEBIESKA KOMEDYE" Hrabi Kraszyńskiego !!

6.

P A T E R N I T A S .

Salamon i Atanazy
Tworzyli razem obrazy -
Razem w modelce Idalii
Zgodnie się obaj kochali -
To też po krótce się stało
Co się usunąć nie dało !
Bo Ida swój profil smukły
Zmieniła lecz na wypukły.
Oba chłopcy zakochane
Cichcem wnet spostrzegli zmianę -
Dla zbliżającej się chwili
Szlachetnie postanowili:
Poddać się zobowiązaniu
Tak przed jak po rozwiązaniu
Za warunek kładą pierwszy
Paternitatis zaniechać reszerszy!
Na mądry kodeks ten Napoleona
Przysięgli obaj - no i także ona.

Atanazy ruszył na bój z legionami
Salamon z Idą pozostali sami
Tymczasem nasz bohater w polu pod Kraśnikiem
Wiadomość dostał ot z takim wynikiem:
Ida powiła dwóch synów bliźniaków

MÓJ SYN UMARŁ !---- Kondoluj „post-restante"
Kraków!

7.

„PIĘKNE ŚWIĘTO W TEATRZE KRAKOWSKIM" !

Przepięknem świętem, czynem pełnym chluby
Nazwaliście ów wieczór - gdzie nam dano „Śluby"
Nieśmiertelnego Fredry - lecz tylko z tej racyi
Że były arcydziełem! Ach! Inscenizacyi!
W istocie po raz pierwszy od występów Bendy
Ze sceny usunięto - arcyważne błędy
Od czasów Modrzejewskiej i Klary Hofmanki
Pierwszy raz były „w „Ślubach" stylowe firanki!
Piec kaflowy „ówczesny" - „ówczesne" dywany
Sylwetkami czarnemi obwieszone ściany
Ba, nawet sufler w budzie - miał pono na sobie
Całe buty - fredrowskie - zupełnie stylowe -
„Bajecznie kolorowe" były kwiaty na kanapie
„Na której płochy Gucio - jak chrapie tak chrapie!
I gdyby nie kanapy, stołki i stołowe nogi
/Nie mam na myśli Fryoza - mój krytyku drogi/
Całe „Śluby panieńskie" ani za funt kłaków
Nie uznał by niestety nasz stylowy Kraków !
Cóżby na to powiedział Hrabia Fredro stary,
/Który także miał ponoś wyborne ogary/
Że jego Gucia - chłopca nadobnego
Przemieniono w czarnego pudla kudłatego
A biedny Albin! „fontanna" co się cicho zbliża
Głowy nie mógł wystawić z „wiernego" kołnierza
I biedak w tym kostyumie, tak się strasznie poci
Że Gucio nie mógł „nieczuć stylowej wilgoci"
I dyabli wiedzą, dlaczego no i po co na co
Wyglądał - zmiłujcie się - jak śmieszny bajazzo!

Więc czynem artystycznym - czynem wielkiej chluby
Mienicie
~~Mieni~~ tak stylowo przedstawione „Śluby"?!

Wierność na każdym kroku - artystyczna szata
Stary Fredro wziąłby tu „styla" albo bata
I wysmagał Was za te androny i bzdury,
I przepędził - stylowców, aż do mysiej dziury.
A gdybyście wystawiali Jego „Kiczomirę" pyszną
Dalibyście jej także taką szatę artystyczną ?
/Mówiąc o „Kiczomirze"nie myślę o Kiczu
Ni inscenizatorze - przesławetnym Fryczu./
Ciekawym jakbyście „Kiczomirze" kostyum ulepszyli
Czybyście jej figowy liść tam przylepili?!
Nigdy!! figi u nas nie rosną! więc na piękne nóżki
Przylepilibyście jej - duży liść pietruszki.
Co wyraziwszy szeroko i długo
Mam honor zostać uniżonym sługą !

APHRODISIAKA/

Niemiec mi opowiadał --- Wcale dobry kawał:
Germańskim zwyczajem --- Młodej parze dajem
W łoże do poduszki------ Figle,faramuszki
Wiechcie,strzępy,szmaty- Różne preparaty
Znaną jochimbinę-------- Gładką lanolinę
Niewinne podarki-------- Dla wesołej parki !

Kiedy rano wstali------ Interpelowali
Przyjaciele mili------- Czy im dogodzili?
Czy się spodobały------ Figle i kawały !

Nowożeniec z gestem----- mówi wdzięczny jestem !
Bylem tego schwytał----- Który mi dosypał
Do mej WAZELINY-------- Z papryką trociny!

9.

W „SŁABEJ GODZINIE" ŻYCIA.

Na banalnem fiksowem zebraniu
Wiele paplano o „Wychowaniu"
Stary kawaler znany mantyka
Urąga paniom - bo im wytyka
Że czy grzesznica czyli też pobożna
Każdą z nich łatwo posiadać można !
Tem irytuje, ba nawet złości
Bardzo nie mile zebranych gości
Na ten argument cna gospodyni
Ostrą przymówkę z przekąsem mu czyni.

Wróg kobiet jednak nie cofa zdania
Uparcie twierdzi dla przekonania:
Że brzydką, piękną, biedną, czy bogatą
Posiędziesz każdą!!-----Czegoż trzeba na to??
Nie jestże zawsze „SŁABA GODZINA"
Miłym początkiem córy albo syna?

Ach! w obec takiej argumentacyi
Nie mogę Panu odmówić racyi
Niechże ma racyę teorya Pana.
Rzekła gosposia zirytowana.

„SŁABA GODZINA" zatem wygrała
Zbić się tak łatwo z tropu nie dała!

Pan COHN po cichu pomyślał sobie
Z tej filozofii ja użytek zrobię
I na dzień drugi gdzieś zaproszony
O „Wychowaniu" wznawia androny
A kiedy tutaj jego przemówienie
Wzbudziło również święte oburzenie
Dowodzi jednak: Każdy z nas ma szanse
Zdobyć kobietę zawsze---- „W TRZY KWADRANSE"!!

10.

DRESURA.

/ u Hawełki/

Z bekasami i z dzikami
We drzwiach ducka z homarami
Suczka pana oficera
W duckę wącha i spoziera
A nakoniec ciucia „Żypsi"
Zrobił na homara psipsi !
Stary homar się obraził
Rozczerwienił i rozdziawił
Swe nożyce - wąs najeżył
Strasznym okiem sukę zmierzył -
I u psiego już ogona
Sroga bestya uwieszona !
Piesek z bólu dostał bzika
Uciekł z rakiem,w Rynku znika
Subjekt robi wiele krzyku -
Panie!panie! poruczniku!
Homar dziesięć koron warta
Gwizdaj pan na psa! do czarta!
Co mnie pański rak obchodzi
Klnie oficer i odchodzi
Do mnie wróci już sobaka
GWIZDAJ SAM NA TWEGO RAKA!

11.

OBRAZA HONORU/

Proces ! -- sala sadowa -- powód i pozwany
W najokropniejszy sposób poirytowany
Leib oczernił Abrahama -- jak skarży adwokat
Że oszukańczo sprzedał za jedwabny brokat
Zupełnie co innego - bo wełniany barchen
Za co pozwany zwał go ordynarnym parchem !

Strasznie ta obraza Abrahama dusi
Bezwarunkowo - żąda aby Leiba zmusić
By go przeprosił - i niechaj ponieważ jest winnym
Położy trzysta koron na cel dobroczynny.
Leib wiedząc dobrze, że nie ujdzie kary
Sięga czemprędzej ręką swoje chajdawary
Wyjmuje pulares mówiąc: Ja przepraszam pana
Na co ma być ta kwota przezemnie oddana.
NA WAWELSKĄ KATEDRĘ ! - krzyknął Abrahamek
I gestem pańskim wskazał na królewski zamek

Nastała cisza - Leib się poskrobał zadumał
Adwokaci zgłupieli - zdziwił się trybunał
A sędzia wobec tego szlachetnego kroku
Nie wydał naturalnie żadnego wyroku
Leib złożył trzysta koron - rozeszły się świadki
Wypadek omawiając w sądzie bardzo rzadki.

Pytam się na ulicy Pana Abrahama
Co znaczy - powiedz mi pan, to żądanie Pana
Bo taki Leib co nosi hałat a i icki
Wspierać miał ofiarami kościół katolicki
Pan tego nie rozumie ? - Ja z tym przyjacielem
Dlatego zrobić chciałem warunek z Wawelem
On ma naprzeciw Zamku pokój swój sypialny
Wciąż mając przed oczyma kościół katedralny
I cały Wawel widzi przez swoje firanki
Od Senatorskiej baszty aże do Lubranki !
Więc gdy się rano budzi i przeciera oczy
I co dzień te katedrę jakby na złość zoczy
To jemu zaraz rano - z pewnością szlak trafi
I w tym domu spokojnie spać już nie potrafi.
I pęknie na dzień dobry, to rzecz oczywista
Że musiał dać na kościół całe koron trzysta.

LOJALNY EKONOM.

W królestwie w okolicy naszej Częstochowy,
Chodował tęgi szlachcic holenderskie krowy
Miał wspaniałą oborę - a przytem i chińskie
Kury,koguty znane conchinchińskie,
Wspaniałego buhaja - z takimi rogami -
Nawet gadać by nie chciały z toreadorami !
Kogut nadworny - pyszny kikiriki
Obrabiał co się zowie swoje magnifiki.
Lubił to dziedzic - to też wszystkie dziwki
Brały podarki,chustki i napiwki
A czasem i niejedną - dostawała więcej
Po pokaźną pamiątkę na dziewięć miesięcy.

Odszedł stary ekonom -„trza" było nowego
Zgłosił się olbrzym - że coś ciekawego !
Spodobał się Panu - lecz okoliczności
Że chłop tak tęgi - gotów jest ludności
Ilość we wsi powiększać i to w sposób krótki
Zmusiły szlachcica aby bez ogródki
Zakazać tego. Rzecze: nie wiem czy też wiecie
O czem wiedzą już wszyscy w tutejszym powiecie
Że na żadne romanse w dobrach nie pozwalam
I nieposłusznego natychmiast wydalam !
PROSZĘ PAMIĘTAĆ,ŻE W CAŁEJ WSI TUTAJ
ROMANSUJE JEDYNIE KOGUT,JA I BUHAJ !
Skłonił się pan ekonom,bo i coż miał robić
Musiał się niestety na celibat zgodzić !!
Wyjechał pan do doktora - nie był całkiem zdrowy
Nie daleko /na dni kilka/ bo do Częstochowy
I lepiej się Chwała Bogu już na zdrowiu czuje
Gdy wtem ów pan ekonom tak mu depeszuje:
BYK ZDECHŁ NAM NAGLE DZISIAJ KOŁO CZWARTEJ Z RANA
PROSZE WIĘC O ROZKAZY WIELMOŻNEGO PANA
CZY PUŚCIĆ MAM KOGUTA DO ŁACIATEJ KROWY
CZY CZEKAĆ AŻ PAN WRÓCI JUTRO Z CZĘSTOCHOWY !!

DYSKRETNY UŻYTEK.

/u Wentzla/

Do Wentzla przyszły dwie przystojne panie
By kupić sobie po JEDNYM bananie -
Gdy jednak świeżo nadeszłe bananki
Dostaniesz tylko zrośnięte w wiązanki
Po TRZY lub więcej -- przeto przepraszają
panie: że na TRZY użytku nie mają !

Sprytny subjekt w handlu „pod obrazem"
Chcąc sprzedać trzy banany razem
Do zakupna te panie namawia
Perswadując tak oto przemawia:
Dlaczegoż tylko DWA zakupić chcecie
Wszak JEDNEGO z trzech ZJEŚĆ panie możecie !

14.

A N A L I Z A .

Trudno opisać, co się u nas działo
Nim wodociągi miasto dostało!
Jedni żądali wody źródlanej
Drudzy zaś innej, bo pompowanej
Żydzi radzili z mądrością kocią
Tylko źródlany zrobić wodociąg
A opozycya z uporem kozła
O studniach z pompą dyskusyę wiodła.

Szczególnie lekarz znany ze swady
Prawie, że nie mógł dać sobie rady
Chcąc przeprowadzić za wszystkich zgodą
Własny postulat z źródlaną wodą
Którą tutejsi chemicy znani
Porównać mieli wprost z pomyjami.

Doktor dać nie chciał wcale za wygraną
I analizę raz już dokonaną
Ocenił jako bezprzedmiotową -
- Obiecał z Wiednia sprowadzić nową!

Ponieważ sprawa nagłą się stała
Bo rzecz już Rada uchwalić miała -
Przeto we Wiedniu u swego druha
W świecie znanego chemika zucha -
Tajnie zamówił wody badanie
Prosząc by swoje fachowe zdanie
Wraz z orzeczeniem ściśle wysnutem
Telegraficznym przesłał mu drutem
Prosząc go krótkim textem depeszy:
„Zbadaj natychmiast bo mi się spieszy"!
Przesłał mu „express" paczkę pocztową
Pełną butelkę ze swoją wodą.

Radcowie miejscy już się zebrali
W starej i ciasnej radzieckiej sali
Sprawa się zbliża do głosowania
Nie masz depeszy dla przekonania
W ostatniej chwili reprezentacyi
Że z pompowaniem rzecz nie ma racyi -
I że jedynie woda źródlana
Może być w mieście zastósowana.

Właśnie wrzucano kartki do kosza
Aby głosować - w tem listonosza
Wprowadził woźny.- Doktor się cieszy
I odczytuje text swej depeszy:

„Ślę ci wiadomość sądzę że miłą",
Że w twej przesyłce wcale nie było
Kwasów,ni cukru śladu ani białka
Znalazłem jednak pewne drobne ciałka
Które uważać mogę za mikroby
W mocz przybłąkane ze zwyczajnej wody"!

Za brzuch się chwycił ony prezydent miasta
Zarenonsował,że z takiego ciasta
Nie będzie „wody"-- wnet więc głosowaniem
Przyjęto wodę----- ale z pompowaniem!

15.

P O L I T Y K .

Politykujemy nieco - stary Cohn wytrawny
Ma jasny sąd o rzeczach i sposób zabawny
Polityki - raz mnie zagabuje
I kompromis nasz z Turcyą śmiało krytykuje:
Panie! - Ta pomoc,którą my od Turków mamy
Nie warta połamanej nawet „ottomany"
Czego nie warta pytam, Czego - Jakto czego
Przecież się tak mówi w języku polskiego!
Nie panie Cohn - przerywam tego nie wiedziałem
Aj! przepraszam panie radco,ja się omyłałem
Ja chciałem to powiedzieć - niech pan nie urąga
Że nie warta złamanego jednego „sze /z/ longa!"-

KURACYA KLIMATYCZNA.

Zapomniałem o Błoniach - cudowne spacery
Aż po Justowskiej Woli zielone szpalery
Z powrotem przez Sikornik - cienistą aleją
Przerwałem przez ten „Deptak Prezydenta Lejo"
Nie chcę chodzić ulicami ani alejami
I stykać się z butonami albo rajerami.
Zatęskniłem za miłym mi zawsze Zwierzyńcem
I starym po nad Wisłą rozburzonym Tyńcem
Wybrałem się na spacer wczas o słońca wschodzie
A że było chłodno i byłem o głodzie
Wypadło się zatrzymać przed budeczką szarą
Gdzie miałem znajomą Wojciechową starą.
Nie było jej i zapewne nie żyje staruszka
Opiekunka zakładu zwanego „bez uszka"
Pytam się nowej baboi: a gdzie moja baba ?
Skarżyła się mi często, często była słaba -

Uoj ! proszę Wielmożnego - Wojciechowo chora
Chodziła się poradzić do pana doktora
Było to jakoś w lecie - coś po świętym Piotrze
Kazał jej pan profesur ODMIENIĆ POWIETRZE !
Więc wyjechała pytam - o tem nie wiedziałem
Bo od dawna już tędy nie spacerowałem
Nie ! proszę łaski pana - nigdzie nie jeździła
Kosztem bardzo tanim powietrze zmieniła
Jest na „damskim oddziele" z tamtej strony budki
Doskonałe już czuje tej kuracyi skutki !

Nie szukaj Riviery - márz i białych żagli
Idź do budki na Błonia jeśli cię przynagli
Kuracya tutaj pewnie wyjdzie ci na zdrowie
Niech Wojciechowa resztę samą ci opowie.

17.

Prestidigitator

~~PRESZDICITATOR.~~

Zeszła się złota młodzież - sama plutokracya
Tematem konwersacyi wczorajsza kolacya
U państwa Cohnów - gdzie oprócz rodziny
Raz była zaproszoną w dziadka imieniny.
Pan Maurycy, zuch jeden z zaproszonych gości
Przedstawia ze zdziwieniem pewne wątpliwości
Co do sreber tych Cohnów faktycznej wartości.
Dlaczego były u nich same fragetowskie
Posrebrzane, nie srebrne łyżki, - christofl'oskie??
Moryc ! ty głupstwa gadasz ! nie było srebrzonych
Lecz czysto srebrne twierdził jeden z zaproszonych
I mówiąc to wyciągnął ze swego „pitjama"
Łyżkę i dał ją gościom do skontrolowania -
To jest od Cohnów srebro ! pytacie skąd wziąłem ?
Ja wam to zaraz powiem: Widzę, że pod stołem
Jedna łyżka z serwisu tuż obok mnie znika
I Szymon ją pakuje cichcem do trzewika !
Ta świńska sprawka tak mnie rozgniewała -
Że mu się gracka zdobycz tak łatwo dosłała,
Że czekałem cierpliwie do końca kolacyi
By im pokazać sztukę z mej prestidigitacyi
I nie powiedziawszy wcale nic o tem nikomu
Nie pozwolić Simchemu wziąść łyżkę do domu !

Towarzystwo mnie prosi,abym po kolacyi
Pokazał wreszcie sztukę z mej prestidigitacyi
A więc wziąłem tę łyżkę - włożyłem do fraka
/niby ją kładąc w krempę szapoklaka/
Eins! Zwei! Drei! mówię - pytam a gdzie teraz ona???
Nikt nie wie - a ja mówię: W bucie u Szymona !
Nie wierzyli - więc wstali - wszyscy zaglądali
I SZYMONOWI Z BUTA ŁYZKĘ ODEBRALI !
Ja zaś jak stąd widzicie swego dokonałem
DRUGĄ ŁYZKĘ WE FRAKU DLA SIEBIE ZABRAŁEM!

18.

POSTEPOWY ARCHEOLOG.

Zdaje się było to zeszłego roku
U państwa N.N.na fajfokloku
Tam to poznałem pomiędzy różnymi
Wielkimi ludźmi i uczonymi
Młodego Pana wielkiej nauki,
Archeologa,adepta sztuki;
Nie był on dla mnie bez interesu
Ten młody człowiek,członek kongresu,
Który tutejsi arche-ologowie
Zdążyli zwołać w naszym Krakowie.

Trochę przygłuchłem,więc siadłem z bliska
Tematem rozmów wykopaliska
Po Słowiańszczyźnie i na Parnasie
Na Bukowinie,w Halikarnasie
Które robione wspólnie z Niemanem
Jego nazwisko zrobiły znanem.

W krótce spostrzegłem,że to androny
Wszystko co mówi pseudo-uczony
Sposobem dumnie akcentowanym
Jakby zaiste był już Schliemanem,
Cierpliwie słucham,jednak to czuję
Że takiej blagi tu się nie daruje
Nie można było wprost tego przebaczyć
Czem ten jegomość pragnął nas uraczyć !

Swą konferencyę zaczął on od tego
„Że na tym świecie dziś nic nowego"
I że co orzekł stary Ben-Akiba
To sprawa jasna,pewna i prawdziwa!

Uczony krzyknął-na dywanie stanął
I bez namysłu taki odczyt palnął:

W Grecyi szukając za filarami
Znalazł „SKLEPIENIA NAD DZWIGARAMI"
W przesławnym domie Dyoklecyana
„TERRA-BONA" była często używana
A zaś jest faktem prawie że niezbitym
Że Grecy kryli już „ETERNITEM"
A w termach w łuku nadmiernie rozpiętym
Wiązano cegły „PORTLANDCEMENTEM"
Rzym zaś pod znanym z srogości Neronem
Umacniał Fora „ŻELAZO-BETONEM"

Tu mi zabrakło w końcu cierpliwości
Zaczęło i mnie i innych też złościć
Jednak milczałem - i czekać wolałem
Aż się popisze soczystym kawałem.

I w krótce potem jak na zawołanie
Prowadzi dalej swoje blagowanie
Twierdzi chełpliwie, że na Bukowinie
W kraju gdzie rwiący strumień Prutu płynie
Odkryte przezeń wykopalisko
Światu rozniosło jego nazwisko.

Były to, mówi, „GROBY SWIATYNIE"
Na tych wybrzeżach może jedyne
Wykopaliśmy tu pogańskie bogi
/jeden bez ręki, drugi bez nogi/
Naraz się w ziemi coś zazieleniło
Coś o czem mi się - nigdy nie przyśniło
Znalazłem cieńki sznur miedziowany
Na szmaragdowo zapatynowany
W części zwinięty/na dziwnej cewce
I przybity/na drewnianej desce,

Przytem z śladami jakiejś izolacyi
Czyż nie miałem w obec tego racyi
Twierdzić, że tu w pogaństwie nad Prutem
TELEGRAFICZNYM mówiono DRUTEM
I że już w pierwszem świata zaraniu
Znano się na TELEFONOWANIU;!
W drugiej świątyni chciałem pójść dalej
Rzekłem by również drutu poszukali -
Lecz mimo, że w grób kilka metrów wleźli
Drutu już tamże więcej nie znaleźli!

Przerwałem nagle to głupie paplanie
Przepraszam, mówię, mój szlachetny panie
Że w miedzę twojej nauki wlezę
Powiem o drucie mą hypotezę
Sądzę, że drutu brak w starej świątyni
Przypuszczenie przebaczalnem czyni
Że nad brzegami szumiącego Prutu
Znano telegraf tak zwany „BEZ DRUTU"
I że Słowianie, którzy tam siedzieli
Swojego Marconiego już podówczas mieli!

Blagier wysłuchał mojego wyroku
U państwa N.N. na fajfokloku.

19.

-- DO MOICH P.T.ZNAJOMYCH PRZY - 16° C.

Powzólcie piękne panie,przystojni panowie
Że stary wasz znajomy - /wiecie kto/ - coś powie
Wam - Aha! - masz go - znowu anegdoty !
Nie!- sześćdziesiątka blisko nie mam już ochoty -
Intencyi nie brak,jednak do restrykcyi zmusza
Mnie mroźna zima,spadający pręcik Celsiusza -
I motywem dzisiejszej rymowanej prozy
Są obecnie w Krakowie panujące mrozy.
Dobre przysłowie mówi: Papką,czapką,sola,
Ludzie ludzi - ba nawet najtrwardszych - niewolą!
Wszak kto uchyli grzecznie kapelusza,
Wiązanych do ukłonu wzajemnego zmusza.
Witałem czapką,cylindrem,girardym,
Pilśniowym miękkim,i filcowym twardym,
Ogołacałem zawsze chętnie głowę,
Zwłaszcza spotkawszy miłą białogłowę!
Ale moi krytycy - młodopolscy - pono,
Drukują
~~Drukują~~ ,że mam przez „starą" szkołę głowę osłabioną,
W las nie pójdzie - pod słowem,ta luba nauczka
Vivat sequens! secesya,stósowana sztuczka.
Pałkę trza przyszanować!- więc przebaczyć proszę,
Że czapki mej futrzanej,którą teraz noszę,
Witając lub za ukłon dziękując wam mile
Z mej osłabionej głowy WIĘCEJ NIE UCHYLE!
Jednak zasalutuję! Gest mój słowami okraszę:
Całuję stópki,drobne rączki wasze,
Podamdonóg mój Rządzie,świetny magistracie !
I wymienię tytuły wszystkie,jakie macie!
Zwi Fam
~~Zwitam~~ was po rycersku,lub przez was powitan
Dank złożę,jak generał,pułkownik,kapitan.

Nie sądźcie, że tych wierszy jest taka przyczyna
Że mnie może żenuje świecąca łysina
I że jak niejeden krakowski nadtrupek,
Mam głowę gołą - jak grecki pół-słupek
Mylicie się ! tak nie jest - ~~nawet~~ Praxitela Phryne
Zostawiła mi jeszcze niczego czuprynę!.

A P R O W I Z A C Y A .

Znikły na targach gęsi,kury,ryby
Baranina,salcesony,ogórki i grzyby
Znikł bekas,kuropatwy,za to stada kaczek
Dla naszych bajkopłodnych - gadulskich jadaczek
Tysiącami tego ptactwa w murach Kraka grodu
W oficynach „Reformy", „Naprzodu" i „Głosu Narodu"
„Czas", „Nowiny", „Kuryer" i „Poniedziałkowa"
Ze szczególnym talentem takie ptaki chowa.
My co siedzimy niewywakuowani
Jesteśmy tym drobiem przeprowiantowani
Natomiast dotkliwie przykro się to czuje
Że nam w mieście bardzo owoców brakuje !

Słodkie „gruszki na wierzbie" wciąż nam obiecują
„Twardy orzech" zgryść trzeba nim cię poczęstują
„Porzéczek" wcale niema-zwłaszcza hipotecznych
Powidełek też brakło z wyjątkiem aptecznych
Wielu mieć pragnie darmo „Kwaśne Winogrona"
Tańsza jest „cebula na gruszce zrodzona"
Dają ci w OLEJU RYDZE " przysmażone
Starym pannom „pietruszki co niedotańczone"
Niema węgierek,znikły i żaby jadalne
Są śliwki na Kaźmierzu lecz haemoroidalne
Nie myśleć o szparagach lub „karafiałach"
Chyba o dobrze znanych „niebieskich migdałach"
Nawet kwiatów nie noszą w koszykach andrusy
Za to na każdym kroku wstępujesz w „kaktusy"
Łatwo się do rymów koncepty dorabia
Jakie dla nas wymyślił Dzieduszycki Hrabia!

E W A K U A C Y A.

Wygląd Krakowa dawny nieodżałowany
Calutki papierami wytapetowany
Plakaty,ogłoszenia,ogromne afisze
Chlapanie klajstrem bezustannie słyszę
Gdybyście zobaczyli ów plakat morowy
Ewakuacyjny dwukilometrowy
Co widnieje z dodatkiem jak z długim ogonem
Lepi się zaś nie klajstrem lecz syndetykonem
Bo w naszym Magistracie pisze się i pisze
Ciągle nowe plakaty i nowe afisze
Tylu tam do pisania mamy tęgich majstrów
Że wreszcie do lepienia zabrakło już klajstru.

Przed takim plakacikiem zwykle ludzi kupa
Poha się by go przeczytać pan oficyał Krupa
Wodzi nosem i czyta,slabizuje,sapie
Paragraf za paragrafem i w głowę się drapie
Kucnąć musiał by przeczytać wygodnie co dołem
Transpiruje kroplisto szyją,nosem,czołem
Ustał zmęczon czytaniem w górę nagle pstryknął
I zaalterowany głośno przed się krzyknął:
Prędzej psiakrew dojadę aż do tego Chocen
Nim papier ten przeczytam caluteńki spocen!!

ZDROWY ŻOŁĄDEK.

Przyszedł do apteki chłop z Duchackiej Woli
Mówi, że go na wnątrzu cosik bardzo boli
A miał minę tak głupią i tak nieszczęśliwą
Że radzić mu było można tylko purgatywą.

Odpocznijcie chwileczkę, prosi pan aptekarz,
Będziesz zdrów gospodarzu, jak tylko zaczekasz
Dostaniecie herbatki gotowanej z liści
Która was niezawodnie porządnie wyczyści.

Czekał długo chłopina, pełno w sklepie gości
Wierci mu w brzuchu, więc zrzędny się złości -
Pan prowizor przejęty kręceniem pigułek
I jak zwykle aptekarz skłonny do pomyłek
Dał mu przez nieuwagę nie rycynowego
Oleju - lecz litr cały kwasu siarkowego !.

Chłop nagle wyszedł i zniknął bez śladu
Unosząc w swem zanadrzu litr strasznego jadu !
Dla farmaceuty to coś okropnego -
Widzi już czarnych ludzi z zakładu Wolnego
Jak otrutego chłopa niosą już na marach
Myśli o więzieniu, kajdanach i karach.!! ——————

W dni kilka potem ten sam chłop się naraz zjawia
Przybladły, próżną flaszkę na ladzie ustawia
Prosi, czyby japtekarz za zwrot tej flaszeczki
Nie dał, bo już wyzdrowiał, choćby dwie szósteczki.
A jakże się macie ojciec: Ulżyło ? - ulżyło!!
Do dna się herbatkę z flaszeczki wypiło
Markoci ło juści w brzuchu - ja całuję rączki
Nie mom ci ani frybry ani też gorączki.
Pomogło mi lekarstwo i klawe ci było
INO MI CAŁE GATKI DO CHRZTY POPALIŁO!!

Widać: że i w recepcie nie trzeba porządku
Jeśli pacyent jak to mówią „zdrów jest na żołądku"!!

23..

CIĘŻKA POKUTA.

Szlojme i Moryc raz się pokłócili
I tak paskudnie się pokaleczyli
Że oburzony rabin,wynikiem tej bitwy
Skazał wraz ich obydwóch na ciężkie modlitwy -
Mieli obaj stojąco,przez godzin półtora
Modlić się przed tą skrzynią,gdzie schowana tora
A dla odprawienia tem cięższej pokuty
Miał wziąść groch twardy,każdy w swoje buty.
Stary rebe zarządził mądrze dla exemplu
Tak ciężką pokutę w postępowym templu.-

Przyszli Moryc i Szlojme,w świątyni stanęli
I cierpiąc bóle w piętach,modlić się zaczęli.-
Moryc już podryguje - dziwna rzecz,że Szlojme
Ma ruchy przy modlitwie zupełnie spokojne.
Moryc zdziwiony rzecze: Coś ty jest za człowiek
Pobożny - cierpisz i nie zmrużysz powiek !!
Mrugnął Szlojme powieką - uśmiechniętym licem
Dzieli się tajemnicą z biedakiem Morycem:
Który go wprost zapytał,czy włożył w swe buty
Groch twardy dla uczynienia surowej pokuty !
Jaki ty Moryc głupi ! - czemuś się nie spytał
W jaki sposób ja groch ten w moje buty sypał ?
Ja wziął z pod mego pieca te stare „siekiere"
I utłukł ten groch twardy na mięciutkie pire/puree/
I widzisz ty meszygien,że może Jehowe
Przebaczyć r.....gdy jest w butach
to pire grochowe !!.

NERWY WOJENNE.

Wojna i nerwy!- wiadomość co czynią Serbowie
Za okrucieństwa - przewróciło w głowie
Duchownemu jednemu - rzucił się na bogi
I wykastrował cały Olymp - z kretesem do nogi
Mówiąc,że mu siostrzyczki spokoju nie dały
Że w szpitalu u malarzy wszędzie gipsy stały
Apoliny,Neptuny,Marsy,Poseidony
Każdy z nich miał interes zbyt ogołocony.
Przyszedł ksiądz ujął i młotek i dłuto
I wszystkim bogom bez ogródki gerundia wypruto
I teraz tym kalekom bardzo nieszczęśliwym
Płakać i lamentować - lecz głosem piskliwym
Miasto poniosło szkodę - kto ją oszacuje
Magistrat pod tym względem wątpliwości czuje
Jest to wcale niełatwa -a w gruncie figlarna zagadka
Rozwiąże ją doktorowa a nie adwokatka.

An temporibus sacris licet reddere coniugale debitum?
Tunc enim est subveniendum morbo, quando invalescit sed possibile quod in die festo invalescat concupina, ergo tunc debet ei subvenire per peticionem debiti. Nota quod actus ~~car~~ matrimonialis quamvis culpa careat tamen quia rationem deprimit propter carnalem delectacionem hominem reddit ineptum ad spiritualia. Et ideo in diebus in quibus precipue spiritualibus est vacandum, non licet petere debitum. Ad 1m go. dd quod illo tempore ~~prout~~ possunt alia adhiberi ad concupinam reprimendam sicut omnino et multa huiusmodi. Et quamvis non teneatur ~~sibi~~ omnibus horis orare, tamen tenetur se conservare tota die idoneum ad orandum. Luca. Si petens tempore sacro, moi ~~patat~~ Greg. enim dicit 1 diall. quod mulier que in nocte cognita est a viro suo mane ad processionem veniens a dyabolo est arrepta sed hoc non esset nisi mortaliter peccasset sed p. quicunque facit contra preceptum divinum, mortaliter peccat, sed dominus precepit exo. XIX nolite appropinquare uxoribus vestris quando scilicet erant legem accepturi, ergo multo magis peccant mortaliter si tempore quo sacris nove legis intendendum est uxoribus commisceantur. Sed contra nullam circumstanciam aggravat in infinitum sed tempus indebitum est circumstancia, quae non aggravat in infinitum ut faciat mortale quod alias et veniale. Ad ~~sec~~ 2am questionem ddm quod petere debitum in die festivo non est circumstancia trahens ad aliam speciem peccati unde non potest in infinitum aggravare et ideo non pecat mortaliter uxor vel vir si in die festivo debitum petat sed tamen gravius est peccatum si sola delectacionis causa petatur quam si propter timorem quo quis sibi timet de lubrico carnis debitum petat ad primum. (fuit) ergo ddm quod non punita mulier illa propter

hoc quod debitum reddidit sed quia postmodum se temere ad divina ingessit contra conscienciam. Ad 2m ddm quod ex auctoritate (aute) ea non potest probari quod sit peccatum mortuale, sed quod sit inquinum multa enim ad mdicias carnis pertinencia exigebatur de necessitate precepti in veteri lege, qui carnalibus dabatur que non exiguntur in nova lege que est lex . Ad terciam questionem ddm quod cum mulier habeat potestatem in core viri quantum ad actum quae spectat et tenetur unus alii debitum reddere quocunque tempore et quacunque hora salva dicta honestate quod in talibus exigitur quia non oz quod (scritum) in publico debitum reddat. pr vr quod eciam non tenetur reddere festivo tempore quia peccantes et consencientes pariter puniuntur ut 3, ro. 1 sed ie qui reddit debitum consentit petenti qui peccat ergo et ipse peccat. pr precepto ano obligamur ad orandum et ita ad aliquod tempus deticatum ergo pro tempore io in quo quis orare tenetur reddere debitum non debet sicut neque eo tempore quo tenetur domino temporali ad speciale obsequium. Sed contra quod dr 1 cor. VII „nolite fraudare invicem neque vacetis orationi ad tempus nisi ex consensu" ergo quando petit reddendum est ei. Ad primum ddm quod ite in quantum est in se non consentit ei sed id quod ab eo exigitur invitus cum dolore reddit et ideo non peccat hoc enim qr propter lubricum carnis divitus ordinatum ut semper petenti debitum reddetur ne aliqua occasio peccanti detur. Ad 2m ddm quod non est aliqua hora ita deticata ad orandum quando posset preterea recompensari in aliis horis et ideo obiectio 1a non cogit. Videtur quod nupcie non sint interdicende temporibus in litera deticatis quia matrimonium sacrum est, sed illis temporibus non inter-

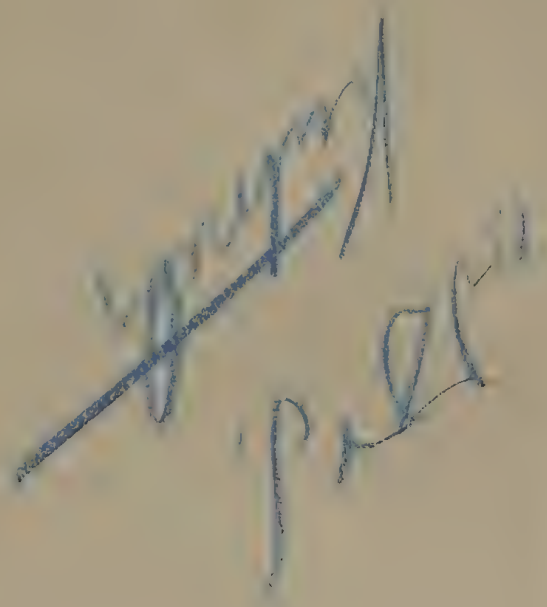

dicitur celebracio aliorum sacrorum ergo neque celebracio matrimonii. p. magis (3) et incompetens diebus festis peticio debiti quam celebracio nupciarum sed diebus festis potest debitum peti ergo et nupcie celebrari. P. matrimonia que fiunt contra statutum ecclesie, debent separari sed non separantur si fiant nupcie in talibus ergo non debet esse prohibitum. Sed contra quod dr ecclesiastes „est enim tempus amplexandi et tempus longe fieri ab amplexibus" ad quartam questionem ddm quod quando nove sponse traducuntur domibus coniugum magis ipsa novitate ad curam accupatur. Et ideo in nupciis consueverunt signa multa leticie dissolute et propter hoc illis temporibus in quibus homines precipue debent se ad spiritualia elevare prohibitum est nupcias celebrari hoc autem est adventu domini usque ad epiphaniam propter communionem quam secundum antiquos canones in nativitate (natite) quinto solebat. Et a septuagesima usque ad octavas Pasche propter communionem (Onionem) pascalem et a tribus diebus ante ascensionem usque ad octavam penthecostes propter preparacionem ad Onionem i° t° sumendam. ad primum ddm quod celebracio matrimonii habet aliquam mundanam leticiam et carnalem adiunctam quod non est de aliis sacris et ideo non simile (site). Ad 2m quod non fit tanta dissolucio in reddicione vel peticione debiti sicut in celebracione nupciarum et ideo et simile ad 3m cum tempus non est de essencia matrimonii si in tempore indebito contrahantur in nichilominus vir et sacrum neque separatur matrimonium similiter (sini?) sed ad tempus ut penitenciam agant de hoc quod statutum ecclesie sunt transgressi et sic inter est quod debet. Item mulier accipit potestatem in core viri salvo hoc in quo vir tenetur corpori suo ita eciam salvo hoc in quo alii duo tenetur et ideo sicut uxor non potest debitum petere a viro contra salutem corporis sui neque ad implendum hoc in quo domino tenetur sed preter hoc non potest dominus prohibere qui debitum reddat

Rod. nr. 938. str. 273.

Auf die Constitution vom dritten may 1791.

Auslaender Kommt! empfindt die Lust
Mit euren polnischen Brüdern
Jetzt regt die Freyheit ihre Brust
In dankergebnen Liedern

Erwünschter war kein Maj im Land
Als uns der dritte war.
Da bauten staende Menschenstand
Auf viele tausend Jahr

Des Stanislaus Mildigkeit
Umsichut ietzt unser Leid

Drum frohn wir Ihm Erkenntlichkeit
In unaufhoerlichkeit

Er macht die menschen menschen gleich
Er ehret ihren werth
Reich hebt er sie in seinem reich
Der holde Gott der Erd.

Vereinbart gehen wir mit dir
Zum gotte aller Gotter
Der sey dein Lohn hinfuro und fur
Dein Schild und dein Erreter

nr. 938. str. 807.

Do Zoila krytykującego komedyą pod tytułem
Powrót posła

Do domu kędy lustro pięknie zawieszono
przedł człowiek z twarzą smutną, groźną i skrzywioną
Wyrzawszy się w nim brzydkim tak go to rozjadło
iż ze złości chciał potłuc w kawałki zwierciadło
Ktoś przytomny zawołał: przyjacielu posłóy
Nie tłucz darmo zwierciadła, ale twarz wy-
prostuy.

[St. ...rrenba]

Krzeszowice.

(Ustęp do Przewodnika K. Baedeckera.)

Komunikacya: kolejowa według regulaminu jazdy; Można przybyć bicyklem, wozem lub piechotą bardzo przyjemnie, gdyż przez 7 miesięcy jest kurz lub błoto, a przez 5 miesięcy śnieg i roztopy.

Noclegi — pod gołem niebem.

Trattoria, Birreria i wódkeria, Hoffman et Gross Pallazo dela Propinazione.

Przewodnik (zresztą zbyteczny) Signor Bochenek et Calenba.

Krzeszowice (2400 mieszkańców w tem 600 żydów) siedziba trybunału, urzędu podatkowego i pocztowego, posterunku żandarmeryi i straży skarbowej, zbudowane w kierunku od jednego końca do drugiego, znane są oddawna ze zdrojów pachnących zgniłem jajem.

Na lewo od dworca kolei stajnie w cyklopich murach, nieco dalej na prawo trybunał, poważna budowa z XIX wieku, nad drzwiami malatura przedstawiająca orła dwugłowego pędzla Mordki Kukele z Chrzanowa wnętrze odznacza się ciasnotą i brakiem krzeseł. Na przeciw Pallazzo dell Administrazione mieścił dawniej duże sale, z marmurowymi schodami i obramieniami, przerobiony na zwykłą kamienicę w stylu nonacenta zawiera telefon i wodoki okolic przedpotopowych, tuszem robione, tak jak je sobie autor wyobrażał.

Na północ rozciąga się piazza rynkiem zwana. Powstał rynek jak się zdaje na dnie opuszczonego kamieniołomu, jest bowiem do dziś zawalony głazami porfirowymi. Przy rynku 5 domów murowanych każdy w innym kierunku. Uderza w oko podłużny Pallazzo della Propinazione.

/.

(fasada w ruinie) na piętrze Kasyno, do którego wchodzi się przez brudną sień, zawaloną beczkami wydającemi miłą woń alkoholu. Przed tym gmachem starożytna casa mercantile (zwana kramy) mogąca rywalizować co do nachylenia z wieżą Pizańską świadcząca chlubnie o wytrzymałości zbutwiałego drzewa i o odwadze kramarzy przebywania w tych kramach. Mała gotycka budka mieści obok sikawkę bez wody, za nią podłużne loggie (podcienia) w kształcie kręgielni są giełdą handlową w dni targowe (Wchodząc należy się schylić, aby sobie guza na głowie nie wybić). Dalej na prawo Uffizio pubblizio (urząd gminny złożone z niekompletnych roczników dziennika praw i rękopisów podesty Signora Cantoreo (Custode pierwsze drzwi na prawo) Zbrojownia miejska składa się ze strzelby, halabardy i dwóch pałaszy.

Przed wyżej opisanemi budynkami w półkole ustawione są budki podejrzanych kształtów, mieszczące śmieci i jatki. Wśródku studnia w kształcie nieociosanego słupa nie ma wody.

Wschodnią połać rynku zdobią dwa domy barona Locwi, obok romantyczna ruina żydowskiego domu. — Wracając na zachód za pałacem administracyi giardino pubblico (dostępne tylko w lecie, bo w innych porach bezdenne błoto), mają dwie ławki. Wśród nich Termy Zofii zawierają dużą salę malowaną al fresco na żółto, ozdobioną planem kolejowem i kolorowym afiszem kolei. Na północ Uffizio postale, w ruinach dawnych term, za na zachód* duomo, niby gotycki, z dobrym obrazem włoskim w kaplicy 3 króli. Budowa tego kościoła miała według legendy kosztować tyle czasu i pieniędzy -

że za to możnaby postawić dwa ładniejsze kościoły. Na szczycie dwie campanille, jedna z zegarem dość dobrze wskazującym średnio-europejskie godziny. Z drogi od duomo wchodzi się do pięknego parku (wstęp wolny w niedzielę w inne dni należy się postarać o permesso) wśród którego Villa Potochese, wprawdzie zbudowana bez stylu, ale za to i bez smaku. Wnętrze dekerowane rogami z zabitej zwierzyny, pod każdą parą rogów napis: „zabił jaśnie wielmożny."

Wycieczki w okolice są nader zalecenia godne. Na południe (15 minut drogi) bażantarnia w której goście z najwyższej arystokracyi strzelają do bażantów w kojcach, dalej przez zwierzyniec, wioskę Tenczynek (znana birreria) ** castello Tenczyn na wysokiej górze, oczekujące zniszczenia do reszty, ponieważ właściciel jest tak ubogi, że go nie stać na zrobienie dachu.

Na północ kopalnie marmuru w Dębniku, czekające na jakiego Niemca, który je eksploatować zacznie, w bok na zachód Regulice z mitycznemi źródłami, któremi, od czasów Krakusa, zamierza Kraków zapełnić wodociąg i zdecydować się nie może z powodu konkurencyi browaru Pilzneńskiego zalewającego dostatecznie żołądki krakowskie.

[redacted]

[redacted]